



O. LEON JAN DEHON
Koronki do Najświętszego
Serca Jezusowego

TOM PIERWSZY

WCIELENIE

Koronki do Najświętszego
Serca Jezusowego

Biblioteka Formacji Stałej

1. *Misterium Serca Jezusa*
2. *Kontemplacja i działanie*
3. *Przedziwna historia*
4. *W kręgu duchowości zakonów
i zgromadzeń zakonnych*
5. *Koronki do Najświętszego Serca Jezusowego,
t. III. Eucharystia*
6. *Koronki do Najświętszego Serca Jezusowego,
t. I. Wcielenie*

O. LEON JAN DEHON

Koronki do Najświętszego
Serca Jezusowego

TOM PIERWSZY

WCIELENIE

TYTUŁ ORYGINAŁU

Leon Dehon, *Couronnes d'Amour*, t. I-III, w: *Oeuvres Spirituelles*, t. 2,
Andria 1983, s. 173-516

TŁUMACZENIE Z JĘZ. FRANCUSKIEGO

ks. Józef Stoszko SCJ

OPRACOWANIE MERYTORYCZNE

ks. Eugeniusz Ziemann SCJ

OPRACOWANIE REDAKCYJNE

Marzena Krupa

DESIGN & DTP

Klemens Knap

FOT. NA OKŁADCE

depositphotos.com

IMPRIMI POTEST

28.09.2018, *L.dz. 208/2018*

ks. Wiesław Święch SCJ

Prowincjał

ISBN 978-83-7519-492-0

Wydawnictwo Księży Sercanów DEHON

ul. Saska 2, 30-715 Kraków

tel./fax: +48 12 290-52-98

e-mail: dehon@wydawnictwo.net.pl

sprzedaz@wydawnictwo.net.pl

www.wydawnictwo.net.pl

Druk: Partner Poligrafia Andrzej Kardasz, Białystok 2018

WPROWADZENIE

Koronka (łac. *corona, corona rosea*) jest rodzajem ustnej modlitwy prywatnej lub wspólnotowej, polegającej na powtarzaniu prostych formuł modlitewnych, krótkich wezwań modlitw z równoczesnym przesuwaniem paciorków lub korali nanizanych na sznurek. Jej początki sięgają czasów wczesnego monastycyzmu. Była zalecana konwersom i konwerskom w miejsce psalmów w czasie modlitwy chórowej mnichów lub mniszek. Koronka może być poświęcona czci Osób Boskich, Maryi, aniołów i świętych¹.

Koronki do Najświętszego Serca Jezusowego (Couronnes d'amour au Sacré-Coeur) wydane w 1905 roku są teologiczną wykładnią duchowości o. Leona Jana Dehona. Składają się one z 93 medytacji, będących komentarzem do misterium Wcielenia, Męki i Eucharystii. Każde z tych wydarzeń zbawczych ma pięć tajemnic. *Koronki do Najświętszego Serca Jezusowego* są

¹ Por. J. Kopeć, *Koronka*, w: B. Migut (red.), *Encyklopedia katolicka*, Lublin 2000, t. IX, k. 886-892.

wzorowane na modlitwie różańcowej. Część pierwsza rozważa misterium Wcielenia: Serce Jezusa w swym ofiarowaniu Ojcu, Serce Jezusa w swoim narodzeniu i dziecięctwie, Serce Jezusa w życiu ukrytym w Nazarecie, Serce Jezusa w życiu apostołskim, Serce Jezusa całe grzesznikom i niemocnym oddane. Część druga rozważa misterium Męki Chrystusa: Serce Jezusa w Ogrodzie Oliwnym udręczone, Serce Jezusa zelżywościami napełnione, Serce Jezusa cierpieniami przygnębione, Serce Jezusa przez przyjaciół, a nawet przez Ojca opuszczone, Serce Jezusa włócznią przebite. Część trzecia rozważa misterium Eucharystii: Serce Jezusa nieskończenie kochające i nieskończenie kochania godne, Serce Jezusa samotne w tabernakulum i żyjące zawsze, by się za nami wstawiać, Serce Jezusa ofiara żywa, Serce Jezusa zelżone przez ludzi w Najświętszym Sakramencie miłości, Sercu Jezusa i z eucharystycznym Sercem Jezusa Bogu Ojcu dzięki składajmy. W tradycji Zgromadzenia Księży Sercańców część pierwszą odmawia się w poniedziałki i czwartki, część drugą we wtorki i piątki, część trzecią w środy, soboty i niedziele².

Z uwagi na ich głęboką treść biblijną i teologiczną, typową dla szkoły francuskiej, o. Dehon przeznaczył je głównie dla członków swego zgromadzenia. Obecnie zalecane są także osobom świeckim praktykującym nabożeństwo do Najświętszego Serca Pana Jezusa.

² Por. *Modlitewnik sercański. Thesaurus precum*, Warszawa 2001, s. 101-125.

Koronki miłości, wyodrębnione z dzieł duchowych (*Oeuvres Spirituelles*, Andria 1983, s. 173-513) o. Dehona, zostały wydane pt. *De la Charité qui passe toute science* (*Miłosierdzie Chrystusa, które przechodzi wszelkie pojęcie*) w 1949 roku w Louvain, a następnie przetłumaczone na język polski pt. *Niepojęta miłość* przez ks. Józefa Stoszko SCJ. Rozpowszechnione w 1962 roku w Tarnowie w formie maszynopisu, doczekały się wersji drukowanej w 1995 roku przez Kurię Prowincjalną Księży Sercanów w Warszawie.

Obecne wydanie, poprawione w warstwie językowej i uzupełnione przypisami, zachowało teksty łacińskie, zwłaszcza biblijne, z tłumaczeniem na język polski oraz strukturę wydania pierwotnego. W celu praktycznego korzystania z *Koronek* każda część ukaże się jako odrębna pozycja: *Wcielenie* (1), *Męka* (2), *Eucharystia* (3).

Wcielenie jako wydarzenie historiozbawcze – „Słowo stało się ciałem” (J 1,14) – stanowiło dla o. Dehona integralną część stwórczego aktu Boga, w którym uczestniczyła cała Trójca Przenajświętsza. Syn Boży, zrodzony odwiecznie przez Boga Ojca, przyjął suwerenną decyzją swej woli ludzką naturę w łonie Dziewicy Maryi za sprawą Ducha Świętego: „Wtedy rzekłem: Oto idę – w zwoju księgi napisano o Mnie – abym spełniał wolę Twoją, Boże” (Hbr 10,7). Poddany całkowicie Ojcu, kształtował swoje Boskie i ludzkie serce w nazaretańskim życiu ukrytym, aby w działalności apostołskiej objawić światu fundamentalną prawdę, iż: „Bóg jest miłością” (1 J 4,8). Manifestował też swoją solidarność z każdym człowiekiem:

„A w zewnętrznej postaci, uznany za człowieka, uniżył samego siebie” (Flp 2,7-8), zwłaszcza zaś z doświadczającym grzechu oraz jego skutków. Misterium życia Jezusa Chrystusa kontemplowane w kontekście Wcielenia odsłania człowiekowi prawdę nie tylko o ziemskim życiu Jezusa Chrystusa, lecz także o Nim samym; potrzebę miłości przeżywanej w duchu ofiary i wynagrodzenia oraz poddania swojej woli Bogu w celu zjednoczenia z Nim przez Boskie Serce Syna.

ks. Eugeniusz Ziemann SCJ

MODLITWA PRZYGOTOWAWCZA (do odmawiania przed rozmyślaniem)

Antyfona. „Posłuchaj, córko, spójrz i nakłoń ucha, zapomnij o twym narodzie, o domu twego ojca! Król pragnie twojej piękności: on twym panem; oddaj mu pokłon!” (Ps 45,11-12).

Modlitwa. Panie Jezu, któryś w tak łaskawy sposób prowadził Twoją oblubienicę, św. Małgorzatę Marię [Alacoque]³,

³ Małgorzata Maria Alacoque urodziła się 22 VII 1647 roku w Lautecour koło Charolais we Francji, w rodzinie głęboko religijnej. Po śmierci ojca w 1655 roku została oddana na wychowanie do klasztoru Klarysek w Charolles. Nieuleczalnie chora, wróciła do rodziny. W roku 1661 została cudownie uzdrowiona za wstawiennictwem Maryi. Rozwijała swoją pobożność przez praktykę modlitwy, a także bezinteresowną miłość do Chrystusa eucharystycznego, Ecce Homo i ukrzyżowanego. W 1671 roku wstąpiła do zakonu wizytek w Paray-le-Monial. Prowadząc intensywne życie duchowe, otrzymała od Boga w latach 1673-1689 dar wizji i objawień związanych z misterium Serca Jezusa. Najczęściej miały one miejsce w czasie modlitwy przed Najświętszym Sakramentem. Spośród około 80 fundamentalne znaczenie dla rozwoju nabożeństwa i kultu Najświętszego Serca Pana Jezusa miały 4 (według niektórych 3) tak zwane wielkie objawienia w latach 1673-1675.

W latach 1684-1687 Małgorzata Maria pełniła w zakonie funkcję mistrzyni nowicjuszek i dwukrotnie asystentki przełożonej. Dnia 20 VII 1685 roku dokonała z nowicjuszkami i niektórymi profeska-

w świętych rekolekcjach Twego Serca, jakby w czyścicu miłości, spraw, byśmy za jej wstawiennictwem mogli ukończyć nasze święte ćwiczenia pod tchnieniem miłości doskonałej, w Twoim Sercu, z Twoim Sercem i przez Twoje najukochańsze Serce. Który żyjesz i królujesz na wieki wieków. Amen.

mi pierwszego aktu poświęcenia się Najświętszemu Sercu Jezusa przed Jego obrazem, na którym widniały napisy: Maryja, Józef, Anna, Joachim, zaś w otwartej ranie Serca słowo „caritas”. W 1686 roku, w piątek po oktawie Bożego Ciała, obchodzono w klasztorze Wizytek pierwsze święto ku czci Boskiego Serca z intronizacją, umieszczając ozdobiony obraz w chórze zakonnym. Był to początek publicznego kultu Najświętszego Serca Jezusa.

Wiedza o życiu i posłannictwie świętej pochodzi przede wszystkim z jej autobiografii *La vie écrit par elle-même* (Rzym 1726), a także ze 142 listów, zapisków duchowych, aktów wynagrodzenia, modlitw, duchowych pouczeń oraz wskazówek dla nowicjuszek opublikowanych pod tytułem *Vie et oeuvres de la bienheureuse Margeriet Marie Alacoque* (t. I-III, Paris 1915-1918). W języku polskim ukazały się fragmenty jej pism pt. *Pamiętnik duchowy Świętej Małgorzaty Marii Alacoque* (Kraków 1947, 1996).

Małgorzata Maria Alacoque zmarła 17 X 1690 roku w Paray-le-Monial, a jej ciało złożono w tamtejszym kościele Wizytek. Aktu jej beatyfikacji dokonał 18 IX 1864 roku papież Pius IX, kanonizował ją 13 V 1920 roku papież Benedykt XV. Jej wspomnienie liturgiczne jest obchodzone 17 października (por. Cz. Drążek, *Rozwój kultu Serca Jezusa w Polsce*, w: *Bóg bliski*, Kraków 1983, s. 42-44; P. Meester de, *Odkryjmy na nowo Najświętsze Serce Jezusa*, Częstochowa 2002, s. 43-45; L. Poleszak, *Serce Jezusa niezglębione źródło miłości*, Kraków 2007, s. 53-56; E. Ziemann, *Małgorzata Maria Alacoque*, w: tenże (red.), *Encyklopedia katolicka*, Lublin 2006, t. XI, k. 1019-1021).

ROZMYŚLANIE WSTĘPNE

„Przyszedłem rzucić ogień na ziemię (...)” (Łk 12,49)

Niniejszy tekst przekazuje nam nową drogę, która pojawiła się od czasu objawień Najświętszego Serca. Nasz Pan na ostateczne czasy przechowywał ten ukryty ogień. Przyszedł oznajmić i objawić ten żar, ukazując św. Małgorzacie Marii Alacoque płomienie, które otaczają Jego Serce i z Niego tryskają. W Nim to zawiera się nowe światło i nowy zapach. Płomienie wytrysną zeń wspaniałym blaskiem i potężnym żarem, byle tylko dusze pozostawiły Mu swobodę działania. Działanie takie winno się dokonać właśnie w czasie rekolekcji, a nawet w codziennych rozmyślaniach; nastąpi zaś pod warunkiem, że pójdziemy wiernie za nauką Najświętszego Serca, że wejdziemy zdecydowanie na nową drogę, drogę Bożego Serca: „On nam zapoczątkował drogę nową i żywą” (Hbr 10,20). Jezus pokazał nam nową drogę.

Naukę tę trzeba czerpać z prawdziwych źródeł, a znaleźć ją można u św. Gertrudy⁴, w jej *Insynuacjach Boskiej Miłości*, które są zręcznym poddaniem się myśli samego Boskiego Serca; u św. Małgorzaty Marii Alacoque; w obietnicach otrzymanych i wskazanych przez niektóre uprzywilejowane dusze. Odnaleźć ją można w źródle żywym, w *Piśmie Świętym*, ale otwartym nowym kluczem, którym są objawienia Najświętszego Serca Jezusowego.

To nowe światło ukazuje nam bardziej miłość Boga i miłość ku nam Najświętszego Serca. Wspomniany ogień – to ogień miłości i ofiary, ukazany przez naszego Pana św. Małgorzacie Marii; ogień Boski, którego Najświętsze Serce chce udzielić i naszym sercom: „Przyszedłem rzucić ogień na ziemię i jakże pragnę, żeby on już zapłonął” (Łk 12,49). Pragnę – mówi Jezus – żeby ten ogień się rozprzestrzenił.

⁴ Gertruda Wielka urodziła się 6 I 1256 roku w Turynii. Od dzieciństwa przebywała u cysterek w Helfcie, gdzie zdobyła wykształcenie humanistyczne i teologiczne. Po wstąpieniu do zakonu pracowała w skrytorium. Od 1281 roku miała wizje Chrystusa i doświadczenia mistyczne. Jej duchowość charakteryzował kult Eucharystii, który kształtował nabożeństwo do Męki Pańskiej i Najświętszego Serca Pana Jezusa. Zmarła 17 XI 1302 roku w Helfcie. Dzieła Gertrudy Wielkiej wpłynęły na nowożytny rozwój nabożeństwa do Bożego Serca oraz na twórczość autorów traktatów mistycznych i pobożnościowych, m.in. Kacpra Druzbickiego oraz jego koncepcję wzgardzonej miłości Jezusa Chrystusa, która domaga się zadośćuczynienia (por. J. Swastek, *Gertruda Wielka*, w: J. Misiurek (red.), *Encyklopedia katolicka*, Lublin 1989, t. V, k. 1025-1026).

I. Słowo Oblubieńca

Ćwiczenie to, aby było zgodne z nową drogą, by wydawało nowe, cudowne owoce, obiecane przez Najświętsze Serce na tej drodze, winno być przeprowadzone całkowicie w Bożym Sercu, z Bożym Sercem i przez to Najświętsze Serce. Ono nam powinno ukazywać pełnię miłości Boga, miłość Najświętszego Serca, która się posuwa aż do immolacji za nas. Dalej, to rozważanie winno uświęcić nasze serca w ogniu miłości, rozpalic je owym nieugaszonym płomieniem miłości i ofiary, w zjednoczeniu z Najświętszym Sercem i dla Najświętszego Serca Jezusowego.

Warunki dobrego odprawienia tego ćwiczenia, uzyskania owych cudownych owoców, których słusznie oczekiwać należy, są zawarte w modlitwie przygotowawczej, zamieszczonej na początku. Rozważmy ją: „Audi, filia, et vide, et inclina aurem tuam et obliviscere populum tuum, et domum patris tui, et concupiscet rex decorem tuum, dabiique tibi cor suum” (Posłuchaj, córko, spójrz i nakłoń ucha, zapomnij o twym narodzie, o domu twego ojca! Król pragnie twojej piękności: on jest twym panem: oddaj mu pokłon!, Ps 45,11-12).

Psalm dopiero co przytoczony jest pieśnią weselną, jak go tytułuje Dawid: pieśnią dla umiłowanego. To pieśń weselna, pieśń zaślubin Jezusa Chrystusa z Kościołem, Jezusa z Maryją, niebieskiego Oblubieńca z poszczególną duszą: „Posłuchaj, córko, spójrz i nakłoń ucha” (Ps 45,11). Autor używa tu słów najczulszych: córko moja, siostró moja, oblubienico moja. Ową pieśń weselną zastosowaliśmy specjalnie do św. Małgo-

rzaty Marii, uprzywilejowanej oblubienicy Najświętszego Serca Jezusowego; ona z grona wszystkich dziewic jest jedną z szczególnie umiłowanych oblubienic wraz ze św. Katarzyną⁵, Gertrudą [Wielką], Mechtyldą⁶. Dlatego nasze rekolekcje i modlitwy winny przebiegać pod opieką tej wielkiej powiernicy Serca Jezusowego, która w tym będzie nam wzorem i opiekunką. Jest ona po części naszą matką, albo – jak chcą inni – naszą starszą siostrą. Przeżyjmy te chwile w postawie, w jakiej widzimy ją samą, klęczącą u stóp Boskiego Mistrza, ze wzrokiem utkwionym w Jego Sercu.

⁵ Katarzyna Sieneńska (ze Sieny) [wł. Caterina Benincasa] urodziła się 25 III 1347 roku w Sienie, w rodzinie mieszczańskiej. W 1363 roku wstąpiła do Trzeciego Zakonu św. Dominika. Odznaczała się nieprzeciętną inteligencją oraz charyzmatem apostołskim. Przyczyniła się do powrotu papieża z Awinionu do Rzymu. Otrzymała dar stygmatów niewidocznych. Napisała *Dialogi o Bożej Opatrzności*, a także liczne listy do papieży, biskupów, monarchów i wpływowych ludzi świeckich. Zmarła 29 IV 1380 roku w Rzymie. Kanonizował ją papież Pius II w 1461 roku. W 1970 roku papież Paweł VI ogłosił ją doktorem Kościoła, a papież Jan Paweł II w 1999 roku współpatronką Europy (por. A.M. Marinelli, J. Duchniewski, *Katarzyna ze Sieny*, w: B. Migut (red.), *Encyklopedia katolicka*, Lublin 2000, t. VIII, k. 993-1002).

⁶ Mechtylda z Hackeborn (Mechtylda z Helfty) urodziła się około 1242 roku w Turyngii. Była siostrą św. Gertrudy Wielkiej. Gruntowne wykształcenie uzyskała u cysterek w Rossdorf. Od 1258 roku przebywała w klasztorze w Helfcie. Podczas ciężkiej choroby doznawała przeżyć mistycznych, które spisała Gertruda Wielka. Zostały one wydane w języku polskim pt. *Zwierciadło duchowej łaski* (Kraków 1639, Lwów 1745). Otrzymała wizje rany boku i Serca Jezusa. Jej praktyka kultu Bożego Serca wywarła wpływ m.in. na jezuitę Kacpra Drużbickiego. Zmarła 19 XI 1207 roku w Helfcie (por. J. Misiurek, *Mechtylda z Hackeborn*, w: E. Ziemann (red.), *Encyklopedia katolicka*, Lublin 2008, t. XII, k. 361).

„Pójdź i rozważ”. To zaproszenie kieruje Oblubieniec do wszystkich dusz, które w swej dobroci obdarzył szczególnymi łaskami; my zaś bylibyśmy bardzo niewdzięczni, gdybyśmy nie poznali, że jesteśmy tymi wybranymi duszami. Córko moja – mówi On do twej duszy – wpatruj się w moje Serce i słuchaj mych słów w czasie tego ćwiczenia, słów mej łaski, słów mego Serca; nakłoń ucha twego, gdyż mówię cicho, w głębi twej duszy.

W swej niepojętej dobroci Król niebieski niezmiernie pragnie odnaleźć w nas pewne rysy piękna. Owa piękność – to jeden z darów, które On w nas złożył: darów natury, które są śladem Jego Boskiego istnienia; darów łaski, które są obrazem, naśladownictwem Jego piękności. Ze swej strony dodajmy do świętego tekstu wyjaśnienie, wielce harmonizujące z duchem psalmu: „A On ci odda Serce swoje”. Tekst wskazuje jedynie, że Oblubieniec chce sprawić oblubienicy dar królewski. Ten królewski dar – to dar, jaki chce nam sprawić Jezus ze swego własnego Serca. Taki właśnie dar sprawił nasz Zbawiciel w przedziwny sposób św. Małgorzacie Marii Alacoque.

II. Oderwanie od stworzeń

Ale żeby usłyszeć słowo Oblubieńca i otrzymać ten dar, trzeba spełnić pewne warunki: „zapomnij o twym narodzie, o domu twego ojca!” (Ps 45,11). Trzeba wszystko opuścić, pozostawić wszystko, co nas zajmuje i zazwyczaj zaprzęta naszą głowę, opuścić nie tylko sprawy i rozgwar światowy – „zapomnij o twym narodzie”, lecz także to, co jest dla nas najdroższe, naj-

serdeczniejsze – dom swego ojca. Niech naszym jedynym zajęciem będzie kontemplowanie Serca Jezusowego.

Prośmy Zbawiciela, aby nasze ćwiczenia duchowe dokonywały się w Jego Sercu, z Jego Sercem i przez Jego Serce.

W Jego Sercu: to znaczy tam, gdzie pragniemy zamieszkać podczas tych błogosławionych godzin. Serce Jezusa będzie naszym mieszkaniem, naszym schronieniem, miejscem naszego spoczynku.

Z Jego Sercem: będziemy odprawiać te pobożne ćwiczenia łącznie z uczuciami Serca Jezusowego, z Jego uczuciami miłości względem Ojca i ludzi, z Jego uczuciami słodyczy i pokoju.

Przez Jego Serce: będziemy wspomagani łaską Serca Jezusowego.

Cały czas tych ćwiczeń należy wykorzystać na czytanie Serca Jezusowego, tej księgi zapisanej wewnątrz i na zewnątrz (por. Ap 5,1); będziemy ją czytać, studiować, chłonąć, będziemy się zastanawiać nad tajemnicami Jego dzieciństwa i życia ukrytego, spodziewając się, że On nam da, byśmy je rozważali w Nim samym, także w następnych ćwiczeniach, przy rozważaniu tajemnic Jego Męki i Eucharystii. „Accipe librum et devora illum et faciet amaricari ventrem tuum, sed in ore tuo erit dulce tamquam mel” (Weź i połknij ją, a napelni wnętrzości twe goryczą, lecz w ustach twych będzie słodka jak miód, Ap 10,9). Księga ta będzie miała miód łaskowości i słodyczy Serca Jezusa-Dzieciny, lecz także będzie napęczniona goryczą współczucia, kiedy wspomnisz, że miłość ta w ogóle nie jest odwzajemniana, że ty sam nie kochasz tak, jak kochać powi-

nienieś! Zbawiciel, ukazując swe Serce św. Małgorzacie Marii, ukazał jej słodycz i gorycz, które się w Nim znajdowały: „Oto Serce, które tak bardzo ludzi ukochało!”. Oto miód, słodycz miłości, która otrzymuje od wielu samą niewdzięczność. Oto gorycz boleści.

III. Oczyszczenie

Św. Małgorzata Maria Alacoque mieszkała w Sercu Jezusowym jakby w czyścicu miłosnym. Czymże jest ten czyściec miłosny? Każde rekolekcje winno się zaczynać od oczyszczenia. W tym celu przypomina się prawdy podstawowe i cel ostateczny, wzbudza w duszy obawę przed śmiercią, sądem, piekłem, by ją zmusić do oczyszczenia. Co do nas, dzieci Serca Jezusowego, będziemy się starać raczej o oczyszczenie dokonane przez płomienie miłości. Gdy zaś rozważymy tajemnice Jezusa-Dzieci-ny, będziemy urzeczeni Jego urokiem i pięknem, zapłacemy z kolei na widok łez Boskiej Dzieciny spowodowanych naszymi grzechami. I to będzie czyściec miłości współczującej.

To jest ten miecz boleści, który przeszył Serce Najświętszej Dziewicy, gdy ujrzała, jak Jezus upokarza się i cierpi za nasze grzechy. Boleść bardziej zasługująca niż wszystkie umartwienia, gdyż jest ofiarą serca.

Św. Małgorzata Maria trwała przed Boskim Zbawicielem jak płótno – płótno bielutkie, piękne, oczyszczone w tym miłosnym czyścicu. Na owym płótnie Zbawiciel, jak zręczny malarz, kreślił obraz swego Serca. Nie było to bynajmniej martwe malowidło, ale żywy obraz, który oddawał rysy Boskiego Mi-

strza. Ta dusza, oświecona i oczyszczona przez Serce Jezusa, była tak podobna do swego czcigodnego Wzoru, że realizowała tę jedność mistyczną, będącą ostatecznym kresem zjednoczenia z Sercem Jezusowym. I my również trwamy przed naszym Zbawicielem jak bielutkie płótno, na którym On wycisnie piętno swego Serca. On oczyści, oświeci i doprowadzi do tego doskonałego zjednoczenia, w którym jedynie z Nim się przebywa. Wówczas będziemy mogli powiedzieć za św. Pawłem: „Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus” (Ga 2,20), to znaczy Serce Jezusa żyje we mnie. Pozostańmy u stóp naszego Zbawiciela, czule na Niego patrząc, w miłym uniesieniu, w goryczy naszych błędów i radości przebaczenia, w promieniach światła i błogosławieństwa.

Postanowienie. O dobry mój Mistrzu, oto przychodzę do Ciebie i będę w spokoju trwał przed Tobą, w pobożnym skupieniu, jak płótno na sztaludze. Będę rozważał tajemnice Twego życia spokojnie i z miłością. Będę uległy Twej łasce i Twej miłości. W ten sposób oderwę się łatwo od stworzeń i oczyszczę moje serce w ogniu Twej miłości, by usłyszeć Twój słodki głos, który pragnie mi ofiarować dar ze swego Serca.

TAJEMNICA PIERWSZA

Ofiarowanie
Serca Jezusowego
w dziewiczym
łonie Maryi

ROZMYŚLANIE PIERWSZE

DAR, JAKI CZYNI BÓG Z SIEBIE SAMEGO

Diliges Dominum Deum tuum ex toto corde tuo, ex tota mente tua, ex totis viribus tuis” (Będziesz miłował Pana, Boga twojego, z całego swego serca, z całej duszy swojej, ze wszystkich swych sił, Pwt 6,5). W rozważaniu niniejszym pragniemy ukazać podstawy naszej miłości do Najświętszego Serca Jezusowego. Wypada jednak, byśmy najpierw rozważyli, jak Bóg nas umiłował, jak On się nam oddał. Przed rozmyślaniami o Sercu Jezusowym pożyteczne jest, byśmy się przez chwilę zatrzymali na rozważaniu Serca samego Boga. Można powiedzieć, że od chwili stworzenia, zanim Bóg oddał nam Serce swojego Syna, już Trójca Święta oddała nam swoje Serce: „Uczyńmy człowieka na Nasz obraz, podobnego Nam” (Rdz 1,26). Uczyńmy – mówi Trójca Święta – dzieło wielkie i ważne; naradzmy się nad jego wykonaniem; uczyńmy człowieka na obraz i podobieństwo nasze. Człowiek jest obrazem Boga przez dary naturalne i nadnaturalne, których mu Bóg udzielił. Jest on przede wszystkim przedmiotem upodobania Serca Boga w Bożej adopcji.

I. Bóg udziela się człowiekowi przez dary naturalne

Bóg poznaje siebie, kocha siebie, raduje się z rozważania swych nieskończonych doskonałości, nic Mu nie brakuje, nie potrzebuje żadnego bytu poza sobą. Lecz jak dobroć z natu-

ry swej jest wylewna, tak Bóg chciał się udzielać na zewnątrz przez wylanie swej dobroci. Stworzenia są jakby śladem Jego bytu. Już stworzenia obdarzone jedynie życiem wegetatywnym albo zwierzęcym są odbłaskiem życia Bożego. Lecz dopiero stworzenia rozumne – aniołowie i ludzie są prawdziwie obrazem i na podobieństwo Boga. Człowiek jest obrazem Trójcy Świętej przez swe życie, rozum i wolę. Każda z Trzech Osób Boskich wyraziła w naszej duszy swój charakterystyczny rys: nasza żyjąca dusza oddaje Boskie życie i potęgę Ojca; przez swą rozumność naśladuje mądrość Słowa; przez to, że kocha, wyraża miłość Ducha Świętego. Człowiek wykazuje podobieństwo rodzinne do Boga.

Bóg jest Duchem; nasza dusza jest duchem. Bóg jest jeden w swej naturze, a trojaki w osobach; nasza dusza jest jedna w swej naturze, a zwielokrotniona w swych władzach. Bóg jest wieczny; człowiek jest nieśmiertelny. Bóg jest wolny; człowiek także jest wolny. Dzięki tej wolności wysługujemy sobie niebo; tą też drogą udziela nam Bóg, w mierze dostępnej, najmniej podzielnej ze swych doskonałości, mianowicie: własności swego bytowania i posiadania z siebie samego wszystkiego tego, czym jest i co posiada.

Bóg oddał wszystkie stworzenia do naszej służby, ale jeszcze więcej uczynił, udzielając nam własnego podobieństwa i oddając nam siebie samego, by nas uszczęśliwić przez poznanie i miłość Jego samego. Albowiem nasze naturalne zdolności, nasza inteligencja i rozum pozwalają nam poznać Boga

jako naszego Stwórcę i ukochać Go jako naszego Wynagrodziciela, nie uciekając się do Objawienia i darów nadnaturalnych.

II. Bóg udziela się człowiekowi przez dary nadnaturalne

Gdyby Bóg dał człowiekowi tylko dary naturalne, to już by było dużo. Wszelako w porównaniu z tym, co chciał uczynić człowiekowi, byłoby niczym. Naglony przez czystą miłość, dobroć i potrzebę udzielania siebie w największej mierze, dodaje dary nadnaturalne: nieskazitelność, nieśmiertelność, wiedzę wlaną i to, co przewyższa wszystko – Boskie przybranie.

Nieskazitelność – uwolnienie od pożądania, od buntu ciała przeciw duchowi. U pierwszego człowieka było wszystko cudownie uregulowane, zrównoważone, uporządkowane; nigdy najmniejszego nieładu, lecz zawsze pełne i spokojne panowanie nad sobą. Człowiek zaczął odczuwać poruszenia żądzzy zmysłowej dopiero z chwilą, gdy stał się nieposłuszny Bogu i poszedł za podszeptami złego ducha. Bóg raczył zachować człowieka od tej hańbiącej niewoli. Udzielił mu podobieństwa do swej własnej, Boskiej nieskazitelności.

Nieśmiertelność – po krótkim doświadczeniu na ziemi ciało człowieka, nie ulegając śmierci, miało być przemienione w ciało chwalebne, które my uzyskamy dopiero po zmartwychwstaniu. Bóg chciał oszczędzić człowiekowi całego przygotowania do śmierci, to znaczy pracy, umęczenia, głodu, pragnienia, chorób. Nasze życie jest umieraniem, powolnym i przedłużonym. W przypadku Adama przeciwnie, nigdy nie było żad-

nej słabości, żadnego przygnębienia. Miał na zawsze zachować pełnię sił i piękno, wszak Bóg uczynił go uczestnikiem swej nieśmiertelności.

Wiedza wlana – to wiedza, jaką Bóg sam złożył w duszy pierwszego człowieka; wiedza rozległa, która obejmowała cały wszechświat, własności i istotę wszystkich rzeczy, przeznaczenie różnych bytów, przyczyny i skutki wszystkiego.

Niezawodnie były to bardzo wielkie dary, których Bóg nie musiał dać człowiekowi; dary nadnaturalne lub przynajmniej pozanaturalne, bez których nasza natura mogła równie dobrze funkcjonować.

Nawet przewidując, że utracimy te dary, Bóg okazał swą miłość i udzielił ich nam. Zamierzał dać nam najlepsze dary, a gdybyśmy je utracili, przywrócić łaskę Serca Jezusowego.

III. Przybranie Boże

A jednak to wszystko było jeszcze niczym. Bogu pozostało, oddawszy człowiekowi wszelkie stworzenia, oddać mu jeszcze zupełnie siebie samego przez niewypowiedziany wylew swej dobroci. Tym darem jest Boska adopcja, która nas czyni dziećmi i jakby braćmi Boga. „Ego dixi: dii estis et filii Excelsi omnes” (Ja rzekłem: Jesteście bogami i wszyscy – synami Najwyższego, Ps 82,6). Właśnie przez ten wzniosły dar, bardziej niż przez nasze naturalne zdolności, jesteśmy stworzeni na obraz i podobieństwo Boga. „Faciamus hominem ad imaginem et similitudinem nostram” (Uczyńmy człowieka na

Nasz obraz, podobnego Nam, Rdz 1,26). Uczynimy człowieka – mówią Trzy Osoby Boskie – jednym z nas; uczynimy go na obraz nasz przez dary naturalne; uczynimy go na podobieństwo nasze przez dary nadnaturalne; uformujemy człowieka na obraz i podobieństwo nasze przez Boską adopcję. O tym właśnie ubóstwionym człowieku mówi św. Paweł: „człowieka nowego, stworzonego według Boga” (Ef 4,24). Nowego człowieka, który został stworzony według myśli Bożej, podobnego do Boga w sprawiedliwości i świętości.

Ojcowie Kościoła w najwznioślejszych słowach wynoszą tę łaskę adopcji i nazywają ją ubóstwieniem. Św. Piotr powiedział: „abyście przez nie się stali uczestnikami Boskiej natury” (2 P 1,4). Św. Atanazy⁷ mówi: „Bóg jedynie swego syna miał według swej natury, Syna zrodzonego przed wiekami; lecz Jego rodzina powiększyła się, ma On niezliczonych synów adoptowanych, których wyniósł do tej godności ze względu na zasługi Serca Jezusowego”.

⁷ Atanazy Wielki urodził się około 295 roku w Aleksandrii. Na Pustyni Egipskiej poznał św. Antoniego Pustelnika. Po przyjęciu święceń diakonatu w 319 roku był sekretarzem bpa Aleksandra. W 328 roku został biskupem Aleksandrii. W wyniku sporu z Ariuszem i jego zwolennikami został skazany na wygnanie do Trewiru. Po 337 roku wrócił do Aleksandrii. W 340 roku został pozbawiony urzędu przez cesarza Konstancjusza. Rehabilitowany w 341 roku, wrócił na stolicę biskupią w 343 roku. Pozbawiany w dalszym ciągu urzędu, przebywał poza Aleksandrią. W 366 roku ostatecznie wrócił do Aleksandrii, gdzie głosił kazania i pisał dzieła teologiczne poświęcone zwłaszcza misterium Wcielenia w duchu Soboru Nicejskiego z 325 roku. Zmarł 2 V 373 roku w Aleksandrii (por. E. Florkowski, *Atanazy Wielki*, w: R. Łukaszyk (red.), *Encyklopedia katolicka*, Lublin 1973, t. I, k. 1026-1029).

Czyż nie jest to jakby postęp w nieskończoność, postęp hojności Bożej w rozlewaniu swych darów? Stworzenia nieożywione – to ślady Boskiego bytu; stworzenia żyjące uczestniczą w życiu Boskim. Byty rozumne są obrazami życia, inteligencji i woli Boskiej; wszystkie stworzenia są w służbie człowieka, człowieka obdarowanego darami nadnaturalnymi: nieskazitelnością, nieśmiertelnością, wiedzą wlaną. Wreszcie człowiek otrzymuje dar, który go wynosi ponad wszelki porządek naturalny; dar, który wyczerpuje to wszystko, co Bóg nam dać może; dar, który jest samym Bogiem, mianowicie: łaskę przybrania Bożego.

„Et nunc, Israel, quid Dominus tuus petit a te, nisi ut timeas Dominum Deum tuum, et ambules in viis et diligas eum et servias Domino in toto corde Tuo?” (A teraz, Izraelu, czego żąda od ciebie Pan, Bóg twój? Tylko tego, byś się bał Pana, Boga swojego, chodził wszystkimi Jego drogami, miłował Go, służył Panu, Bogu twemu, z całego swojego serca i z całej swej duszy, Pwt 10,12). Czegoż Bóg żąda? Tylko abyś Go kochał z całego serca, z całej duszy i ze wszystkich sił, w dowód wdzięczności za ten nieoszacowany dar! Z całego serca – rozumiem te słowa, lecz słowa: z całej duszy, ze wszystkich sił swoich, zaledwie zrozumieć mogę! Ach, to znaczy, że wszystkie nasze zdolności, wszystkie siły naszego jestestwa mogą być w służbie miłości; one są jedynie służebnicami zdolności kochania! Kiedy już raz poznanie przygotowało i sprowadziło miłość, wszystko stało się przez miłość; kocha się, czy to w poznaniu, czy w działaniu.

Dodajmy, że już przy stwarzaniu miał Bóg na uwadze Serce Jezusowe. To Serce było właśnie głównym przedmiotem

Jego myśli i Bóg przygotował wszystko dla tego Serca, które Mu miało oddać tak wielką miłość i nas tak bardzo ukochać. W tym znaczeniu można rozumieć to, co powiedziane zostało przez Boską Mądrość w *Księdze Przysłów*. Mądrość – to Słowo, to Syn Boga, to Jego Serce, myślące i kochające: „cum eo eram, cuncta componens” (z Nim byłem, wszystko porządkując, Mdr 10,9). Najświętsze Serce kierowało całym stworzeniem. Na nim to wycisnęło swoje piętno i obraz, na przykład w słońcu, ognisku światła i żarze; w przepaściach oceanu, niezmiernych jak Jego miłosierdzie; w sercu człowieka; w boku Adama, z którego uformował pierwszą naszą matkę – jak wyprowadził zeń Kościół ze swego otwartego boku. Bóg stworzył wszystko dla Serca Jezusowego, to znaczy dla naszej miłości.

Postanowienie. Będę trwał ustawicznie w uczuciu wdzięczności i miłości synowskiej względem Ciebie, o Boże mój, który mi dałeś przy stworzeniu własne podobieństwo i uczyniłeś swym synem. Pojmuję i pragnę zrealizować myśl św. Pawła: „Bądźcie więc naśladowcami Boga, jako dzieci umiłowane” (Ef 5,1). Dziecko Boga! O, jakże piękny to tytuł! Jak mógłbym Cię nie ukochać, mój Ojczy, miłością czułą i synowską!

ROZMYŚLANIE DRUGIE

DAR, JAKI NAM CZYNI BÓG
ZE SWEGO SYNA

Rozważmy dar, jaki nam uczynił Bóg z siebie samego i swego Boskiego Ojcostwa przy stwarzaniu; wyczerpał w nim wszystkie bogactwa swej Boskiej hojności. Lecz oto Bóg uczynił nam dar jeszcze większy we Wcieleniu, dając swego Syna: „Sic Deus dilexit mundum ut Filium suum unigenitum daret” (Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, J 3,16).

I. Wcielenie

Jest to tajemnica, którą Bóg zarezerwował tylko dla siebie. Czyż dałby nam swego Syna we Wcieleniu, gdyby człowiek wytrwał w sprawiedliwości, w której został stworzony? Szkoła se-
raficka razem z Dunsem Szkotem⁸ odpowiada twierdząco na to

⁸ Duns Szkot urodził się około 1266 roku w Duns (hrabstwo w Szkocji). W 1278 roku wstąpił do franciszkanów w Dumfries. W latach 1281-1297 studiował w Szkocji, Anglii i Paryżu. Święcenia kapłańskie przyjął w 1291 roku. Był teologiem i filozofem. Komentował *Sentencje* w Cambridge, Oksfordzie i Paryżu. Nadał nowy kierunek myśli filozoficznej nazywanej szkotyżmem, będącej alternatywą dla sporu między szkołą myślenia platońsko-augustyńską i arystotelowsko-tomistyczną. Zmarł 8 XI 1308 roku w Kolonii. Papież Jan Paweł II ogłosił go błogosławionym w 1991 roku (por. E. Zieliński, *Duns Szkot Jan*, w: R. Łukaszuk (red.), *Encyklopedia katolicka*, Lublin 1983, t. IV, k. 354-361).

pytanie, a i my skłaniamy się za przyjęciem tego poglądu. Niech nas nic nie dziwi w miłości Boga. Czy byłby to mniejszy dar, gdyby nam dał swego Syna jedynego jako brata, króla, kapłana, niż gdyby nam Go dał jako okup? Lecz czy ten plan miłosny – by żyć, jeśli tak można rzec, w większej zażyłości z nami, stając się jednym z nas; by nas podnieść wyżej, stając się naszym bratem; by nas uświęcić w sposób bardziej szczytny, przez stanie się naszym kapłanem – powziąłby także, gdybyśmy nie zgrzeszyli? Św. Paweł zdaje się potwierdzać to przeświadczenie, kiedy mówi, że tym, co czyni miłość Boga bardziej godną podziwu, jest to, że chciał nam dać Syna swego wcześniej, niż zgrzeszyliśmy. „Commendat caritatem cum adhuc peccatores essemus (...) Christus pro nobis mor suam Deus in nobis quoniam tuus est” (Bóg zaś okazuje nam swoją miłość (właśnie) przez to, że Chrystus umarł za nas, gdy byliśmy jeszcze grzesznikami. Tym bardziej więc będziemy przez Niego zachowani od karzącego gniewu, gdy teraz przez krew Jego zostaliśmy usprawiedliwieni, Rz 5, 8-9).

Możemy więc sądzić, że Bóg, niezależnie od wymagań Odkupienia, miał zamiar dać nam swego Syna jako naszego króla, brata i przyjaciela.

II. Odkupienie

Jednakże żadnej wątpliwości nie budzi fakt, że Bóg od samego początku powziął zamiar Odkupienia. Jest to przedmiotem zdziwienia samego Zbawiciela naszego: „Sic Deus dilexit mundum, ut Filium Suum unigenitum daret” (Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, J 3,16).

Tak dalece Bóg umiłował świat, że dał nam Syna swego! Człowiek niewdzięczny względem Boga za tyle dobrodziejstw, które od Niego otrzymał, zbuntował się przeciw Niemu i przekroczył Jego prawo, zjadając zakazany owoc. Bóg poczuł się zmuszony do wypędzenia człowieka z raju ziemskiego i wiecznego, który mu zgotował, i pozbawienia go na przyszłość, jak również i jego potomków, darów pozanaturalnych, którymi go uposażył. Lecz oto Pan Bóg, mówiąc naszym językiem, jak to czyni Izajasz, zdaje się smuć i żałować.

Bóg żałuje, że wypędził człowieka z raju daleko od siebie i pozbawił go szczęśliwości. „Et nunc, quid mihi et hic, dicit Dominus quoniam oblatu est populus meus gratis” (A teraz, cóż Ja mam tutaj [zrobić]? – wyrocznia Pana. Ponieważ lud mój został bez powodu wzięty i ci, co panują nad nim, wydają okrzyki zwycięstwa – wyrocznia Pana – moje zaś imię stale, każdego dnia, bywa znieważane, Iz 52,5). Cóż mi teraz pozostaje w raju po wypędzeniu z niego ludzi, z którymi przebywanie było mi rozkoszą: „Ja byłam przy nim, rozkoszą jego dzień po dniu, cały czas igrając przed nim, igrając na okręgu ziemi, znajdując radość przy synach ludzkich” (Prz 8,30-31)?

Lecz, o Boże mój, który jesteś tak szczęśliwy sam w sobie, czegoż może brakować Ci do szczęśliwości? Ty, który masz w niebie mnóstwo serafinów i innych aniołów, jakże możesz odczuwać tak żywo stratę człowieka? Prawdą jest to wszystko – odpowiada Bóg – jak wyjaśnia kardynał Hugo⁹, komen-

⁹ Hugo, francuski duchowny, cysters, uczeń św. Bernarda z Clairvaux. Od 1147 roku sprawował urząd opata klasztoru Trois-Fontaines

tując tekst Izajasza – lecz sądzę, że tracąc człowieka, straciłem wszystko; nie odrzucę czegoś, co mam, ponieważ rozkoszą moją było przebywanie z ludźmi, a oto teraz utraciłem ich. Oto ci nieszczęśliwi skazani są na zawsze na żywot z dala ode mnie! Ale jakże to Bóg może powiedzieć, że rozkosz Mu sprawia przebywanie wśród ludzi? Św. Tomasz z Akwinu powiada: Bóg tak kocha człowieka, jakby człowiek był Jego bogiem i jakby On, Bóg, nie mógł być szczęśliwy bez człowieka! Św. Dionizy dodaje, że Bóg przez miłość, jaką żywi względem ludzi, zdaje się wychodzić poza siebie. Któż z nas ośmieliłby się wyrzec takie słowa, gdyby wcześniej ojcowie Kościoła nie okazali tej wzniosłej śmiałości?

Nie – mówi Bóg – ja nie chcę tracić człowieka; niechby się znalazł Zbawiciel, który by zadośćuczynił za niego mej sprawiedliwości, a tak wyrwał go z rąk jego nieprzyjaciół i od śmierci wiecznej, na którą zasłużył!

Św. Bernard¹⁰, rozważając tę tajemnicę, zdaje się dostrzegać spór powstały pomiędzy sprawiedliwością i miłosierdziem

w Châlons-sur-Marne. Prawdopodobnie w 1151 roku papież Eugeniusz III mianował go kardynałem, biskupem Ostii. Zmarł 1 XII 1158 roku w Rzymie. Cystersi czczą go jako błogosławionego (por. J.M. Brixius, *Die Mitglieder des Kardinalskollegiums von 1130-1181*, Berlin 1912, s. 55).

¹⁰ Bernard z Clairvaux urodził się w 1090 roku w Fontaine-lès-Dijon we Francji. Nauki pobierał u kanoników regularnych w Châtillon-sur-Seine. Do zakonu cystersów wstąpił w 1112 roku w Cîteaux. W 1115 roku założył klasztor w Clairvaux, gdzie kładł nacisk na kontemplację. Był zaangażowany w życie religijne Kościoła. Będąc mistrzem życia mistycznego, opierał swoją teologię na nauczaniu św. Augustyna z Hippony oraz greckich ojców Kościoła. W duchowości kładł nacisk na

Boga: „Jestem stracona – mówi sprawiedliwość – jeżeli Adam nie zostanie ukarany. Jestem zgubione – mówi miłosierdzie – jeżeli człowiek nie uzyska przebaczenia”. Pan Bóg kładzie kres tej waśni, oznajmiając, że aby zbawić człowieka, niewinny odda życie: „Moriatur qui nihil debeat mori” (Niech umrze ten, kto wcale nie powinien umrzeć. A ten, którego Bóg odda dla zbawienia ludzi, nie będzie ani aniołem, ani serafinem, lecz Jego Synem, Jego własnym Synem), „Proprio Filio suo non pepercit (...) pro omnibus tradidit illum” (On, który nawet własnego Syna nie oszczędził, ale Go za nas wszystkich wydał, Rz 8,32). On będzie naszym okupem.

III. Warunki Odkupienia

Teraz rozważmy bliżej, w jakich to warunkach oddał nam Bóg swego Syna. Nie sam tylko grzech Adama miał Bóg na względzie, ale także wszystkie jego następstwa i skutki, aż po nasze niewdzięczności i nadużycia odnośnie do łaski Odkupienia; krótko mówiąc, świat cały okryty trądem grzechu, jakby szkaradnym i odpychającym płaszczem. A jednak Bóg nie wzgardził nami, ale się nad nami ulitował. Nie mógł nam dać swego Syna jako brata i króla, gdyby Go nam wcześniej nie

miłość, stanowiącą istotę życia chrześcijańskiego oraz relacji z Bogiem. Zmarł 20 VIII 1153 roku w Clairvaux. W poczet świętych został zaliczony w 1174 roku przez papieża Aleksandra III, a papież Pius VIII w roku 1830 ogłosił go doktorem Kościoła (por. S. Kędziora, J. Misiurek, S. Kowalczyk, K. Kuźmak, *Bernard z Clairvaux*, w: R. Łukaszyk (red.), *Encyklopedia katolicka*, Lublin 1976, t. II, k. 301-306).

dał jako okup, jako żertwę ekspiacji i wynagrodzenia. Musiał Go posłać, by cierpiał. I On chciał to uczynić. Przybrał ciało podobne do ciała grzesznika: „Filius suus mittens in similitudinem carnis peccati” (On to zesłał Syna swego w ciele podobnym do ciała grzesznego, Rz 8,3). Oddał Go, poświęcił dla nas i ofiarował w swej sprawiedliwości w miejsce nas samych; wylał całą swą gorycz na swego umiłowanego Syna i ziscił ją w Nim, by okazać miłosierdzie nam, Jego nieprzyjaciołom.

Ofiara Abrahama była jedynie cieniem ofiary, którą Bóg uczynił ze swego Syna. Ofiara Abrahama nie była skuteczna, ofiara Jezusa Chrystusa została przyjęta przez Jego Ojca na Kalwarii. Abraham ofiarował Bogu swego syna Izaaka, podczas gdy Bóg Ojciec ofiaruje swego Syna przez wzgląd na ludzi. Ileż musiało kosztować nieskończoną miłość Ojca wyrwanie niejako Syna ze swego łona i wydanie Go nam! Gdyby Bóg mógł cierpieć, jakież nieskończone boleści musiałby znieść! Lecz Jego miłość do nas Go porwała.

Św. Augustyn, jeden z doktorów, którzy najbardziej podziwiali wspaniałość tego Boskiego daru, woła: „Nie, ja nie przestanę zagłębiać się i kontemplować tego cudu, będę doń nieustannie powracał, będę go rozważał teraz i zawsze, i nigdy się tym nie znużę, ale znajdę tam zawsze nowe pobudki zdziwienia”. Św. Paweł również nie przestaje się zachwycać wysokością, szerokością i głębokością planu Bożego w dziele Odkupienia. A św. Augustyn, zasmucony, że ten dar niebieski został zapomniany i zaledwie skosztowany, rzuca światu to wyzwanie: „Szukaj, szukaj zawsze i wszędzie, a założę się, że nie

znajdziesz nic piękniejszego, większego, słodszeo i dla ciebie lepszego”.

Prośmy Boga, by nam dał poznać ten nadmiar i cud Jego miłości. Mówmy za św. Augustynem: „Ogniu, zawsze gorejący w Sercu Boga, rozpal mnie wzajemnym żarem i miłością”. Racz, o Boże, odnowić w nas duchowo tę łaskę, którą dałeś św. Marii Magdalenie de Pazzi¹¹, kiedy posłałeś św. Augustyna, by wyrzył na jej sercu te słowa: „Et verbum caro factum est” (A Słowo ciałem się stało, J 1,14). Te Boskie słowa były jakby drzewem ofiarnym, przeznaczonym na wiekuiste rozpalanie ognia ofiarnego w sercu świętej.

Postanowienie. Trzeba, by miłość wytrysnęła z naszego serca. Dzieła miłości Boga są tak wielkie, że wydaje się niegodne Jego majestatu, by zniżyć się tak nisko. Wydaje się, że przez gwałtowność swej miłości Bóg wychodzi z siebie. Wyjdźmy i my z siebie samych, by stać się szalonymi z miłości ku Niemu. Trzeba, żebyśmy na wzór świętych pograżali się w zachwyocie miłości. Bądźmy do końca przyjaciółmi oraz miłośnikami Boga i Zbawcy naszego, Jezusa.

¹¹ Maria Magdalena de Pazzi [wł. Maria Maddalena de Pazzi] urodziła się 2 IV 1566 roku we Florencji. W 1583 roku wstąpiła tam do karmelitanek. Zmarła 25 V 1607 roku. Została beatyfikowana w 1626 roku przez papieża Urbana VIII i kanonizowana w 1669 roku przez papieża Klemensa IX (por. Z. Pałubska, M. Jacniacka, *Maria Magdalena de Pazzi*, w: E. Ziemann (red.), *Encyklopedia katolicka*, Lublin 2006, t. XI, k. 1324-1326).

ROZMYŚLANIE TRZECIE

DAR, JAKI NAM CZYNI
SYN BOŻY Z SIEBIE SAMEGO

Rozważyliśmy już wielki akt miłości, dzięki któremu Bóg Ojciec stworzył człowieka; akt, przez który dał nam swego własnego Syna. Rozważmy teraz akt miłości, w którym Słowo Boże nam się oddaje. Ten akt miłości rozgrywa się na dwu płaszczyznach – na początku świata, kiedy Słowo powzięło zamiar odkupienia nas, i czterdzieści wieków później, w początku i ofiarowaniu. Później rozważymy tę drugą scenę, a teraz przejdźmy do pierwszej.

I. Plan naszego Zbawiciela

Bóg nie chciał zatracać człowieka i tym samym pozbawić się rozkoszy obcowania z nim. Postanowił więc, by Niewinny zapłacił za winnego. Możemy odtworzyć dialog, jaki prawdopodobnie odbył się między dwoma Osobami Boskimi: „Mój Ojcze – mówi Słowo Boże – anioł czy serafin mógłby podjąć dług ludzki, ale wtedy Twoja sprawiedliwość nie doznałaby pełnego zadośćuczynienia. Obraza ma coś w sobie nieskończonego. Dlatego trzeba, żeby i wynagrodzenie miało coś w sobie nieskończonego. Jeden Bóg może wynagrodzić za obelgę Mu wyrządzoną. Oto jestem. Zresztą człowiek ma umysł tak leniwy, serce tak zatwardziałe wskutek nieposłuszeństwa i buntu, że gdybyśmy mu nie okazali największych, najbardziej wzru-

szających i uderzających dowodów naszej miłości, nie otwarłby oczu, nigdy by nie zobaczył, jak go ukochaliśmy i jak dalece pragniemy go jeszcze ukochać. Oto jestem: „Ecce ego, mitte me” (Oto ja, pošlij mnie!, Iz 6,8). Ale – powiada Ojciec Przedwieczny – trzeba będzie bardzo cierpieć, narodzić się w stajni, żyć jak ubogi, nieznan, wzgardzony – oto jestem, pošlij mnie. Trzeba będzie dać człowiekowi przykład wynagrodzenia, podejmując najkrwawsze męczarnie, żeby go skłonić do zjednoczenia własnego wynagrodzenia z Twoim, dla przyjęcia owoców Odkupienia – oto jestem, pošlij mnie. Trzeba być wzniesionym ponad tę ziemię zamienioną w prawdziwą pustynię przez niewdzięczność, zapomnienie, podłość i opuszczenie – oto jestem, pošlij mnie. Trzeba, żeby dzieło Odkupienia miało swą analogię z dziełem detronizacji. Fatalne drzewo było narzędziem śmierci człowieka, trzeba więc, żeby drzewo było również narzędziem jego Odkupienia, trzeba umrzeć przygwożdżonym do tego drzewa – oto jestem, pošlij mnie”.

Po tym dialogu pomiędzy Bogiem Ojcem a Bogiem Synem Boskie postanowienie zostało ogłoszone szatanowi i winnemu człowiekowi. Ogłoszenie sprawiedliwego wyroku Ojca należy do samej Mądrości, Słowa żyjącego w Bogu. Zwraca się Ono najpierw do węża: „Inimititias ponam inter te et mulierem, inter semen tuam et semen illius; ipsa conteret caput tuum” (Wprowadzam nieprzyjaźń między ciebie a niewiastę, pomiędzy potomstwo twoje a potomstwo jej: ono zmiążdży ci głowę, Rdz 3,15). O niewysłowna tajemnico! O wyroku Miłosierdzia! Skazując węża, skazujesz na karę samego siebie. Wzniecę wieczną nienawiść pomiędzy tobą a niewiastą; Syn tej „niewia-

sty zetrze Twoją głowę”. Jakżeż to zostanie starta głowa węża? Oto umierający Syn tej niewiasty spowoduje śmierć nieprzyjaciela rodzaju ludzkiego. Oto u stóp krzyża musi być starta głowa węża, a na krzyżu zawisnie Syn Boga, rozdarty gwoździami. Z kolei, zwracając się do mężczyzny, powiedział Bóg: „przekłeta niech będzie ziemia z twego powodu” (Rdz 3,17), oporna i twarda na twe wysiłki. O, tak twarda będzie ta ziemia, na której mające narodzić się Dziecię znajdzie jedynie odrobinę słomy, by zostać w niej położone. Twarda będzie ta ziemia, która nieraz odrzuci swych synów, by ich zesłać na długie lata wygnania; twarda będzie ta ziemia, na której Syn Człowieczy znajdzie zaledwie kamień, by na nim złożyć swą głowę.

Skazując Adama, Słowo skazało samo siebie: „in laboribus comedes ex ea cunctis diebus citae tue” (W pocie więc oblicza twego będziesz musiał zdobywać pożywienie, Rdz 3,19). W ten sposób Słowo skazało się przez większą część życia na przykre prace rzemieślnika. Jednakże tutaj Serce Słowa musiało uczynić zastrzeżenie; wydaje się, że dodało: istnieje chleb, który nie będzie was kosztował ani potu, ani wysiłku; Ja sam będę pracował i cierpiał, by wam go zapewnić; ten chleb to Ja sam, to moje Serce, które stanie się później Chlebem Eucharystycznym.

„Spinas et tribulos germinabit tibi” (Cierń i osiet będzie ci ona rodziła, a przecież pokarmem twym są płody roli, Rdz 3,18). Będziesz żył ubogo, w poście i wstrzemięźliwości. Tym samym Słowo nałożyło sobie post trwający czterdzieści dni i czterdzieści nocy. Ach, dla kogóż te ciernie?! Któż to poczuje ich bolesne ukłucia, jeżeli nie Ten, którego głowę będą one otaczać,

który okoli swe Serce mistycznymi cierniami naszych niewdzięczności, obelg, zapomnienia i pozwole przebić Je ostrzem włóczni: „donec reverteris in terram de qua sumptus es, quia pulvis es et in pulvere reverteris” (póki nie wrócisz do ziemi, z której zostałeś wzięty; bo prochem jesteś i w proch się obrócisz, Rdz 3,19). Ogłaszając ten wyrok, Słowo miało na uwadze wszystkie tortury swej Męki, swą agonię, śmierć i pogrzebanie.

II. Słowo ofiaruje się przybrać ludzkie serce

Możemy rozpocząć rozważanie o Sercu Jezusowym. Wszystkie słowa Boskiej obietnicy są słowami miłości. Nie jest to jeszcze ludzkie serce Jezusa, lecz Serce Słowa, mające dopiero zamiar przybrać serce ludzkie, by odpokutować za grzechy ludzi. Ach, gdyby w tym momencie Adam zrozumiał i przewidział, gdyby ujrzał rozwijający się przed jego oczyma cały plan Odkupienia, jakżeby ukochał Serce Jezusowe! O, jakżeby upadłby do stóp Boga w uniesieniu wdzięczności! O, jakżeby westchnął w porywie miłości! Czyż nie chcemy uczynić tego, czego Adam nie dokonał? Czyż my, którzy pojmujemy zamiary, jakie miało Słowo skazujące człowieka na karę, nie będziemy żyli życiem miłości?

Druga Osoba Trójcy Świętej postanowiła więc przybrać serce ludzkie. Tak więc to serce będzie nadnaturalnym organem ludzkości. Grzech ludzkości polegał na braku miłości względem Boga. Czego więc potrzeba, by wynagrodzić Bogu ten brak miłości za Jego nieskończoną łaskawość, jeżeli nie serca, Boskiego i ludzkiego zarazem, które zdolne byłoby dać

Bogu miłość nieskończoną? Sprawiedliwość Boska żąda chłosty za bunt ludzkości: cóż jest zdolniejsze do cierpienia i ofiarowania siebie nad czułe i wspaniałomyślne serce? Człowiek zbłądził, wszystkie jego władze odwróciły się od prawdziwego jego celu, przede wszystkim zaś uwiedzione zostało jego serce przez podłe namiętności. Wszystko to będzie oczyszczone, odnowione, naprawione w tym Sercu tak czystym i zjednoczonym z Bogiem. Materia stworzenia wzięła udział w upadku; nieszczęśliwy owoc był przedmiotem pokusy. Słowo Boże przyjmie serce cielesne, by w pewien sposób ubóstwić materię i odzyskać zarówno ją, jak i duszę ludzką.

To Serce jest równocześnie ofiarą, ołtarzem i kapłanem. Ono jest prawdziwym pośrednikiem między Bogiem i ludźmi. Ono jest tym centrum, gdzie wszystko się spotyka, gdzie wszystko się zbiega: stworzenie materialne, rozum, życie ludzkie i życie Boskie. To Serce jest cielesne i żywe; tętni w nim i napędza je miłość ludzka dzięki unii hipostatycznej ze Słowem Bożym. Właśnie w tym Sercu spotkały się razem miłosierdzie i prawda, a sprawiedliwość i pokój uściśniły się nawzajem. Jest Ono też miejscem niebieskich zaślubin, Boskich godów wieczystego uścisku między Bogiem a człowiekiem.

Cóż z tego wynika? Powiedzmy za św. Augustynem: „Chrystus przyszedł po to przede wszystkim, by człowiek zrozumiał, jak bardzo został przez Boga ukochany”. Ach, trzeba nam się rozpląnąć z miłości i wdzięczności na widok nieskończonej miłości Serca Jezusowego!

III. Podstawy nabożeństwa do Najświętszego Serca Jezusowego

Obecnie łatwo jest nam nakreślić fundamenty nabożeństwa do Najświętszego Serca Jezusowego. Słowo przybrało ludzkie serce, by uczynić zeń niejako miejsce, sanktuarium wzajemnej miłości Boga i ludzi. Wszystko otrzymujemy od Boga przez to Serce; Jego łaskawość i zasługi, wraz z Boską dobrocią, są przyczyną określającą wszystkie dary Boże. Całą chwałę, jaką otrzymuje Bóg od ludzi, otrzymuje przez to Serce. Ono jest kapłanem naszych ofiar i Ono im nadaje właściwą wartość. Ono jest wzorem świętości i wszystkich cnót.

Najświętsze Serce Jezusa, jako przedmiot naszego nabożeństwa, wyraża miłość względem Boga i ludzi i jest symbolem tej miłości. Tę właśnie miłość czcimy, kochamy i jej też wynagradzamy. Serce Jezusa, postrzegane w ten sposób, zamyka w sobie wszystkie tajemnice, rodzi je i ożywia. Taki jest prawdziwy przedmiot nabożeństwa do Serca Jezusowego.

Owe owoce są wyrażone w obietnicach naszego Pana, danych św. Małgorzacie Marii Alacoque. Jest to najpłodniejsze nabożeństwo. Ci, którzy je rozszerzają, doznają specjalnej łaskawości od naszego Zbawiciela. Wszystkiego oczekujemy po tym nabożeństwie; poświęćmy się mu całkowicie. Propagujmy je na wszystkie sposoby; nawet najprostsze nie powinny być zaniedbane. Obrazy, medaliki Najświętszego Serca Jezusowego mogą być uważane za cudowne. Kiedy Zbawiciel nasz mówił: „Błogosławić będą domostwom, w których będzie czczony obraz Serca mego”, cóż chciał, by przez to rozumiano, jeżeli nie

to, że nada nadzwyczajną moc tym obrazom? Ale nade wszystko, poznajmy miłość Serca Jezusowego objawioną we wszystkich jej tajemnicach.

Postanowienie. Pragnę żyć tym nabożeństwem i praktykować je w całej pełni. Pragnę założyć moje mieszkanie w Sercu Jezusowym, aby się nieustannie jednoczyć z Jego wynagrodzeniem i z Jego pragnieniami. Nie, ja nie chcę żyć, lecz pragnę, by Serce Jezusowe we mnie żyło.

ROZMYŚLANIE CZWARTE

DAR, JAKI NAM SPRAWIA PAN JEZUS ZE SWEJ NIEPOKALANEJ MATKI

Pan Jezus nie chciał się nam ukazać sam. On jest naszym Ojcem, ale Matka jest bardziej przystępna. On jest naszym Sędzią, ale nam trzeba było obrończyni. On jest naszym Królem, Królowa zaś obok Króla jest zobowiązana do szczególnych czynów miłosierdzia.

I. Pan Jezus daje nam swą Matkę

Trójca Święta od samego początku postanowiła przygotować dla naszego zbawienia i szczęścia całkowity dar z Jezusa i Maryi. Oni są zawsze złączeni, czy to w obietnicach, proctwach oraz figurach Starego Zakonu. Ewa, nasza pierwsza

matka, obok Adama jest paralełą Maryi obok Jezusa, nowego Adama.

Pierwsza Boska obietnica oznajmia równocześnie Matkę i Syna, którzy zetrą głowę węża.

Izajasz widzi kwiat wyrastający z korzenia Jessego – to Jezus na rękach Maryi.

Estera i Judyta, obok wielkich sędziów, którzy ratują lud Boży, przedstawiają Maryję jako Współodkupicielkę.

Dawid wyśpiewuje równocześnie chwałę Zbawiciela, Króla nad królami, i Królowej, obok Niego siedzącej. Opiewam – powiada – tego Króla, bo jest On najpiękniejszy spośród dzieci ludzkich. Jest potężny i słodki. Tryumfuje nad wszystkimi swymi nieprzyjaciółmi; jest Sędzią powszechnym. Królowa siedząca po Jego prawicy jest przybrana w złotem haftowany płaszcz. Król zakochał się w Jej piękności, a Jej wielkość stanowi Jego dwór. Królowa zaś otoczona jest orszakiem dziewic (por. Ps 45).

Pan Bóg chciał nam dać Matkę swą wraz z Synem, Królową z Królem, Adwokatkę obok Sędziego. Ten Boski zamiar jest nowym objawieniem dobroci Boga względem nas.

Pan Bóg zdaje się nam mówić: „Daję wam najłaskawszego, najprzystępniejszego i najmiłosierniejszego Zbawiciela. Jednakże w dniach przygnębienia i słabości moglibyście się obawiać pójść do Niego i widzielibyście w Nim raczej sędziego, przeto będziecie mieli adwokatkę, która będzie się wstawiać za wami, Królową pełną słodyczy i Matkę kochającą. Czyż jest coś bardziej zachwycającego i pocieszającego

nad możność rzucenia się w ramiona Matki, płakania u Jej stóp i wołania do Jej Serca?”

II. Maryja jest cała piękna

Cała piękna jesteś, Maryjo! Cała piękna jesteś i zmaza grzechu nie dosięgła Ciebie. Cała piękna jesteś. Ty zachwycasz aniołów i świętych. Pisarz święty opiewał Ciebie w *Pieśni nad Pieśniami* (por. Pnp 4,7). Ojcowie Kościoła wyczerpali wszystkie swe umiejętności słowne, by wypowiedzieć pochwały względem Ciebie. Sztuka chrześcijańska Ciebie obrała za ideał piękności. Nasi rycerze Ciebie wybrali na Panią swych czystych uczuć.

Wszystko, co piękne, jest jedynie odbłaskiem Twojej piękności. Róża czy lilia, ogród zastrzeżony czy źródło czyste, pałac złoty czy arka przymierza mglisto jedynie przypominają Twój urok i powab. Jakżeż dobry jest Bóg, że nam dał tak piękną Maryję.

III. Maryja jest pełna dobroci

Dobroć Maryi ujmuje wszystkie serca. Jej wstawiennictwo na godach w Kanie było objawieniem siebie. Wszędzie okazuje się Ona Matką i Obrończynią. Każde miasteczko chce mieć ołtarz Maryi, każda prowincja ma miejsce pielgrzymek, gdzie się wszyscy gromadzą z tytułu wdzięczności ku Maryi.

Maryja jest pełna dobra. To Estera, która wstawia się u księcia; to Judyta, która uwalnia swój naród. To Opatrzność dla

małżonków w Kanie, jak również wszystkich dusz, które potrzebują pomocy i wsparcia.

O, jakże dobry jest Bóg, że dał nam Maryję, tak dobrą! O Maryjo, słusznie jesteś nazwana Panią Najświętszego Serca Jezusowego, Rozdawczynią Jego łask i Przewodniczką naszego kultu Serca Jezusowego.

Postanowienie. O Jezu, Ty chciałeś, by Maryja stała obok Ciebie, by nas wspomagała w dojściu do Ciebie, by Ci przedkładała nasze prośby i przekazywała nam Twoje dobrodziejstwa. Tak więc z Maryją i przez Maryję mogę dojść do Ciebie i oświadczyć, że Cię kocham, że Ci się cały oddaję, i wyrazić bolesną skruchę, że Cię obraziłem.

ROZMYŚLANIE PIĄTE

OFIARA BOSKIEGO ZBAWICIELA UCZYNIONA Z SIEBIE I Z NAS SWEMU OJCU

Rozważyliśmy już Serce Słowa Bożego, zobowiązujące się Cierpieć jako ofiara dla zbawienia świata. Widzieliśmy jak Słowo, skazując człowieka, skazało samo siebie na wszystkie nędze i śmierć. „(...) in capite libri scriptum est de me, ut facerem voluntatem tuam” (w zwoju księgi napisano o Mnie – abym spełniał wolę Twoją, Boże, Hbr 10,7) – tak było napisane na początku księgi, Bożej księgi o dekretach odwiecz-

nych, które regulują z góry całe losy świata; napisane to zostało w księdze Bosko-ludzkiej, w księdze *par excellence*, w trzecim rozdziale *Księgi Rodzaju*. Rozważmy teraz urzeczywistnienie tej obietnicy cztery tysiące lat później.

I. Powszechne ofiarowanie się naszego Zbawcy

„*Ingrediens mundum dicit: hostiam et oblationem noluisse*” (Przychodząc na świat, mówi: ofiary ani daru nie chciałeś, Hbr 10,5). Ojciec mój – powiada Pan Jezus, przychodząc na świat – nie chciałeś więcej darów i ofiar Starego Zakonu. Czymże były w istocie te dary i ofiary? Cóż one miały, by podobać się Bogu i dać Mu pewne zadośćuczynienie? Były to po prostu jałówki, baranki, gołębnice, chleb, wino itp. Wszystkie te ofiary były dopiero cieniem ofiary Nowego Zakonu; cień musiał ustąpić miejsca światłu, figura musiała ustąpić miejsca rzeczywistości. Jedyłą wartością tych ofiar w oczach Bożych było to, że zapowiadały prawdziwą Ofiarę, prawdziwy Chleb i prawdziwą Krew prawdziwego Baranka Bożego. „*Corpus autem aptasti mihi*” (aleś Mi utworzył ciało; Hbr 10,5), ciało żyjące, ożywione duchem, godne na ofiarę całopalenia dla siebie. „*Tunc dixi: ecce venio*” (Wtedy rzekłem: Oto idę, Hbr 10,7), przyszedł czas urzeczywistnienia obietnicy, jaką dałem, obietnicy ofiarowania się na Twoją chwałę i dla zbawienia ludzi: „*Venio ut faciam, Deus, voluntatem tuam*” (Oto idę (...), abym spełniał wolę Twoją, Boże, Hbr 10,7). „*Deus meus volui, et legem tuam in medio cordis mei*” (Jest moją radością, mój Boże, czynić Twoją wolę, a Prawo Twoje mieszka w moim wnętrzu, Ps 40,9).

O, jakże wielki jest ten akt ofiarowania ze strony Serca Jezusowego! Obejmuje on akty najdoskonalszych i najwznioślejszych cnót: głębokiej adoracji, hołdu nieskończonego, oddanego majestatowi Boskiemu, suwerennemu panowaniu Boga. *Ecce venio* – to akt miłości doskonałej, przez który Pan Jezus poświęca życie Temu, od którego ono zależy. To akt wynagrodzenia! Powiada Ojcu: jam winien Tobie ofiarę z mego życia; gdybym ja nie zasłużył na śmierć, to ludzie, moi bracia, zasłużyliby na nią. A czyż ja nie jestem jednym z nich? Czyż wam nie obiecałem poświęcić mego życia? Czyż nie związałem się tym zobowiązaniem? *Ecce venio* – Oto jestem.

To akt doskonałego posłuszeństwa. Dokądkolwiek trzeba pójść, jestem gotów. *Ecce venio* – Oto jestem. Czy potrzeba pójść do Betlejem, do Nazaretu, do Egiptu, do Galilei? *Ecce venio* – Oto jestem. Jest to akt pokory i unicestwienia, przez który Zbawiciel stawia się w położeniu ofiary.

Na koniec, jest to akt niewypowiedzianego miłosierdzia względem ludzi. Czy ofiarując się dla przywrócenia chwały swego Ojca, stając się ofiarą czci, miłości, posłuszeństwa, pokory względem swego Ojca, zawsze jest ofiarą miłości ku nam? Serce Jezusa całe żyje dla swego Ojca i dla nas, bo zbawiając nas, pracuje dla chwały swego Ojca. I tu co do Jego Ojca nie ma żadnej wątpliwości, jak to w *Credo* śpiewamy: „dla nas i dla naszego zbawienia zstąpił z nieba”. Miłość ku nam zdaje się pochłaniać całe Jego Serce.

II. Jego obłacja trwa

Wydaje się, że obłacja Pana Jezusa była prawdziwym ślubem, ślubem zakonnym. To tym ślubem wydaje się związany nasz Zbawiciel: „Deus meus volui et legem tuam in medio Cordis mei” (a Prawo Twoje mieszka w moim wnętrzu, Ps 39,9). Niektórzy teologowie chcieli dociec, czy Zbawiciel nasz przez swoje *Ecce venio* formułował tylko prostą intencję czy też formalny ślub. Wydaje się, że był to raczej ślub. Jest to dość zgodne mniemanie wśród egzegetów *Pisma Świętego*. Dusze ofiarujące się naszemu Zbawicielowi na całkowitą ofiarę odtwarzają częściowo to ofiarowanie Serca Jezusowego. Śluby zakonne są naśladowaniem tego ofiarowania uczynionego przez Serce Jezusowe; jednak stworzeniem właściwym, prawdziwą kontynuacją tego Boskiego czynu jest dopiero specjalny akt obłacji siebie, uczyniony w duchu miłości i wynagrodzenia. Cały dalszy żywot Pana Jezusa był jedynie rozwinięciem i wykonaniem tego pierwszego aktu. W *Ecce venio* kryje się cały Jezus, wraz ze swoim Sercem, swoją miłością, wszystkimi zasługami i przyszłymi tajemnicami. *Ecce venio* woła do Nazaretu, do żłóbka, na wygnanie, na życie ukryte czy publiczne, na działalność apostołską, na prześladowania, na konanie, na krzyż, do grobu. *Ecce venio*. Pan Jezus wszystko przewidział, przyjął i niejako z góry dokonał w tym jednym akcie. On pragnie widzieć dokonanie swej ofiary: „Desiderio desideravi (...) baptismo habeo babtismari et quomodo coarctor usquedum perficiatur?” (Chrzest mam przyjąć i jakiej doznaję udręki, aż się to stanie, Łk 12,50). Cóż ja mówię? Jego ofiara nie kończy się

na tym, lecz przedłuża się następnie poprzez wieki. Od pierwszego momentu pragnie On wejść do wszystkich cyboriów świata, szczególnie do naszej małej kaplicy, gdzie każe nam w ciszy słuchać swego głosu: *Ecce venio*. On już z góry myślał o każdym ołtarzu, na którym zamieszka Jego Eucharystyczne Serce – *Ecce venio*. Co więcej, Jego *Ecce venio* nie zatrzymuje się na progu wieczności: zarówno w niebie, jak i na łonie Matki, na Kalwarii i w Eucharystii – zawsze *Ecce venio*. A jeśli nie pozostaje więcej ofiarą cierpienia i upokorzenia, to zawsze jest ofiarą chwały i miłości. Serce Jego nie cierpi już więcej, nie umiera; wszystkie tajemnice Jego życia krótko trwały i szybko przemijały – tylko tajemnica ofiarowania nie przemija. Serce Jezusa jest ofiarą oddaną przede wszystkim Bogu i Ono wiecznie będzie ofiarowane. Ono wyrzekło swoje *Ecce venio* w łonie swej Matki, a zrealizuje je w wieczności.

III. Nasze ofiarowanie

Wymawiając *Ecce venio*, Serce Jezusa nam się oddaje i żąda, byśmy się razem z Nim ofiarowali. Bez tego nasze ofiarowanie nastąpi zbyt późno, bo przyjęte być może dzięki Jego ofiarowaniu. Nie musimy i nie możemy ofiarować naszych serc bezpośrednio Bogu Ojcu, ponieważ one, same w sobie, nie mają nic, co by się Bogu mogło podobać, i odrzuciłby je. My je najpierw musimy ofiarować Sercu Jezusowemu, a kiedy Ojciec niebieski zobaczy nas w ten sposób zjednoczonych z Sercem Jego Syna, kiedy w naszym ofiarowaniu dostrzeże uzupełnienie i dalszy ciąg ofiary swego Syna, kiedy spojrzy na nas jedynie

przez łaskawość i zasługi swego Syna, wtedy staniemy się Jemu miłymi. Pan nasz ofiarował swemu Ojcu nasze serca wraz ze swoim: „Sanctifico meipsum ut sint et ipsi sanctificati in veritate” (A za nich Ja poświęcam w ofierze samego siebie, aby i oni byli uświęceni w prawdzie, J 17,19). Poświęcam samego siebie, aby i oni byli uświęceni i poświęceni. Uświęcenie, właściwie rozumiane w sensie biblijnym, jest jedynie oddaniem ofiary.

To uświęcenie urzeczywistnia się wybitnie u wszystkich zakonników, zwłaszcza gdy mają prawdziwego ducha poświęcenia i obłacji: „Una oblatione consummavit in sempiternum sanctificatos” (Jedną bowiem ofiarą udoskonalił na wieki tych, którzy są uświęceni, Hbr 10,14). Przez swoje ofiarowanie Jezus spełnił ofiarę wszystkich świętych.

Co do nas, to nasze ofiarowanie winno być na wzór ofiarowania naszego Pana: wspaniałomyślne, całkowite, wieczne. Wspaniałomyślne i ochocze: Zbawiciel nasz nie czekał, by wyrzec swoje *Ecce venio*. Przychodząc na świat, od momentu swego poczęcia, oddał się cały Bogu. A zatem nie wahał się, nie zwlekał.

Nie ma miejsca na podział: oddajmy się całkowicie, bez zastrzeżeń. Czyż ośmielimy się oddać połowicznie, gdy sama Trójca Święta oddała się nam całkowicie w akcie stworzenia i w adopcji, gdy Ojciec niebieski oddał nam całkowicie swojego Syna, gdy Serce Jezusowe oddało się nam całkowicie? Czy ośmielimy się odmówić czegoś Bogu, gdy Bóg nie odmawia nam niczego? Jeśli czujemy, że słabniemy, wróćmy do pobudek miłości, jakie wzbudziliśmy w sobie w ciągu tego dnia; wróć-

my do niewypowiedzianego daru, jaki nam Bóg uczynił z siebie samego i ze swego Syna; do daru, jaki nam Bóg uczynił z siebie samego; czytamy i powracamy do tej księgi miłości Serca Jezusowego, pożeramy tę księgę miłości, która jest samą Miłością, a kiedy rozpalimy się miłością, nasze ofiarowanie będzie nader wspaniałomyślne, ochocze i bez opieszłości.

Nie bójmy się widoku owego całkowitego oddania się: „scio cui credidi” (bo wiem, komu uwierzyłem, 2 Tm 1,12). Trzeba uwierzyć Temu, który nas ukochał jak matka; Temu, który sam chciał tłoczyć prasę; Temu, który niósł krzyż, to jest Najświętszemu Sercu Jezusowemu, Sercu nieskończenie kochającemu, którego jarzmo jest słodkie, a ciężar lekki; Temu, którego Opatrzność jest nieskończenie kochająca; Temu, który czuwa, by ani jeden włos nie spadł z naszej głowy bez Jego zezwolenia.

Postanowienie. Oddajmy się miłości Najświętszego Serca Jezusowego, podtrzymując tę miłość przez rozważanie Jego ofiarowania. Oddajmy się Opatrzności Najświętszego Serca Jezusowego, któremu Jego Ojciec zaufał całkowicie. Poddajmy się kierownictwu Jego łaski, która nieustannie przemawia do naszych serc, i Jego krzyża, którego echem jest nasza reguła życia, nasz codzienny obowiązek i wola tych, co nam rozkazują. Tak, o dobry Jezu mój, oddaję się i poświęcam całkowicie Twemu umiłowanemu i czcigodnemu Sercu. Ty jesteś ofiarą swego Ojca, ja zaś chcę być ofiarą Twojego Serca.

ROZMYŚLANIE SZÓSTE

NAWIEDZENIE I PIERWSZE OWOCE OBLACJI JEZUSA

Zaledwie zaczęło bić małe serce Jezusa, a już pragnął okazać swą miłość i rozsypać swe dobrodziejstwa. Jan Chrzciciel i cała jego rodzina pierwsi doświadczyli tej żarliwej miłości Jezusa niesionego przez Maryję.

I. Żarliwa i skwapliwa gorliwość

Każde uderzenie Serca Jezusowego znajduje, że tak powiem, swoje odbicie w Sercu Maryi, tak że miłość w tych dwóch Sercach utożsamia się, przybiera ten sam przedmiot, to samo nasilenie i wylewa się na ludzi.

Jezus dowiódł swej miłości ku Ojcu przez akt ofiarowania; obsypał swą Matkę precudnymi darami; uświęcił św. Józefa, swego przybranego ojca; pragnął przynieść specjalne łaski swemu poprzednikowi św. Janowi Chrzcicielowi. Pociąga Maryję do tej tajemniczej podróży. Miłość udziela skrzydeł obojgu. Maryja, całkowicie owładnięta skwapliwym i żarliwym zapałem Jezusa, biegnie poprzez góry i doliny: „abiit in montana cum festinatione” (poszła z pośpiechem w góry, Łk 1,39). To droga licząca sto kilometrów, którą się odbywa prawdopodobnie przez trzy dni.

Jezus oddał się Ojcu i ludziom przez swój akt ofiarowania. Płonął gorliwością, by rozpocząć dzieło Odkupienia. Swoim zapalem rozpałił Maryję. Tutaj ich dwa Serca tworzą jakby jedno. Jakąż miłość i jakąż lekcję gorliwości Jezus i Maryja nam ukazują!

II. Cudowna hojność

Jezus i Maryja przynoszą przeogromne błogosławieństwa. Wskutek błogosławieństwa Pana Jezusa Jan Chrzciciel drży w łonie swej matki. Jest to drżenie miłości i gorliwości, wyprzedzające lata, kiedy będzie głosił miłość Boga i przepraszał Go za popełnione grzechy.

Elżbieta i Zachariasz prorokują. Zachariasz odzyskuje mowę. Wszystkie łaski są tu złączone: uświęcenie i powołanie posłańca, cudowne uleczenie i dar prorokowania. Co za hojność!

Jezus przechodzi przez życie, dobrze czyniąc. O, jakże wielka jest Jego dobroć, a pierwsze Jego objawienie się jakżeż pełne obietnic! Jezus przyszedł na ziemię, by otworzyć źródła wszystkich łask, a Maryja jest jak ten ognisty wóz, który niesie Mesjasza. Czyż ich dobroć nie domaga się ogromnego zaufania i wdzięczności?

III. Modlitwa i dziękczynienie

W teje samej okoliczności daje nam Pan Jezus dar modlitwy. Sam się poleca, by nas później nauczyć *Ojczy nasz*, tej

najwznioślejszej modlitwy. Na razie daje nam *Zdrowaś Maryjo, Magnificat* i *Benedictus*. Słowami „Zdrowaś Maryjo” anioł rozpoczął zwiastowanie, a Elżbieta kontynuuje: „Błogosławiona jesteś między niewiastami – mówi do Maryi – i błogosławiony jest owoc Twojego łona” (Łk 1,42). Kościołowi wystarczy dodać jedno wezwanie, byśmy mieli *Pozdrowienie anielskie* jako najpiękniejszą modlitwę po *Ojcze nasz*: „Bądź pozdrowiona łaski pełna, Pan z Tobą” (Łk 1,28). Streszczona jest tu cała nauka o Odkupieniu. Bóg jest z Maryją, by Ją napęlić błogosławieństwem i by przez Jej ręce rozlać przeobfite łaski na wszystkie dusze ożywione wiarą i modlitwą.

Od Zwiastowania wszystkie modlitwy dziękczynne uzyskają swą wartość. *Magnificat* i *Benedictus* na zawsze pozostaną jako pieśni dziękczynne zarówno Kościoła, jak i pobożnych dusz. Wypadało, by przy pierwszym ujawnieniu dobrodziejstw Wcielenia Syna Bożego miał też miejsce pierwszy wylew dziękczynienia Kościoła, reprezentowanego wówczas przez dwie rodziny – Jezusa i Jana Chrzciciela.

Dziękczynienie złączone z najżarliwszą miłością ku Bogu i najwyższym żalem za obrazę tak dobrego Boga winno być usposobieniem końcowym rozmyślań o ofiarowaniu Serca Jezusowego.

Postanowienie. O Jezu, wraz z Maryją oddaję się Twemu Sercu i Twej miłości, a z Tobą oddaję się Ojcu Twojemu. „Zdrowaś Maryjo, łaski pełna! Ojcze nasz, przyjdź Królestwo Twoje! Uwielbij duszo moja Pana!”. Miłość, żal, dziękczynienie – takie uczucia wylewają się z serca mojego.

TAJEMNICA DRUGA

Serce Jezusa
w dziecięctwie
swoim

ROZMYŚLANIE PIERWSZE
NARODZINY NASZEGO ZBAWCY

Oto zwiastuję wam radość wielką (...) dziś (...) narodził się wam Zbawiciel” (Łk 2,10-11). Wczoraj radowaliśmy się miłością Boga ku nam, miłością nieskończoną, udokumentowaną przez Stworzenie i Wcielenie. Radość rozszerza serce. Nasze serca odniosły się z radością do najwyższej miłości Boga.

Lecz oto zjawia się nowy przedmiot miłości, a dla Boga nowy tytuł do naszej miłości: „Evangelizo vobis gaudium magnum” (Oto zwiastuję wam radość wielką, Łk 2,10). Bóg objawił nam w Betlejem to kochające Serce, które przybrał we Wcieleniu: „Natus est vobis hodie Salvator” (dziś (...) narodził się wam Zbawiciel, Łk 2,11).

I. Nasz Pan w stajni objawia swoje Serce

Tak, narodził się Zbawiciel. Narodził się dla nas, aby otworzyć nam niebo – naszą ojczyznę, z której zostaliśmy wygnani za karę za nasze grzechy. Ale aby nas wdzięczność bardziej pobudziła do ukochania naszego Zbawiciela, rozważmy niektóre okoliczności, wśród których Serce Jezusowe chciało się nam objawić.

Przybyło Ono najpierw z Nazaretu do Betlejem, jednocząc się z aktem posłuszeństwa swoich rodziców, cierpiąc wraz z nimi zmęczenie i niepogodę. Czy Betlejem przyjmie Je

jak miasto przyjmuje swego króla? Zapewne tak. Niestety, Jezus przebywa wśród swoich wzgardzony, zelżony, odepchnięty: „In propria venit, et sui eum non receperunt” (Przyszło do swojej własności, a swoi Go nie przyjęli, J 1,11). Nie otwiera się dla Maryi gospoda, która zresztą byłaby dla Niej nieodpowiednia: „non erat eis locus diversorio” (nie było dla nich miejsca w gospodzie, Łk 2,7). Trzeba zatem szukać schronienia poza murami miasta. Posuwają się więc dalej w ciemności, idą i zawracają, szukają; wreszcie dostrzegają w dole miasta grootę wyżłobioną w skale. Było to wydrążenie w kształcie cystermy, a służyło jako schronienie dla zwierząt. Maryja prosi, aby tam wejść, lecz Józef się waha. Maryja dostrzega niewątpliwie nadprzyrodzone światło, że chce poprzestać na tym wyborze. Czuje, że ta stajnia jest pałacem, gdzie wieczny Syn Boga pragnie przyjść na świat, gdzie nieskończenie kochające Serce Jezusa pragnie się objawić.

Ach, cóż powiedzą aniołowie, widząc Matkę Boga wchodzącą do tej groty, by tam porodzić Króla królów?! Trwają w podziwieniu, nie znając jeszcze wszystkich zamiarów Serca Jezusowego.

Tymczasem Maryja zaczyna się modlić. Nagle spostrzeżenie wielkie światło. Jej Serce drży niebiańską radością. Spuszcza oczy. O nieba! I cóż widzi? Oto spostrzeżenie na ziemi małą Dziecinę, tak piękną i tak miłą; zachwyca się. Ale Dziecię drży, płacze i wyciąga rączki do swej Matki, by Jej tym okazać, że pragnie, aby wzięła Je w swe ramiona, jak zostało objawione

św. Brygidzie¹²: „Wyciągnął rączki, szukając matczynej miłości”. Woła Józefa; ten wchodzi, rzuca się na ziemię i płacze z radości: „Wszedł starzec i upadł na ziemię, płacząc z radości”. Maryja tuli do swego Serca drogie Dziecię i składa pocałunek na Jego czole, i tak dokonuje się pierwszy uścisk Boga z Człowiekiem pokoju i pojednania. Maryja, ubrawszy drogie Dziecię w pieluszki, składa Je w żłóbku.

Ach, jakże chciałoby się widzieć całą ziemię przychodzącą adorować swego Króla i składającą dziękczynienie swemu Odkupicielowi! Niestety, nikt się nie kwapi odpowiedzieć na Jego wezwanie: „In mundo erat, et mundus eum non cognovit” (Na świecie było [Słowo] (...), lecz świat Go nie poznał, J 1,10). Tylko aniołowie przyjdą adorować swego Pana: „Et adorent eum omnes angeli Dei! (Niech Mu oddają pokłon wszyscy aniołowie Boży!, Hbr 1,6). Przybywają bardzo licznie i radośnie śpiewają: „Gloria in altissimis Deo et in terra pax hominibus bonae voluntatis” (Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom Jego upodobania, Łk 2,14).

¹² Brygida Szwedzka urodziła się w 1302 roku w Finstad koło Upsali. W 1341 roku odbyła wraz z mężem pielgrzymkę do Santiago de Compostela. Po śmierci męża prowadziła surowe życie ascetyczne. Pod wpływem prywatnych objawień wróciła w 1346 roku do Szwecji. W 1347 roku założyła zakon klauzurowy w Vadstene. W 1349 roku udała się do Rzymu, gdzie prowadziła działalność na rzecz powrotu papieża z Awinionu. W roku 1371 pielgrzymowała do Ziemi Świętej. Zmarła 23 VII 1373 roku w Rzymie, a jej ciało spoczęło w klasztorze w Vadstene. Papież Bonifacy IX ogłosił ją świętą w 1391 roku, zaś papież Jan Paweł II w 1999 roku patronką Europy (por. J. Kłoczowski, H. Wegner, *Brygida Szwedzka*, w: R. Łukaszyk (red.), *Encyklopedia katolicka*, Lublin 1976, t. II, k. 1115-1117).

Chwała i miłość Bogu, który nam zesłał swoje Słowo, by się stało ubogim, by znosiło cierpienia i wzgardy, dla zadośćuczynienia za nasze pożądlivości i dla skłonienia nas do kochania. Miłość i wdzięczność niech będzie Boskiej miłości, która doprowadziła Boga do tego, by stał się dzieckiem biednym i pokornym, by prowadził przykry żywot, aby okazać ludziom miłość, którą im przyniósł, i by zyskać ich wzajemną miłość!

Prawdziwie, jak zauważa św. Wawrzyniec Justynian¹³, widzimy w stajni Boga, który jest samą Mądrością, doprowadzoną, z miłości ku ludziom, że tak powiem, aż do szaleństwa.

II. Dziecię Jezus wzywa nas do ufności

Posłuchajmy teraz apelu o ufność tego Boskiego Dziecięcia. „Ego flos campi et lilium convallium” (Jam narcyz Saronu, lilia dolin, Pnp 2,2). Nazywa siebie kwiatem polnym, bo ten jest dostępny dla wszystkich: „Ego flos campi quia palam me exhibeo ad inveniendum” (Ja jestem kwiatem polnym, ponieważ wystawiłem się na widok, aby być odnalezionym, kard. Hugo). Kwiaty ogrodowe są zamknięte za murami; nie wszystkim dane jest je zrywać czy też oglądać. Kwiaty polne przeciwnie,

¹³ Wawrzyniec Justynian urodził się 1 VII 1381 roku w Wenecji. W roku 1397 wstąpił do Zakonu Kanoników Regularnych św. Augustyna w Wenecji. W 1405 roku przyjął święcenia kapłańskie, a w 1433 roku został biskupem. Był autorem dzieł z zakresu ascetyki, mistyki i duszpasterstwa – *Sancti Laurentii Justiniani opera omnia* (Venezia 1751, Freiburg im Breisgau 1982²; por. S. Koczwała, *Wawrzyniec Justynian*, w: E. Gigilewicz (red.), *Encyklopedia katolicka*, Lublin 2014, t. XX, k. 298-299).

wystawione są na widok wszystkich. Właśnie tak pragnie Jezus być do naszej dyspozycji.

Ale wejdźmy do grotty, drzwi są otwarte; nie ma tam stróża, zauważa św. Jan Chryzostom¹⁴: „Nie ma stróża, który mówi: «To nie jest właściwa pora»”. Jezus wybrał tę otwartą grotę jako pałac i pozostaje w niej pod postacią Dzieciny, by w zaufaniu przyciągnąć do siebie wszystkich, którzy się tu zjawią. Grota jest otwarta, bez strażników i drzwi, tak by każdy w dowolnym czasie mógł tam wejść i zobaczyć to Dziecię-Króla, przemówić doń, a nawet uścisnąć Je, gdy sobie tego życzy.

Wejdziesz zatem do grotty, zobacz w żłóbku na odrobinie słomy to miłe, płaczące Dziecię. Spójrz, jakie Ono jest piękne; zauważ światło, które zeń promieniuje; miłość, jaką oddycha; oczy, które kierują w serca strzały ogniste. Sama stajnia i żłób – mówi św. Bernard z Clairvaux – wszystko to woła, by pójść z ufnością do Tego, który nas tak bardzo kocha: „Woła stajenka, woła żłóbek”. Pójdź z ufną miłością do Boga, który z nieba zstąpił, stał się dzieckiem i ubogim, by nam pokazać miłość,

¹⁴ Jan Chryzostom urodził się około 350 roku w Antiochii. Studiował filozofię i retorykę, a po przyjęciu chrztu w 369 roku – *Pismo Święte*. Przez kilka lat prowadził życie pustelnicze. W 386 roku przyjął święcenia kapłańskie, zaś w 397 roku został patriarchą Konstantynopola. Prowadził skromny styl życia. Zakładał szpitale i hospicja dla ubogich, zreformował życie zakonne oraz Kościół w Konstantynopolu. Był cenionym kaznodzieją i mówcą (stąd jego przydomek Żłotousty). Został pokazną liczbę pism: homilii, mów, traktatów teologicznych oraz listów. Zmarł 14 IX 407 roku w Comana Pontica (por. F. Drączkowski, *Jan Chryzostom*, w: J. Duchniewski (red.), *Encyklopedia katolicka*, Lublin 1997, t. VII, k. 766-769).

którą przynosi, i zyskać twe serce przez trudy, które sam znosi dla ciebie.

A oto z kolei aniołowie nakłaniają cię do ufności: „Pax hominibus bonae voluntatis” (pokój ludziom Jego upodobania, Łk 2,14). Zbliź się bez obawy, wszak to Bóg pokoju, to Emmanuel, to uosobienie pokoju: „Erit iste pax” (A Ten będzie pokojem, Mi 5,4), „Deus erat in Christo mundum reconcilians sibi” (Albowiem w Chrystusie Bóg jednał z sobą świat, 2 Kor 5,19). Bóg nie jest już więcej zagniewanym Sędzią, lecz Ojcem, Bratem i Przyjacielem. „Pokój ludziom”. Zbliź się w pokoju i ufności. Serce Boga otwarło się dla ciebie w Sercu Jezusowym.

III. Ślubujmy słodką ufność Sercu Dzieciątka Jezus

Ta ufność w dobroć Dziecięcia Jezus winna się stać ufnością w Serce Jezusowe. W Sercu Jezusowym tkwią wszystkie tajemnice. Ono się nam okazuje w niebie samym, a osobliwie w świętej Eucharystii. Ono nam przedstawia swoją łaskawość, prostotę i ofiarę swego urodzenia. Ono żąda od nas tej samej ufności, jakiej żądało od Maryi i Józefa. I jedynie pod tym warunkiem przyjmie Ono nasze oddanie się. Udajmy się z ufnością do Boskiej Dzieciny z Betlejem, szczególnie w czasie rekolekcji i przez okres roku liturgicznego poświęcony tajemnicy świętego Dzieciństwa. Wydaje się, że Jezus i do nas wyciąga ręce: „Wyciągnął rączki, szukając macierzyńskiej miłości”. Zjednoczenie z tajemnicą betlejemską – to połączenie ufności i miłości. Serce Dzieciątka Jezus zdaje się wołać do nas: pójďte do mnie z ufnością. Niechże zatrzymają się przez

chwile na tej tajemnicy zwłaszcza ci, którzy tej ufności szczególnie potrzebują. Zawsze nam łatwo będzie oddać swe serce temu Dziecięciu, które tego od nas żąda z taką prostotą i miłością: „Tak chciał się narodzić Ten, który chciał być kochany, a nie by się Go lękano” – Piotr Chryzolog¹⁵. Serce Dzieciątka Jezus nie chce, byśmy się Go bali. Ono ma dla nas jedynie łaski i dobroć: „ukazała się dobroć i miłość Zbawiciela” (Tt 3,4). Zbawiciel nasz jest tak kochany i dobry.

Postanowienie. Zjednoczę się z nabożną i pokorną adoracją betlejemskich pasterzy. Przyrzekam słodką ufność Sercu Boskiej Dzieciny. Jego słodycz i uprzejmość podbiły moje serce.

¹⁵ Piotr Chryzolog urodził się w 380 roku w Imoli. Około 433 roku papież Sykstus III wskazał go na biskupa Rawenny. W działalności pasterskiej kładł nacisk na kaznodziejstwo. Był doskonałym mówcą, zyskując przydomek Chryzolog (złoty w słowach). Występował przeciwko monofizytom w kwestii dwóch natur w Chrystusie. Będąc wysłannikiem papieża Leona Wielkiego na Sobór Chalcedoński (451), obalał tezy Eutychiusza. Zmarł 4 XII 450 roku w Forum Corneli. Papież Benedykt XIII ogłosił go w 1729 roku doktorem Kościoła (por. S. Koczwarą, *Piotr Chryzolog*, w: E. Gigilewicz (red.), *Encyklopedia katolicka*, Lublin 2011, t. XV, k. 638-639).

ROZMYŚLANIE DRUGIE

PIERWSI CZCICIELE SERCA JEZUSOWEGO
ODDAJĄ MU Z PROSTOTĄ
SYMBOLICZNE DARY

Wydaje się, że miłość Serca Jezusowego nie mogła czekać przez tak długi czas Jego ukrytego życia bez objawienia się. Chciał się dać poznać niektórym dzieciom Izraela, które były Mu tak drogie, a nawet, z narażeniem się na gniew Heroda, niektórym przedstawicielom narodów, które przychodził zbawić. W tym celu wezwał do żłóbka pokornych pasterzy z doliny i królów ze Wschodu. Właśnie wtedy odkrywamy ogromną miłość Serca Jezusowego ku nam.

Moglibyśmy pójść za świadectwami tej miłości w dalszym rozwoju tej tajemnicy, w powołaniu Mędrców, w objawieniu się gwiazdy, łask, które pozwoliły im pokonać wszystkie przeszkody. Jednakże rozważanie symbolicznych darów Mędrców, darów będących figurą Serca Jezusowego, i prostoty pierwszych czcicieli Jego Serca bardziej bezpośrednio prowadzi nas do celu.

I. Dary Mędrców – symbol Serca Jezusowego

To już nie Najświętsze Serce, wymawiające swoje *Ecce venio*, to już nie aniołowie śpiewający, lecz symboliczne dary wybrane przez Mędrców pod natchnieniem łaski; dary, które podkreślają charakter ofiary Serca Jezusowego.

Złoto, kadzidło i mirra symbolizują miłość, modlitwę i ofiarę. Złoto, narzędzie miłosierdzia, to kruszec błyszczący, jak ogień, symbolizujący miłość. Kadzidło, wznoszące się ku niebu zapachem, symbolizuje modlitwę. Mirra, grobowe pachnidło, symbolizuje ofiarę. Te dary są symbolami daru najwznioślejszego – Serca Jezusowego. Jak wszystkie poświęcone ofiary i ofiarowania *Starego Testamentu*, są one figurami jedynej ofiary, którą jest Najświętsze Serce. Jezus nieustannie oddaje swemu Ojcu złoto wypróbowane, czyste złoto swej miłości, złoto naszego Odkupienia. Podobnie, w tym samym Sercu, składa Mu Jezus ustawicznie kadzidło modlitwy, chwały i dziękczynienia. Ofiaruje Bogu też mirrę swej ofiary, wyrzeczenia i unicestwienia.

Miłość, modlitwa i ofiara – to całe życie Najświętszego Serca Jezusowego. To Jego nieustanna ofiara. A jest to także i nasza ofiara. Miłość do Najświętszego Serca, modlitwa i ofiara winny być naszymi codziennymi i stałymi darami. Jednakże, aby te dary były miłe Najświętszemu Sercu, trzeba spełnić jeden warunek; należy Mu je ofiarować tak, jak Ono tego pragnie – z prostotą.

II. Prostota Najświętszego Serca i Jego pierwszych czcicieli

Jest to prostota Najświętszego Serca Jezusowego w Jego pierwszych tajemnicach. Jest Ono proste jak ubodzy, proste jak maluczcy, proste jak dziecię. Okazywanie prostoty jest właściwością dziecka. To Boskie Dziecię jest miłe w swej prostocie. Porzuciło Ono całą swą zewnętrzną wielkość i blask, by przy-

wdziac właśnie prostotę: „Magnus Dominus et laudabilis nimis” (Wielki jest Pan i godzien wielkiej chwały, Ps 48,2) – woła św. Bernard z Clairvaux. Czcigodny Bóg na niebie stał się mały i ukochany. Jakżeż jest miłe w swej prostocie to Dziecię, które zdaje się prosić, by Je wzięto, ogrzano i pocieszono.

Prostotą tchnie w gronie rodzinnym i wśród przyjaciół. Jaką prostotą jest w osobach Maryi i Józefa! Jakżeż prości są w wierze, w cichej pobożności swego życia zewnętrznego! Czyż nie ta prostota naraziła ich na wzgardę w Betlejem?

Książęta, których Najświętsze Serce wybrało na swoich pierwszych czcicieli, są również nader prości! Objawiają też swoją prostotę przez wiarę w znak nadnaturalny, który otrzymali; przez podróż przedsięwziętą na ten znak, mimo wielu trudności; przez wiarę słowom kapłanów, którzy ich odesłali do Betlejem; przez hołd, jaki niewątpliwie złożyli ubogiemu Dziecięciu z Betlejem.

Jakżeż wielka jest prostota pasterzy, tych pierwszych gości Bożej Dzieciny. Prości jak dzieci, zasługują na odwiedzi-ny aniołów. Oni wierzą z prostotą. Prości również okazują się w swej gorliwości i ofiarach.

III. Oddajmy się z prostotą Sercu Jezusowemu

Jest to drugi warunek naszego ofiarowania. Oddajmy się z prostotą; prostotą ducha, w wierze zawsze ochoczej i zupełnej; z prostotą serca, w miłości czystej i dziecięcej; z prostotą słowa, w pragnieniach i całym naszym zewnętrznym ułoże-

niu. „Dziecię znajduje upodobanie w dzieciach, kocha kwiaty i pieszczoty” (św. Bonawentura). Jeśli chcemy podobać się Bożskiemu Dziecięciu, trzeba, abyśmy się stali dziećmi, jak Ono, prostymi i pokornymi, byśmy Mu przynieśli kwiaty najmlodszych cnót: prostotę, słodycz, pokorę, byśmy Je z miłości uściśnęli w naszych ramionach.

Miłość prosta, która wypływa z dziecięcego serca, bardziej podoba się Bogu i jest miłsza Sercu Jezusowemu niż najbardziej wspaniałomyślne akty świętości uczynione z mniejszą dozą tej dziecięcej prostoty. Możemy to zrozumieć dzięki następującemu przykładowi. W domu ojcowskim są synowie i najemnicy. Najemnik cierpi, pracuje, poci się, męczy, a przecież otrzymuje jedynie zwykłe wynagrodzenie. Syn tylko kocha i obejmuje swego ojca, i nawzajem jest czule kochany i obejmowany przez ojca. Podobnie byłoby z tymi, którzy czyniliby wielkie dzieła miłosierdzia na zewnątrz, bez tego dziecięcego ducha. Otrzymaliby jedynie swoje zwyczajne wynagrodzenie. Z naszej strony kochajmy czule Serce Jezusowe, otoczmy Je dowodami miłości, a Ono podobnie nas potraktuje. Bądźmy prości jak dzieci: „Serce Dzieciątka Jezus kocha dzieci” (św. Bernard z Clairvaux).

Czy myślisz, że kiedy Jezus chciał przedstawić swoim uczniom wzór, to wybrał ludzi znakomitych z powodu ich wiedzy lub wyższości ducha? Nie, wezwał małe dziecko, umieścił je pośrodku nich i powiedział: „Zaprawdę, powiadam wam: Kto nie przyjmie królestwa Bożego jak dziecko, ten nie wejdzie do niego” (Mk 10,15). Cóż więc widzimy w dziecięctwie? Prostotę i czystość. Dziecko wierzy, kocha i działa za pierwszym odru-

chem serca, bez jakiegokolwiek wglądania w siebie; a właśnie to podoba się Bogu. Zapomnieć o sobie samym, poddać się woli Opatrzności bez rozprawiania. Cóż czystsze jest nad to oddanie i proste posłuszeństwo? (Tomasz à Kempis, *O naśladowaniu Chrystusa*, II, cz. 4).

Postanowienie. Będę żyć na wzór dziecka w prostocie i zaufaniu. Będę prosty w mojej wierze i miłosnych relacjach z Jezusem. Ofiaruję Mu wraz z Mędrkami dary miłości, modlitwy i ofiary.

ROZMYŚLANIE TRZECIE

OFIAROWANIE W ŚWIĄTYNI

Rozważywszy ofiarowanie Najświętszego Serca Jezusowego w łonie Maryi i w stajni betlejemskiej, zastanówmy się nad publicznym wyrazem tego poświęcenia się w ofiarowaniu się w świątyni. Ofiarowanie pierworodnych, przepisane Izraelitom przez prawo, było jedynie figurą ofiarowania się Najświętszego Serca Jezusowego. To Jezus jest prawdziwie pierworodny, Jedyne Syn Wiecznego Ojca i Dziewicy.

I. Serce Jezusa prawdziwym kapłanem ofiarowania

O, jakże wspaniałomyślne było to ofiarowanie się Najświętszego Serca. Czyż nie jest to poświęcenie się bez zastrzeżeń? Je-

zus przedstawia się dziś swemu Ojcu publicznie, by pójść odąd tam, gdzie Ojciec Go pošle, by działać wszędzie, we wszystkim i w każdej chwili pełnić Jego wolę. Cały się oddaje i powierza w ręce kapłana, który wznosi Go ku niebu i ofiaruje w naszym imieniu. To początek wykonania tego pierwszego aktu ofiarowania. Potwierdza swą wspaniałomyślność, ogłaszając przez proroka swą gotowość do pokonania dla nas wszystkich przeciwności.

Ale podczas gdy starzec Symeon ofiaruje Dziecię, Bóg nie tyle patrzy na ręce kapłana, ile raczej na Serce swojego Syna, który sam się ofiaruje; na to Serce ożywione nieskończoną wspaniałomyślnością; Serce tym większe miłością, im mniejsze fizycznie. Święty starzec nie pojmuje całej świetności tego daru, który składa Bogu w imieniu ludzi. On się jedynie domyśla i proroczo przewiduje. Serce Jezusa rozumie całą wartość tego ofiarowania. Ono jest równocześnie Dawcą i Darem, Kapłanem i Ofiarą. Jakież były w tej chwili uderzenia tego maleńkiego serduszka, jakież były uczucia, które je ożywiały? Miłość Ojca i miłość ludzi: oto podwójna miłość kieruje Jego publicznym ofiarowaniem.

Jego miłość ku Ojcu wydaje się całkiem naturalna. Niemożliwe było, by Jezus nie był zachwycony tą Boską miłością, ciesząc się wizją uszczęśliwiającą i rozważając nieskończoną łaskawość Boga. Ale któż pojmie Jego miłość ku nam? Cóż było w nas godnego miłości? Oddając się za nas, Jezus okazuje więcej wspaniałomyślności i bezinteresowności niż w ofiarowaniu siebie swemu Ojcu.

II. Baranek ofiaruje wraz z sobą gołąbki

Zwróćmy uwagę na okoliczności przedstawienia Jezusa w świątyni. Rodzice ofiarują wraz ze swym Synem, Barankiem Bożym, dwie gołąbice jako mistyczną ofiarę. Były one symbolem dwóch prawdziwych Serc – Maryi i Józefa, jednoczących swą ofiarę z ofiarą Serca Dzieciątka Jezus. Zrozumiał to święty starzec Symeon, toteż oznajmił przyjęcie przez Boga Ojca ofiary Serca Maryi, kiedy rzekł do Niej: „A Twoją duszę miecz przeniknie” (Łk 2,35). „Animam” znaczy tu niezawodnie „serce”, i tu żaden tłumacz się nie pomylił. Podobnie też oznajmił przyjęcie ze swej strony ofiary Serca Jezusowego: „Oto Ten przeznaczony jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu, i na znak, któremu sprzeciwiać się będą” (Łk 2,34).

III. On nas ofiaruje

Baranek Boży, jednoczący ze swoją ofiarą te dwie czyste gołąbice – Serca Maryi i Józefa, ofiarował i nas razem ze sobą i dwojgiem wspomnianych Serc. O, jakże to wdzięczny symbol! Gołąbice – to prostota, czystość i czułość. Takie winno być nasze oddanie. Powinno być bez zastrzeżenia, bez wykrętów, bez bojaźni i bez ukrytych zamierzeń. Winno być czułe i czyste. Nasza ofiara będzie miła Sercu Jezusowemu, jeśli będziemy mieli dyspozycje symbolizowane przez gołąbice. Cechą gołąbic jest przede wszystkim miłość czuła i wierna. Pograżmy się w miłości, oddychajmy jedynie miłością. Wszystkie zaś inne cnoty, wszystkie heroiczne akty przyjdą jakby same z sie-

bie, bez wysiłku niemal, bez myślenia o nich. Królestwo Serca Jezusowego jest królestwem miłości; tam wszystko czyni się z miłości. Miłość jest źródłem wszystkiego, wszystko inne jest jedynie następstwem miłości. Szczególnie w czasie tych rekolekcji, podczas których pragniemy położyć fundament naszego uświęcenia, pozwólmy miłości wejść do naszego serca, bo dla nas jedyną podstawą świętości jest miłość. Jednakże dla zdobycia tej miłości nie trzeba ludzkich wysiłków, nie trzeba jakiegoś napięcia. Zachowajmy się tylko spokojnie i cicho w obecności Serca Jezusowego, pod tym miłosnym promieniowaniem tego ogniska miłości. Rozważmy dowody Jego miłości, a zrodzi się w naszym sercu miłość wzajemna.

Te objawienia miłości Serca Jezusowego, które kolejno rozważamy, winny w nas zrodzić gorliwość podobną do tej, która spalała bł. Salauna w jego miłości względem Najświętszej Dziewicy. To uprzywilejowane dziecię Maryi zaledwie wymawiać umiało imię Tej, którą ukochało, tak że w oczach ludzi uchodziło za dziwaczne. Trzeba, żeby nasza miłość względem Serca Jezusowego była wzorowana na powyższej. Przejmijmy się poniższymi myślami św. Alfonsa Liguoriego¹⁶: „Ty, o Jezu,

¹⁶ Alfons Maria de Liguori urodził się 27 IX 1696 roku w Marianelli koło Neapolu, w rodzinie szlacheckiej. W 1713 roku uzyskał doktorat obojga praw i został adwokatem. W 1723 roku wstąpił do seminarium duchownego, a w 1726 roku przyjął święcenia kapłańskie. Prowadził działalność misyjną wśród najbiedniejszych mieszkańców Neapolu. W 1731 roku założył zakon kontemplacyjny redemptorystek, zaś w 1732 roku zgromadzenie redemptorystów w celu pracy misyjnej w Królestwie Neapolitańskim i Państwie Kościelnym. W 1762 roku przyjął święcenia biskupie z rąk papieża Klemensa XIII i został ordy-

oddaleś się cały dla mnie, przeto i ja cały się Tobie oddaję. Ach, czyż mogę skosztować większej przyjemności nad tę, że mogę Tobie sprawiać przyjemność, o mój Boże! Mój najukochańszy Jezu, im więcej Cię obraziłem, tym więcej Cię pragnę kochać. Kocham Cię, dobroci nieskończona; daj mi poznać dobro, które kocham.

Jezu mój, Ty jesteś szczepem winnym, a ja latoroślą. Trzymaj mnie zawsze zjednoczonym z Tobą. Nie dopuść, bym się kiedykolwiek oddalił od Ciebie. O Boże mój, jakżeż się cieszę z tego, że Ty jesteś nieskończenie szczęśliwy. Ach! Gdzie Ty jesteś, Panie? Jesteś ze mną, czy nie? Czy jestem w stanie łaski? Wiedz, że Cię kocham, i to więcej niż siebie samego. Daj mi, o Jezu, miłość, której żądasz ode mnie. Czyż nie mogłem Ciebie zawsze kochać?”

nariuszem diecezji Sant'Agata de'Goti. Wyniszczony latami życia w niezdrowym klimacie oraz surowych umartwień (ograniczał pożywienie, nosił włosienicę, kilka szkaplerzy – dwa z nich wymienia z nazwy: szkaplerz karmelitański i szkaplerz Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny), zrezygnował z kierowania diecezją oraz zrzekł się godności biskupiej. Na gruncie teologii moralnej zajmował stanowisko pośrednie między laksyzmem a rygoryzmem, które zostało określone terminem „ekwiprobabilizm”. Alfons Maria Liguori szerzył kult Najświętszego Serca Jezusowego, Najświętszego Sakramentu oraz Męki Pańskiej. Zmarł 1 VIII 1787 roku w Pagani koło Neapolu. Został beatyfikowany w 1816 roku przez papieża Piusa VII i kanonizowany w 1839 roku przez papieża Grzegorza XVI. W 1871 roku ogłoszono go doktorem Kościoła, a w 1950 roku ustanowiono patronem moralistów i spowiedników (por. S. Witek, *Alfons Maria de Liguori*, w: R. Łukaszyk (red.), *Encyklopedia katolicka*, Lublin 1973, t. I, k. 358-359).

Postanowienie. Tobie się oddaję, o mój Jezu. Oddaję Ci moją wolę i serce. Pragnę Cię kochać i służyć Ci bez względu na korzyści, bez przerwy i bez zastrzeżeń. Pragnę Cię kochać z prostotą, czułością i czystością gołębic.

ROZMYŚLANIE CZWARTE

DZIECIĘ SERCA JEZUSOWEGO

Duch dziecięstwa jest cnotą szczególnie drogą Sercu Jezusowemu. Dziecko jest proste, czyste i całkowicie oddane, ufa staraniom swej matki. Bądźmy więc tacy w rękach Jezusa.

I. Przykład Jezusa Dzieciny

Spójrz na Jezusa w Jego dzieciństwie: jest prosty, posłuszny i zdany na opiekę Maryi i Józefa. Maryja układa Go na słomie i bierze z powrotem, pokazuje pasterzom i Mędrcom, może nawet podaje w ich objęcia. Jezus poddaje się obrzezaniu i ofiarowaniu w świątyni. Kapłan Symeon bierze Go w swoje ramiona. Św. Józef zanosz Go do Egiptu i przyprawdza z powrotem.

Życie Jezusa w Nazarecie streszczone jest w niewielu słowach: „Dziecię zaś rosło i nabierało mocy, napełniając się mądrością, a łaska Boża spoczywała na Nim” (Łk 2,40), „Potem poszedł z nimi i wrócił do Nazaretu; i był im poddany” (Łk 2,51). Oto Dziecię zawsze proste i zdane na rodziców.

A my, czyż nie powinniśmy być prości, pełni zaufania i zdania na Jezusa, skoro przybrał nas za swe dzieci? Posłuchajmy św. Małgorzaty Marii Alacoque: „Ponieważ Zbawiciel nasz zrodził nas na krzyżu w boleściach, wśród których cały był okryty ranami i krwią, dlatego pragnie On jedynie byśmy spoczęli na Jego łonie, jak umiłowane dziecię, które oddaje się całkowicie w opiekę swej czcigodnej Opatrzności, która nie dopuści, by mu czegoś zabrakło. Oddajmy się tedy bez zastrzeżeń Jej miłosnej opiece i powierzmy całe nasze serce”.

II. Zbawiciel nasz uczy ducha dziecięctwa ewangelicznego

Jezus wyjaśnia Nikodemowi, że potrzeba odrodzić się w Duchu, stać się dzieckiem o duchu nowym.

Względem apostołów postępuje wyraźniej. Przedstawia im dziecię i mówi: „Zaprawdę, powiadam wam: Kto nie przyjmie królestwa Bożego jak dziecko, ten nie wejdzie do niego” (Mk 10,15). Stań się pokorny, mały i uległy jak to dziecię.

Stosuje się to jeszcze dobitniej do życia zakonnego, gdzie winno się zachować rady naszego Zbawiciela w dążeniu do doskonałości. Życie zakonne wymaga całkowitej i ciągłej ofiary z siebie samego odnośnie do świętego posłuszeństwa. Stać się dzieckiem, poświęcić więcej niż swoją wolę, złożyć w ofierze swój rozum, inteligencję i serce, pozwolić się nieść, kierować i prowadzić wszędzie, bez rozdzwiku i odpowiedzi – oto doskonałość zakonna.

III. Zbawiciel nauczył św. Małgorzatę Marię Alacoque ducha dziecięctwa

Pan Jezus ukształtował świętą w tym duchu w sposób najbardziej wzruszający. Oto jak święta opowiada o tym zdarzeniu: „Moja święta Oswobodzicielka, Dziewica Święta – mówi Małgorzata – zaszczyliła mnie wizytą, trzymając na ręku swego Boskiego Syna, którego z kolei złożyła na moich rękach, mówiąc do mnie: «Oto Ten, który przychodzi nauczyć Cię tego, co *masz czynić*». Poczułam się wtedy przenikniona nadzwyczaj czułą radością i doznałam ogromnego pragnienia, żeby Go objąć, a gdy mi pozwolił to uczynić, ile chciałam, tak że już nie mogłam więcej, rzekł do mnie: «Jesteś teraz zadowolona? Niech ci to posłuży na zawsze, ponieważ pragnę, żebyś się powierzyła mej mocy, tak jak widziałas, że ja uczyniłem. Tak w chwili, gdy cię darzę pieścizotami, jak i w udręczeniu, nie powinnaś mieć innych odruchów nad te, które ja ci dam»”.

Św. Małgorzata Maria nie zapomniała tej sceny: „Pragnę żyć jak dziecko w sercu mego dobrego Ojca, pozwalając mu działać i zarządzać mną według Jego upodobania, pozostawiając sobie tę jedyną troskę: by oddać się całkowicie Jemu i Jego miłosnej Opatrzności, pozwalając się prowadzić we wszystkim z prostotą dziecka, mając za jedyny zamiar i pragnienie, w tym, co czynić będę, chęć zadowolenia Jezusa i oddania się Jemu” (*List 133 do ojca Rolina*).

Postanowienie. Tak, mój Mistrzu, pragnę pozostać w Twym ręku jak małe dziecko, jak umiłowane dziecko w rękach swego dobrego ojca. Pragnę działać albo wycierpieć z prostotą to

wszystko, czego Ty pragniesz, w chwili, gdy mi to wyznaczysz
Twą Boską Opatrznością czy gdy mi to wskażesz głosem mo-
ich przełożonych.

ROZMYŚLANIE PIĄTE
NAJŚWIĘTSZE SERCE
I JEGO PIERWSI MĘCZENNICY

Dziecię Jezus chciało rozdać swe pierwsze palmy męczeń-
stwa dzieciom. Jest to ten męczeński bukiet kwiatów, który Je-
zus pragnął zerwać, niemal nazajutrz po swym narodzeniu.

I. Dziecię Jezus posyła do nieba zastępy dzieci

Serce Jezusa kocha dzieci. Jezus musiał to później uroczy-
ście objawić, wzywając do siebie licznie dzieci i błogosławiąc
je, mimo sprzeciwu apostołów: pozwólcie dziateczkom przyjść
do mnie – musiał im powiedzieć – kocham dzieci i tych, którzy
są im podobni, a odrzucam tych, którzy je gorszą.

Jednak Serce Jezusa ma takie sposoby ukochania, których
natura nie pojmuje bez pomocy łaski. Dziecię Jezus wie, że pal-
ma męczeństwa będzie jedną z najpiękniejszych nagród w nie-
bie. On już z góry widzi tę straż honorową, opiewaną przez
św. Jana, odzianą w biel i z palmami w ręku, idącą wszędzie
za Boskim Barankiem, Królem męczenników w niebie. Tam
to pragnie umieścić dzieci, ponieważ je kocha. Dopuszcza też
prześladowanie i rzeź niewinnych w Betlejem. Jest to pierw-
sza gromadka świętych *Nowego Testamentu*, która czekać

będzie w otchłani na Zmartwychwstanie Jezusa i otwarcie nieba. A do zakielkowania i zakwitnięcia tego męczeńskiego bukietu przyczyniły się krople krwi przy obrzezaniu i łyzy w żłóbku.

O, jakżeż nadnaturalną miłością winniśmy kochać dzieci! Jakżeż winniśmy je kochać, by je ugruntować w cnocie, a nade wszystko by je nauczyć rozumieć Najświętsze Serce Jezusowe.

II. Pierwociny męczenników

Królestwo niebieskie podobne jest do roli, na którą gospodarz rzuca płodne nasienie. Całe ziemskie życie Jezusa było czasem siewu, jak to powiedział w przypowieści. On siał swe zasługi, modlitwy, prace, łyzy, pot i krew. On siał wszystkie łaski, a rola Kościoła Jego ma przed sobą całe wieki chrześcijaństwa, aż do końca świata, żeby oglądać rozwój i wzrost żniwa.

Jezus siał łaskę męczeństwa w każdym dniu swego życia, we wszystkich swych trudach i doświadczeniach, ale i nieustannie chciał zrywać bukiety męczeńskich kwiatów. Ten zaś bukiet stanowi orszak tych dzieci, które rozweselają Boskiego Baranka w niebie, bawiąc się u stóp Jego chwalebного ołtarza.

Liturgia, inspirując się *Apokalipsą* i prorokiem Jeremiašem, umieściła przepiękną uroczystość Świętych Młodzianków tuż obok święta Bożego Narodzenia.

Ci mali męczennicy są także pierwocinami ofiar Najświętszego Serca Jezusowego. Były to ofiary niewinne. Ofiarny duch Jezusa wylewał się na ich młodociane dusze i przyodziewał je

łaską męczeństwa. Jezus i nas wesprze, lecz żąda od nas współdziałania. Odpowiedzmy więc na łaskę ofiary Najświętszego Serca Jezusowego, której pragnie nam udzielić.

III. Pierwociny świętości u dzieci

Niebieski siewca, zrywając ten purpurowy bukiet róż, przewidywał świętość u wszystkich dzieci i przez wszystkie wieki istnienia Kościoła. On przygotował łaski świętych dzieci. Gotował sobie orszak niebieski, w którym błyszczeli między innymi: św. Cyryk z Tarsu¹⁷ – nieustraszone trzyletnie dziecko, św. Tarsycjusz¹⁸ i św. Pankracy Rzymski¹⁹, św. Agapit z Pale-

¹⁷ Cyryk z Tarsu był obdarzony charyzmatem cudotwórcy. Jako 3-letnie dziecko wraz z matką Julitą poniósł śmierć męczeńską w 303 roku. Ich kult rozwinął się w okresie wczesnego średniowiecza (por. K. Kuźmak, M. Jacniacka, *Julita i Cyryk*, w: B. Migut (red.), *Encyklopedia katolicka*, Lublin 2000, t. VIII, k. 244-245).

¹⁸ Tarsycjusz pochodził z Tarsu. Prawdopodobnie był akolitą lub diakonem, gdyż zanosił Komunię św. uwięzionym chrześcijanom. W obronie Eucharystii przed profanacją i atakami pogan poniósł śmierć męczeńską przez ukamienowanie w 257 roku w Rzymie (por. Z. Pałubska, *Tarsycjusz*, w: E. Gigilewicz (red.), *Encyklopedia katolicka*, Lublin 2013, t. XIX, k. 540-541).

¹⁹ Pankracy urodził się około 290 roku we Frygii. Za udzielaną pomoc materialną chrześcijanom uwięzionym w Rzymie, a także za obronę wyznawanej wiary został skazany na śmierć męczeńską przez ścięcie. Zmarł 12 V 304 roku w Rzymie (por. M. Wysocki, *Pankracy*, w: E. Gigilewicz (red.), *Encyklopedia katolicka*, Lublin 2010, t. XIV, k. 1216-2017).

striny²⁰, św. Symforian z Autun²¹, święci Donacjan i Rogacjan z Nantes²², św. Agnieszka²³, Filomena²⁴ – cudotwórczyni XIX wieku; wszyscy ci młodzi święci, którzy w młodości zacho-

²⁰ Agapit był 15-letnim chłopcem pochodzącym z Preneste koło Rzymu. Poniósł śmierć męczeńską za panowania cesarza Aureliana (por. K. Kasznica, *Agapit*, w: R. Łukaszyk (red.), *Encyklopedia katolicka*, Lublin 1973, t. I, k. 1670).

²¹ Symforian z Autun urodził się w 1. połowie III wieku w Autun, w rodzinie arystokratycznej. Za wyśmiewanie obrzędów pogańskich, niezłożenie ofiary bogini Kybele oraz trwanie w wierze chrześcijańskiej poniósł śmierć męczeńską przez ścięcie około roku 257 w Autun (por. Z. Pałubska, *Symforian*, w: E. Gigilewicz (red.), *Encyklopedia katolicka*, Lublin 2013, t. XVIII, k. 1312).

²² Donacjan i Rogacjan z Nantes, „dzieci nantyjskie” – bracia żyjący w III wieku. Wywodzili się z rodziny pogańskiej. Donacjan był chrześcijaninem, zaś Rogacjan katechumenem, kiedy około 287 roku ponieśli śmierć męczeńską w Nantes po odmowie złożenia ofiary Jowiszowi i Apollinowi (por. E. Zarosa, *Nantes*, w: E. Gigilewicz (red.), *Encyklopedia katolicka*, Lublin 2009, t. XIII, k. 701-702).

²³ Agnieszka [Rzymianka] urodziła się około 291 w Rzymie. Będąc dziewczicą i chrześcijanką, odmawiała zalotnikom pogańskim wyjścia za mąż. Za swoją postawę została skazana na śmierć męczeńską. Zmarła około 305 roku w Rzymie. Jest świętą Kościoła katolickiego i prawosławnego (por. H. Fros, E. Sokołowski, H. Mędryk, *Agnieszka*, w: R. Łukaszyk (red.), *Encyklopedia katolicka*, Lublin 1973, t. I, k. 179-180).

²⁴ Filomena urodziła się około 289 roku w rodzinie greckiej arystokracji. Jako dziecko złożyła ślub dziewictwa i wierności Jezusowi. Została skazana na śmierć męczeńską około 303 roku w Rzymie. Została kanonizowana w 1837 roku przez papieża Grzegorza XVI (por. W. Zaleski, *Filomena*, w: J. Misiurek (red.), *Encyklopedia katolicka*, Lublin 1989, t. V, k. 235).

wali niewinność dzieci: św. Stanisław²⁵, św. Alojzy Gonzaga²⁶, św. Jan Berchmans²⁷, bł. Karol Spinola²⁸, św. Kazimierz –

²⁵ Stanisław Kostka urodził się w 1550 roku w Rostkowie koło Przasnysza. Początkowo kształcił się w Rostkowie, a od 1564 roku w Wiedniu. W 1567 roku udał się do Dylingi, aby wbrew woli rodziców wstąpić do zakonu jezuitów. Swoje powołanie zrealizował w Rzymie, gdzie rozpoczął nowicjat, a w 1568 roku złożył profesję zakonną. Zmarł 15 VIII 1568 roku w Rzymie. Kanonizował go w 1726 roku papież Benedykt XIII (por. J. Misiurek, *Stanisław Kostka*, w: E. Gigilewicz (red.), *Encyklopedia katolicka*, Lublin 2013, t. XVIII, k. 791-793).

²⁶ Alojzy Gonzaga urodził się 9 III 1568 roku w Castiglione delle Stiviere koło Mantui. Pochodził z książęcej rodziny. Mimo sprzeciwu swoich rodziców wstąpił do jezuitów w Rzymie, gdzie w 1585 roku rozpoczął nowicjat, zaś w 1587 roku złożył profesję zakonną. Studia teologiczne ukończył w 1590 roku. Zmarł 21 VI 1591 w Rzymie, niosąc pomoc chorym na dżumę. Został beatyfikowany w 1605 roku przez papieża Pawła V i kanonizowany w 1726 roku przez papieża Benedykta XIII (por. B. Natoński, *Alojzy Gonzaga*, w: R. Łukaszyk (red.), *Encyklopedia katolicka*, Lublin 1973, t. I, k. 384-385).

²⁷ Jan Berchmans urodził się 13 VIII 1599 roku w Diest (Bramancja). Do zakonu jezuitów wstąpił w 1616 roku w Mechelen. Od 1618 roku studiował filozofię w Antwerpii, a od 1619 roku na Gregorianum w Rzymie. Zmarł w opinii świętości 13 VIII 1621 roku w Rzymie. Beatyfikował go w 1865 roku papież Pius IX, a kanonizował w 1888 roku papież Leon XIII (por. K. Kuźmak, *Jan Berchmans*, w: J. Duchniewski (red.), *Encyklopedia katolicka*, Lublin 1997, t. VII, k. 759-760).

²⁸ Karol Spinola urodził się w 1564 roku w Genui lub Pradze. Do zakonu jezuitów wstąpił w 1584 roku, a w 1594 roku przyjął święcenia kapłańskie. W 1596 roku wyjechał na misje do Japonii. W roku 1596 roku poniósł śmierć męczeńską w Nagasaki. Został beatyfikowany w 1867 roku przez papieża Piusa IX (por. K. Kuźmak, *Japońscy męczennicy*, w: J. Duchniewski (red.), *Encyklopedia katolicka*, Lublin 1997, t. VII, k. 1032-1033; I. Echániz, *Męka i chwała, żywa historia Jezuitów*, Kraków 2014).

królewicz polski²⁹, św. Hermenegild³⁰, bł. Piotr z Luksemburga³¹, i z naszych czasów: św. Gabriel od Matki Bożej Bolesnej³². Serce Dzieciątka Jezus wylewało miłość na wszystkie dzieci.

²⁹ Kazimierz urodził się 3 X 1458 roku w Krakowie. Był synem króla Kazimierza IV Jagiellończyka. Jego wychowanie i nauczanie powierzono m.in. Janowi Długoszowi i Janowi Kantemu. Po powrocie z nieudanej wyprawy po tron węgierski zamieszkał na zamku w Dobzyczach. W 1472 roku odwiedził Jasną Górę i został włączony do konfraterni paulińskiej. Sprawując w 1481 roku urząd namiestnika królewskiego, zamieszkał w Radomiu. W 1483 roku udał się do Wilna, gdzie zachorował. Zmarł 4 III 1484 roku (por. J. Misiurek, J. Swastek, *Kazimierz*, w: B. Migut (red.), *Encyklopedia katolicka*, Lublin 2008, t. VIII, k. 1275-1277).

³⁰ Hermenegild urodził się około 560 roku w Toledo, w rodzinie królewskiej. Prześladowany w Toledo, przeniósł się do Sewilli. Po przejściu na katolicyzm wystąpił przeciwko Leowigildowi – wyznawcy arianizmu – stając na czele księstw katolickich Hiszpanii. Po przegranej wojnie z wyznawcami arianizmu schronił się w jednym z kościołów w Sewilli. Uwięziony przez Leowigilda w Tarragonie, poddany torturom za odmowę przyjęcia komunii z rąk biskupa ariańskiego, poniósł śmierć męczeńską (por. K. Kuźmak, *Hermenegild*, w: J. Walkusz (red.), *Encyklopedia katolicka*, Lublin 1993, t. VI, k. 768-769).

³¹ Piotr z Luksemburga urodził się 20 VII 1359 roku w Ligny-en-Barrois koło Nancy, w rodzinie szlacheckiej. Mając zaledwie 14 lat, został mianowany biskupem Metz przez antypapieża Klemensa VII, a 2 lata później uzyskał godność kardynalską. Od 1386 roku przebywał na dworze papieskim w Awinionie. Zmarł 2 VII 1387 roku w Villeneuve-les-Avignan.

³² Gabriel od Matki Bożej Bolesnej [wł. Francesco Possenti] urodził się 1 III 1838 roku w Asyżu. Nauki pobierał u braci szkolnych, a od 1850 roku u jezuitów w Spoleto. W 1856 roku wstąpił do zgromadzenia pasjonistów. Od 1859 roku studiował teologię w Isola del Gran Sasso, gdzie zmarł 27 II 1862 roku. Został beatyfikowany 31 V 1908 roku przez papieża Piusa X i kanonizowany w 1920 roku przez papieża Benedykta XV (por. J. Kopeć, *Gabriel od Matki Bożej Bolesnej*, w: J. Misiurek (red.), *Encyklopedia katolicka*, Lublin 1989, t. V, k. 793).

Postanowienie. O Jezu Dziecino, daj mi ducha chrześcijańskiego dziecięctwa, niewinność, czystość, prostotę. Daj mi łaskę ofiary Twego Najświętszego Serca. Natchnij mnie gorliwością w uświęcaniu dzieci i bojaźnią o ich zgorzenie.

ROZMYŚLANIE SZÓSTE

NAJŚWIĘTSZE SERCE I UCIECZKA DO EGIPTU

Po ofiarowaniu w świątyni Najświętsze Serce Jezusa pragnie żyć nieustannie życiem poświęcenia. Łaknie cierpienia dla naszej miłości. Sam Ojciec umożliwia to Jezusowi, dopuszczając prześladowanie ze strony Heroda i ucieczkę do Egiptu. Mały Siewca Boży rzuci w tę pustynię Egiptu ziarno cnót heroicznych, które kwitnąć będą przez liczne wieki na tym uprzywilejowanym pustkowiu.

I. Ucieczka do Egiptu – wygnanie

Skoro tylko Mędry odjechali, zjawił się Józefowi we śnie anioł Pański i rzekł do niego: „«Wstań, weź Dziecię i Jego Matkę i uchodź do Egiptu; pozostań tam, aż ci powiem; bo Herod będzie szukał Dziecięcia, aby je zgładzić». On wstał, wziął w nocy Dziecię i Jego Matkę i udał się do Egiptu” (Mt 2,13-14).

Serce Jezusa cieszy się tajemną radością, bo cierpieć będzie wygnanie i zanieśe swoje błogosławieństwo do Egiptu pogańskiemu ludowi.

Józef zabrał niektóre narzędzia, Maryja pieluszki Jezusa i trochę bielizny, i tak odjechali w dal wśród nocy.

Czekało ich wygnanie, a zaledwie upłynęło około sześciu tygodni od narodzenia Dziecięcia. Wygnanie zaś trwało siedem lat.

Pierwsze uśmiechy Jezusa podtrzymują odwagę Maryi i Józefa w czasie tej długiej i uciążliwej podróży po pustyni. Noce spędzane na gołej ziemi są bardzo długie. Jezus niekiedy płacze, gdyż chce się upodobnić do wszystkich dzieci. Silny strach zasiewał obawę w Sercu Maryi i Józefa. Pustynia pełna jest dzikich zwierząt i na pół dzikich mieszkańców, którzy zagrażają i rabują podróżnych.

Maryja i Józef widzą tylko Jezusa i żyją tylko dla Niego. O, jakże słodko jest cierpieć z oczami utkwionymi w Jezusa cierpiącego!

„Pójdź, moja duszo – woła św. Bonawentura – przyłącz się do tych trzech dostojnych i biednych wygnańców (...), współczuj ich cierpieniom (...), błagaj Najświętszą Dziewicę, by ci pozwoliła nieść w sercu swoim Jej Boskiego Syna”.

II. Ubóstwo

Serce Dzieciątka Jezus ukochało nie tylko wygnanie, by nam otworzyć ojczyznę niebieską, lecz również i ubóstwo, by nas obsypać duchowymi bogactwami.

Święta Rodzina osiedliła się w mieście Heliopolis. „Jej życie – mówi św. Bonawentura – jest życiem ludzi biednych (...) ubo-

gie mieszkanie (...), ubogie łóżko (...), ubogie pożywienie (...). Trudząc się tak, Maryja i Józef zaledwie mogli znaleźć coś na codzienne utrzymanie”.

Święta Dziecina nie mówi jeszcze, lecz Jej Serce ożywia nieustannie myśl o ofiarowaniu swych cierpień i wszystkich czynów swego życia! Adorujmy wszystkie kroki Tego Boga, który się chwieje, i pierwsze nieudolne wyrazy Słowa Wcielonego. Jezus żywi się chlebem biednych, a Maryja sporządza mu ubrancko jak dziecku robotnika.

III. Praca

Nie tylko Maryja i Józef pracują w Heliopolis jako biedni robotnicy, ale i Jezus, Stwórca i Pan świata, w wieku pięciu, sześciu, siedmiu lat już próbuje podnieść kawałek drewna, by pomóc św. Józefowi.

Któż potrafiłby wypowiedzieć wrażenia młodego pomocnika? Jakże Jego dziecięce serduszko musiało współczuć trudom, brakom i cierpieniom robotników wszystkich czasów.

Ten, który później miał powiedzieć: „Przyjdźcie do mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście” (Mt 11,28), musiał najpierw objąć w swoim Sercu wszystkie trudy biednych i przygotować im źródło łask, cierpliwości i odwagi; nadać wartość wszystkim przemysłnym metodom okazania miłosierdzia publicznego i prywatnego w społeczeństwach chrześcijańskich.

Ach, gdyby ci wszyscy, którzy posiadają bogactwa, przemysłeli żywot Jezusa w Heliopolis i Nazarecie! Ach, gdyby wszyscy robotnicy myśleli przy pracy, w umęczeniu i niedostatkach o Jezusie Robotniku!

Postanowienie. O Boża Dziecino, bądź błogosławiona za wszystkie upokorzenia i cierpienia, któreś dla mnie przecierpiała w Egipcie. W świetle Twego życia pojmuję, że moją ojczyzną nie jest ziemia. Ja jestem na niej jedynie podróżnikiem. Weź mnie za swego towarzysza i spraw, bym żył w jak najściślejszym miłosnym zjednoczeniu z Tobą!

TAJEMNICA TRZECIA

Serce Jezusa
w swym ukrytym zyciu
w Nazarecie

ROZMYŚLANIE PIERWSZE
ŻYCIE SERCA JEZUSOWEGO
UKRYTE W BOGU

W *Biblii* czytamy: „Initiavit nobis viam novam” (On nam zapoczątkował drogę nową, Hbr 10,20). Św. Paweł, mówiąc o Jezusie Chrystusie, powiada, że przyszedł On, by usunąć prawo bojaźni, a otworzyć nam nową drogę, drogę miłości. Tekst ten możemy zastosować do Serca Jezusowego. Właśnie to Serce było zawsze dla Kościoła drogą dojścia do Boga. Święci wszystkich wieków, żyjący życiem Jezusowym, zawsze zdążali do Serca Jezusowego, nawet wówczas, kiedy o Nim nie myśleli. Jednakże ta nowa droga jest dostępna dla Kościoła dopiero od czasu wielkich objawień św. Małgorzacie Marii Alacoque i częstego od tej chwili udzielania się Boskiego Zbawiciela ludziom. Ta nowa droga była zapowiedziana przez naszego Pana, gdy obiecywał nowy środek (tzn. ostatni wysiłek Jego miłości w celu rozpalenia oziębłej ludzkości przy końcu świata), kiedy to przyrzekał świętej, że nabożeństwo do Jego Serca poprowadzi ją szybko i wysoko na drodze do doskonałości. Myśmy już weszli poniekąd w tego nowego ducha, a jeśli jeszcze jesteśmy niezdecydowani, to dlatego że jesteśmy początkującymi. Przystudiowaliśmy już punkt wyjściowy tej nowej drogi, którą jest miłosna zależność; teraz

przejdźmy do jej realizacji, którą stanowi miłość duszy zanurzonej wraz z Sercem Jezusowym całkowicie w Bogu.

I. Istota życia ukrytego w Bogu

Życie ukryte charakteryzuje brak widzialnych czynów zewnętrznych lub tylko czyny bardzo proste. Bóg może chcieć lub nie chcieć życia ukrytego na zewnątrz. Pragnął dla siebie życia ukrytego i to przez trzydzieści lat. Bóg zawsze pragnie życia ukrytego w Nim, bo ono staje się źródłem najgłębszego zjednoczenia z Nim. Takie życie w Bogu jest najszczytniejszą ofiarą serca, ono bowiem udoskonala nasze usposobienie do złożenia ofiary.

Na czym więc ono polega? Otóż na nieprzerwanym lub prawie nieprzerwanym połączeniu z Bogiem. Nie ujawnia się ono na zewnątrz, jak pukanie do drzwi, lecz jest raczej jak przebywanie kogoś w zaciszu domowym. Bóg sam jest naszym domem: „Esto mihi in domum refugit” (Bądź dla mnie skałą mocną, warownią, aby mnie ocalić, Ps 31,3). Serce Jezusa przez całe swe życie było zatopione w Bogu przez ustawiczną modlitwę, która polegała na miłości i ciągle powtarzanej ofierze z siebie samego. To Serce nie znało rozbicia ani niepokoju. Ono nie tylko trwało w nieprzerwanych aktach obłajki i miłości, nie tylko łączyło się habitualnie ze swym Ojcem, ale jeszcze coś więcej – stanem stałym i niezmiennym było stałe Jego zjednoczenie z Bogiem. Żadne określenie nie wyraża lepiej tego pojęcia: to był Jego stan habitualny.

Zastosowanie praktyczne. My jedynie przez Najświętsze Serce możemy dojść do Boga. Jedynie w Sercu Jezusowym powinniśmy się łączyć i jednoczyć z Bogiem. W sercu Jezusa odnajdziemy Ojca i Ducha.

Powinniśmy się z Nim łączyć przez miłość i ciągle ponawianą ofiarę z siebie samych, gdyż wtedy nasze życie jest ciągle ukryte w Najświętszym Sercu Jezusowym. Przede wszystkim trzeba nam czuwać nad naszymi pragnieniami i skłonnościami, tak żeby wszystkie nasze akty, bezpośrednio lub pośrednio, miały za przedmiot Serce Jezusowe. Bezpośrednio przez czystą kontemplację, pośrednio przez miłość stworzeń odniesioną do Najświętszego Serca. Unikać należy czynów, które by się spełniało jedynie z miłości własnej i próżności. Ilekroć spełniamy akt miłości własnej, tylekroć kradniemy coś Sercu Jezusowemu. Cóż byś rzekł o tym, kto pewnego ranka przyniósł dar na ołtarz, a w ciągu dnia przyszedł go zabrać z powrotem? Gdyby ktoś włożył do skarby Najświętszego Serca złotą monetę, by służyła na uczczenie Boskiego Serca przez jakieś wielkie dzieło, a następnie przyszedł potajemnie otworzyć ową skarbonę, by zabrać swoje pieniądze, czy wówczas serce twoje nie uniosłoby się oburzeniem? Właśnie tak czynimy, gdy przez miłość własną wrywamy Sercu Jezusowemu zasługi naszych dzieł. Czyż nie jest to bardziej z całopalenia? Czy nie jest to rodzaj świętokradztwa? To, co zostało złożone na ołtarzu Serca Jezusowego, jest poświęcone i uświęcone. Czy zabranie czegoś z tego nie jest przywłaszczeniem sobie rzeczy Bożej? Bez wątplenia. Będziemy żywili uczucia miłości własnej, te pierwsze odruchy, które wymykają się naszej woli; jednakże w wypadku

aktów rozważnych nie powinien mieć miejsca ani jeden czyn zdziałany przez miłość własną.

Aby życie było całkowicie ukryte w Bogu, trzeba, żeby nasza miłość była bezinteresowna. Najświętsze Serce Jezusa nie szukało dla siebie ani chwały, ani korzyści, lecz jedynie Boga. Ta bezinteresowność powraca w naszym powołaniu, kiedy to poświęcamy Bożemu Sercu wszystkie nasze zasługi. Musimy się kontrolować w duchu pokory i wyrzeczenia, a nie niepokoić się tym, jaki też jest stopień naszej świętości; nie tracić spokoju na myśl o własnych niedoskonałościach i błędach; słowem, mało uwagi zwracać na siebie, a patrzeć na Serce Jezusowe, aby Jemu służyć, kochać Je i ucieszyć.

II. Korzyści życia ukrytego w Bogu

Dusze ukryte w Najświętszym Sercu Jezusowym mają nad Nim ogromną władzę. A dzieje się tak dlatego, że Serce Jezusa oddaje się całkowicie temu, kto Jemu się zupełnie powierzy. Udziela mu pewnego rodzaju wszechmocy, wszechmocy proszącej. Kapłani poświęceni Najświętszemu Sercu Jezusowemu właśnie dzięki temu dokonają olbrzymiego podboju wśród dusz, co przyrzekł zresztą nasz Pan św. Małgorzacie Marii.

Wyłącznie osoby ukryte w Sercu Jezusowym są prawdziwymi zertwami miłości dla Boga. To miłosne oddanie jest bardziej zasługujące niż nadzwyczajne umartwienia. Ofiarami miłymi Bogu są ci wszyscy, którzy są złączeni z miłosną ofiarą Serca Jezusowego, które samo jest prawdziwym ołtarzem i prawdziwym Kapłanem. Nie ma innego ołtarza, na który moglibyśmy

przynieść nasze serca; nie ma innego kapłana, który mógłby je ofiarować Bogu; nie ma innego ognia, który mógłby te ofiary pochłonąć. Zwróćmy uwagę na zdarzenie, które zaszło w historii ludu Bożego. Kiedy Żydzi, po powrocie z niewoli, podjęli na nowo składanie ofiar i kiedy prorok Eliasz złożył ofiarę Bogu Izraela, oto Boski ogień spadł z nieba i pochłonął zarówno ofiarę, jak i drewno. Tak powinno być z naszymi ofiarami. Dostarczmy ofiary, tj. samych siebie, przynieśmy drzewo ofiarne przez okazanie dobrej woli i gorliwe rozważanie tajemnic miłości Serca Jezusowego, a wówczas zstąpi z nieba Boski ogień, ogień Serca Jezusowego i pochłonie nasze serca.

Tylko osoby ukryte w Najświętszym Sercu Jezusowym mogą wynagradzać, w sensie dosłownym, ponieważ mają w Nim skarb, który pozwala im płacić za siebie i za innych. Bóg patrzy w serce – Bóg nie tyle zwraca uwagę na uczynki zewnętrzne, ile raczej na serce. Kto czyni zewnętrzną pokutę, a nie praktykuje owego ścisłego zjednoczenia z Sercem Jezusowym, ten ofiaruje wynagrodzenie czysto ludzkie, osobiste, może nawet nadnaturalne i uświęcone przez łaskę Bożą, ale niemające wielkiej wartości. Przeciwnie dusza zatopiona w Sercu Bożym; ona daje Bogu zadośćuczynienie, które ma Boską wartość i jest rozszerzeniem zadośćuczynienia naszego Pana.

Ci, którzy wiernie praktykują życie ukryte w Bogu, wznoszą się wysoko w życiu modlitwy i zjednoczenia. Właśnie tego powinniśmy pragnąć nie tyle dla własnego dobra, ile dla chwały Najświętszego Serca Jezusowego.

III. Środki dojścia do życia ukrytego w Najświętszym Sercu Jezusowym

Pierwszym nieodzownym środkiem jest ufność. Można wejść do Serca Jezusowego przez dwie bramy – pokutę i ufność – powiada św. Gertruda. Przez pokutę wchodzi się do przedsionka, a nie do wnętrza; tymczasem przez ufność rani się delikatnie Serce naszego Pana, opanowuje się Je i wchodzi do Niego. Aby dojść do życia ukrytego w Bogu, trzeba pilnie praktykować ufność, czynić częste jej akty i niszczyć ustawicznie to, co jej się sprzeciwia.

Drugim środkiem jest miłość, którą manifestuje się przez habitualną kontemplację Najświętszego Serca, przez to, że się Je ma zawsze na uwadze. Ażeby dojść do tej miłości, trzeba praktykować umartwienie tak zewnętrzne, jak i wewnętrzne oraz zapomnienie o stworzeniach i o sobie samym. Istnieją dwa sposoby tego umartwienia – zwyczajny, który polega na rozpoczęciu umartwienia zewnętrznego oraz wewnętrznego i powolnym wznoszeniu się aż do Najświętszego Serca, do Boga; i sposób nowy, polegający na ćwiczeniu się w aktach miłości względem Najświętszego Serca i na częstym wyrażaniu pragnienia kochania Go. Wskutek zachęty naszego Boskiego Zbawiciela i pragnienia naśladowania Go łatwo nam przyjdzie umartwienie.

To jest ta nowa droga. Miłość Najświętszego Serca Jezusowego skraca pracę i pozwala nam przebyć szybciej różne stopnie życia oczyszczającego i oświecającego, a także dotrzeć w końcu do celu, do życia jednoczącego, do zjednoczenia.

Serce Jezusowe przyrzekło to św. Małgorzacie Marii, a Ono się nie myli.

Miłość Najświętszego Serca skłoni nas do zapomnienia o sobie samych i o stworzeniach, czyniąc nas zdolnymi do ofiar najbardziej heroicznych. Zbawiciel powiedział do św. Małgorzaty Marii, że przez nabożeństwo do Jego Najświętszego Serca szybko i łatwo poprowadzi nasze dusze do najwyższej doskonałości.

Skoro Najświętsze Serce widzi, że się ma szczere pragnienie zjednoczenia z Nim przez miłość, wówczas przygotowuje specjalne łaski i coraz bardziej je pomnaża, a ich działanie pomaga w naprawianiu błędów i uzupełnia umartwienie.

Istnieje też umartwienie polegające na zobowiązaniu się, na pragnieniu albo wykonywaniu ciągłych aktów miłości Najświętszego Serca Jezusowego; ono jest uzupełnieniem tego drugiego rodzaju umartwienia.

„Tu autem cum oraveris intra in cubiculum tuum, et clauso ostio, ora Patrem tuum in abscondito et Pater tuus qui videt in abscondito, reddet tibi” (Ty zaś, gdy chcesz się modlić, wejdź do swej izdebki, zamknij drzwi i módl się do Ojca twego, który jest w ukryciu. A Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odda tobie, Mt 6,6). Modlitwa, o której mówi Zbawiciel nasz, to rozmyślanie. Mieszkaniem najgłębszym, gdzie powinniśmy się zamknąć, jest Najświętsze Serce Jezusowe, w którym z dala od świata i z zachowaniem tajemnicy miłości sam Bóg na nas patrzy i daje nam miłość, o którą Go usilnie błagamy.

Postanowienie. Pragnę żyć w Sercu Jezusowym, żyć Jego usposobieniem, Jego ofiarą: „Hoc sentite in vobis” (To dążenie niech was ożywia, Flp 2,5). Serce Jezusowe jest moim schronieniem, świętym przybytkiem i miejscem odpoczynienia. Tam pragnę pozostać, by kochać Jezusa w ciszy, skupieniu oraz życiu ukrytym.

ROZMYŚLANIE DRUGIE

MODLITWA DO NAJŚWIĘTSZEGO SERCA JEZUSOWEGO W JEGO ŻYCIU UKRYTYM

Rozważmy najpierw wewnętrzne dyspozycje Serca Jezusowego. Potem przemyślimy różne akty, z których składa się Jego modlitwa.

I. Jego usposobienie względem swego Ojca

Unicestwienie wobec Boga wyraża pokorę Najświętszego Serca Bożego. Ta pokora opiera się na świadomości naszego Pana, że stworzenie wobec Boga jest niczym. My posiadamy zaledwie słabą znajomość tej naczelnej prawdy. My widzimy Boga ze zbyt dużej odległości, byśmy dobrze mogli poznać Jego majestat; natomiast siebie samych widzimy zbyt blisko, byśmy mogli zrozumieć naszą nędzę, więc nawet gdybyśmy byli atomami, uważalibyśmy się za wielkich. Zbawiciel nasz bardzo żywo odczuwa zaś tę prawdę, ponieważ jest zarazem

Bogiem i człowiekiem: Bogiem – tzn. wszystkim, człowiekiem – tzn. niczym. Konsekwentnie nie przywłaszcza On sobie żadnej z łask, którą posiada. Nie ma On ani upodobania, ani zwrotów ku samemu sobie. To jest prawdziwa pokora serca.

Drugim motywem Jego pokory jest doskonała znajomość swego człowieczeństwa i darów łaski, którymi Bóg ubogacił to człowieczeństwo. Jakkolwiek doskonała i święta była Jego dusza, to jednak tej wysokiej świętości nie posiada ze swej natury, ale przez łaskę. My przeciwnie, mało biegli w rozróżnianiu darów Bożych, chętnie sobie wyobrażamy, że mamy coś już ze swej natury.

Trzecim motywem było hipostatyczne zjednoczenie; człowieczeństwo Jezusa nie miało własnego istnienia, istniało dzięki unii z Osobą Słowa. Jakżeż bardzo dawano odczuć Zbawicielowi nicość Jego ludzkiej natury!

Na koniec, jako ofiara dźwigał wszystkie nasze winy i uważał się za godnego wszystkich biczów gniewu Bożego.

Jak to się dzieje, że jesteśmy tak dumni, my, którzy mamy wiele więcej powodów do pokory niż Serce Jezusowe? Podobnie jak Jego człowieczeństwo, wyprowadzeni jesteśmy z nicości. Gdzież więc jest nasza świętość? A jeśli posiadamy jakiś stopień świętości, to jakaż jest nasza godność w porównaniu ze skarbami łask zamkniętymi w Sercu Jezusowym? A grzech, czy nie nosimy go jakby jakiś dług, dług zaciągnięty przez miłość? Serce Jezusa czyniło akt świętości, biorąc na siebie grzechy całego świata i przyjmowało ten ciężar z miłości. My zaś jesteśmy obciążeni osobistymi grzechami, mianowicie: grzechem pierworodnym i codziennymi upadkami.

Zastosowanie praktyczne. Jednoczmy się z pokorą Najświętszego Serca Jezusowego; mniej zastanawiamy się nad sobą, spoglądajmy raczej na Najświętsze Serce naszego Pana. Ta pokora jest ofiarą ducha, prawdziwą adoracją. Nowa droga polega na habitualnym myśleniu o Najświętszym Sercu Jezusowym. Sprowadza ona zapomnienie o sobie samym, bo myśl o Najświętszym Sercu Jezusowym jest tak potężna, że pochłania ducha i w następstwie oddala bezwiednie przeliczne pokusy miłości własnej, głównie u początkujących.

Nie zaniedbujmy czuwania nad naszą duszą i doskonalenia jej w cnotcie, czynmy to jednak niejako drugorzędnie pod innym kątem, by nie zasmucać Serca Jezusowego.

II. Jego modlitwa w obliczu Ojca

Jakież jest przedmiot modlitw Najświętszego Serca? Jego Serce pragnie chwały Ojca i naszego zbawienia, bo to Serce nie ma własnego życia albo raczej całe Jego życie skupia się wokół miłości Boga i ludzi. Zbadajmy to wszystko, co dotyczy Boga. Cała modlitwa Najświętszego Serca Jezusowego da się streścić w trzech żądaniach Ojca w odniesieniu do siebie: „święć się imię Twoje”, „przyjdź królestwo Twoje”, „bądź wola Twoja”. Oto czysta miłość, której wszystkie akty odnoszą się do Boga.

My zaś winniśmy zanosić nasze modlitwy do Boga przez Najświętsze Serce Jezusowe. Czemuż słowo „Ojcze” znikło z naszych warg? Jedna kropla wody, to tak niewiele, ale słowo „Ojcze”, które wyszło z Serca Jezusowego, pociąga za sobą potok łask: „Haurietis aquas de fontibus Salvatoris” (z weselem

wodę czerpać będziecie ze źródeł zbawienia, Iz 12,3). Wejźmy więc do Jego Najświętszego Serca, by tam sformułować nasze prośby, żeby Ojciec niebieski złączył je z prośbami swego Syna. Prośmy Boga, by im nadał wszystkie znamiona i całą potęgę wstawiennictwa, jakie mają na ustach Jego Syna.

Zastosowanie praktyczne. Powinniśmy mieć tylko jedno zajęcie, jedno pragnienie, mianowicie, by Najświętsze Serce Jezusowe było kochane i wysławiane przez nas i przez wszystkich ludzi. Tym, którzy takie pragnienie mieć będą, nasz Pan obiecał, że imiona ich nigdy nie będą wymazane z Jego Serca. Konsekwentnie, zapomnijmy o własnych korzyściach, nawet duchowych, by myśleć jedynie o sprawach Najświętszego Serca. Nasz duchowy sposób postępowania niezawodnie doprowadzi nas do tego aktu i do tej ofiary serca. Miejmy przeto zawsze przed oczyma to Serce, tak kochania godne, a nie będziemy już mieli czasu, by kochać siebie samych, nadto nasze akty staną się bardzo czyste i doskonałe.

III. Jego modlitwy za ludzi

Najświętsze Serce samo zdaje się określać przez tę miłość: „Oto Serce, które tak bardzo umiłowało ludzi³³”. Nie mówi: „Oto Serce, które tak bardzo wsławiło i umiłowało Boga!”. Nie wydaje się, jakoby Pan Jezus przyszedł jedynie dla człowieka, a miłość ku swemu Ojcu dopowiadał w Sercu. Podobnie

³³ Por. *Modlitewnik sercański*, dz. cyt., s. 45-47.

w Ewangelii, zawsze chodzi o zbawienie ludzi, rzadko o chwałę Boga. Wydaje się, że Serce Jezusa najpierw ukochało ludzi, bo okazało im tyle troski dla potwierdzenia tej miłości.

Ukochanie nas jest dla Niego środkiem do ukochania Boga i sposobem realizacji przykazania miłości Boga i bliźniego: „Maiorem hac dilectionem nemo habet ut animam suam ponat quis pro Amicis suis” (Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich, J 15,13). Nikt nie ma większej miłości bliźniego nad tego, który poświęca swe życie dla niego. Słowa „ofiara z życia” trzeba tu rozumieć nie tylko jako immolację z ciała, ale i ofiarę ze wszystkich myśli: „Christus dilexit me et tradidit semetipsum pro me” (umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie, Gal 2,20). To Serce tak dalece ofiarowało się za nas, że poświęciło wszystkie chwile, by o nas pamiętać, a ta pamięć pełna miłości jest modlitwą, która wysłużyła nam wszystkie łaski, jakich potrzebowaliśmy. Człowiek najbardziej Bogu oddany może sobie powiedzieć, że istnieje Serce, które zawsze o nim pamięta i które nie ma innego zajęcia ponad to. Zbawiciel pamiętał o nas w Sercu swoim, każdemu dobierał łaski swych tajemnic, i to w sposób specjalny, z pewnych zaś tajemnic dobierał je w sposób szczególny; tą drogą tajemnice swojego życia ukrytego przeznaczał dla dusz kontemplatywnych, zaś tajemnice życia apostołskiego i swej Męki – dla misjonarzy. Zastanawiając się nad tym, zobaczymy, że poprzez dziękczynienie rośnie nasz pociąg do tych tajemnic, które Najświętsze Serce zaserwowało nam w sposób specjalny.

Umocniwszy się w miłości Najświętszego Serca, będziemy mogli poświęcić się bliźnim i znajdziemy w tym zadowolenie, lecz zawsze pod kątem Najświętszego Serca, mianowicie, by Jemu pozyskać przyjaciół; by nawracać grzeszników, którzy Je ranią; by wreszcie dać Mu świętych, którzy Je będą w niebie chwalili i kochali.

Zastosowanie praktyczne. Najświętsze Serce zawsze o nas pamiętało i my również zawsze o Nim pamiętajmy; nie miejmy innej miłości nad Jego miłość. W naszych modlitwach żądajmy Jego Królestwa, Jego tryumfu, ale przez miłość ku Niemu; prosimy za naszymi bliźnimi, kochajmy dusze tak, jak Jezus je kocha, i miejmy nastawienie, by pracować i cierpieć dla nich w takiej mierze, w jakiej Jezus uzna za stosowne.

Postanowienie. O Jezu, pragnę się modlić w Twoim Sercu, z Nim i dla Niego. Ono będzie ołtarzem i hostią moich ofiar i natchnieniem moich modlitw. Przez to Serce moje modły będą miłe Ojcu, a pożyteczne dla mych braci.

ROZMYŚLANIE TRZECIE

UKRYTE ŻYCIE SERCA JEZUSOWEGO
W RELACJI DO BLIŹNICH

Życie proste, bez rozgłosu, z umiłowaniem samotności milczenia pomaga w życiu ukrytym, wewnętrznym.

I. Życie proste

Ukryte życie Najświętszego Serca jest życiem publicznym, które składa się jedynie z aktów nieznanych, i wcale nie ściąga na siebie uwagi. Takie życie nie dopuszcza na pozór nadzwyczajnych aktów świętości. Jest ono całkiem różne zewnętrznie od życia św. Jana Chrzciciela na pustyni; jego bowiem życie było nadzwyczajne i naśladowane przez ojców na Pustyni Tebaidzkiej. Św. Tomasz, mówiąc o tych dwu żywotach, powiada, że życie publiczne zasługuje na pierwszeństwo, ponieważ obrał je sam nasz Zbawiciel. Właśnie takie życie powinniśmy praktykować, chyba że zdarzą się wyjątki upoważnione do innego życia przez specjalną łaskę.

Ludzie myślą się, upatrując świętość jedynie w jej nadzwyczajnych objawach. Zbawiciel nasz inną daje nam naukę, mianowicie, ażeby czynności najprostsze spełniać w sposób niepospolicity, tzn. z miłością doskonałą. Dziecię Jezus, zamiatając podłogę w domku nazaretańskim, więcej zasługiwało niż Jan Chrzciciel, poddający się najostrzejszym pokutom, ponie-

waż Jezus kochał bardziej. Właśnie do tych pospolitych, zlekceważonych i wzgardzonych czynności powinniśmy włączyć naszą świętość. Takie było życie Jezusa, Maryi i Józefa.

Chociaż życie nazaretańskie nie upodabniało się do życia Jana Chrzciciela na pustyni, było jednak wzorem ubóstwa, tego ubóstwa, które jest szczególnie miłe Bogu, dlatego że nałożone zostało przez samą Opatrzność. Nie było tam nic, co by schlebiało zmysłom. Wszystko tam było z podziwu godną prostotą, czy to w odzieniu, czy w pożywieniu. Położenie robotnika, do którego Pan nasz chciał się zniżyć, pociągało za sobą całkiem opatrnościowe umartwienia, które Święta Rodzina zносиła radośnie i z miłością.

Zastosowanie praktyczne. Powinniśmy praktykować ubóstwo, które polega przede wszystkim na prostocie życia. Powinniśmy się do niego przywiązać z całego serca i z radością przyjąć niedogodności, jakie nam Opatrzność gotuje. Nasza duchowość, polegająca na tym, by zawsze mieć niejako przed oczyma Najświętsze Serce Jezusa i Jego łaskawość, uwolni nas od przywiązania do dóbr tego świata, które są największą przeszkodą do doskonałości.

II. Ćwiczenia nazaretańskie

Życie nazaretańskie jest najdoskonalszym wzorem dla dusz poświęconych Najświętszemu Sercu Jezusowemu. Oprócz kontemplacji nasze ćwiczenia można by ograniczyć do następujących: praktyka posłuszeństwa, praca, milczenie, budujące rozmowy.

Pierwsze ćwiczenie: praktyka posłuszeństwa. Ona to streszcza w sobie całe wewnętrzne życie Najświętszego Serca w Nazarecie: „et erat subditus illis” (i był im poddany, Łk 2,51). Nasz Pan był Bogiem, jednak przyjmując życie proste i ukryte, mógł należycie zachować prawo, które miał niebawem nakazać. Przez miłość do nas zaparł się samego siebie i unicestwił tak dalece, że stał się sługą Maryi i Józefa. Św. Alfons Liguori powiada, że w domku nazaretańskim pierwszy i najgodniejszy ze wszystkich był sługą wszystkich. Nasz Zbawiciel powiedział: „(...) na wzór Syna Człowieczego, który nie przyszedł, aby mu służyło, lecz aby służyć (...)” (Mt 20,28). O, jakże miło było widzieć Dziecię Boga posłuszne swej Matce i temu, który mu zastępował Ojca, oraz przyjmujące zajęcia najbiedniejszego stanu! Jezus pomagał swej świętej Matce w Jej małym gospodarstwie, a zarazem był uczniem św. Józefa. Co więcej, stosował się do życzeń tych wszystkich, którzy dawali zatrudnienie Jego ojcu, i był im posłuszny.

Zastosowanie praktyczne. Nasze codzienne życie składa się z mało znaczących gestów, podobnych do czynności Dzieciątka Jezus z Nazaretu. Trzeba nam przeto zamieniać te czynności w złoty fragment najczystszej miłości, spełniając je głównie z miłości ku Najświętszemu Sercu, które hojnie rozlewa swe łaski na te małe czynności, stanowiące przez trzydzieści lat Jego wewnętrzne życie; dopiero na drugim miejscu praktykować je z najdoskonalszym posłuszeństwem w naszych obowiązkach lub względem przełożonych, którzy uosabiają nam Najświętszą Dziewicę i św. Józefa. Ten, kto jest posłuszny, ma zaszczyt przedstawiania Dzieciątka Jezus. Nam nie chodzi o posłuszeń-

stwo niedoskonałe, niezupełne, które kontestuje i ustępuje jedynie pod przemocą. Nasze posłuszeństwo winno być zupełne, bez rozumowania i pełne radości, jak uległość Bożej Dzieciny; jest to danina serca i miłości ofiarowana Temu, który nigdy nie działał samowolnie.

Drugie ćwiczenie: praca. Ćwiczenie to samo w sobie jest aktem ciągłego posłuszeństwa, kiedy się je spełnia według woli Bożej czy przełożonych. Rozważmy więc, jaki był przedmiot pracy małego Jezusa. Było nim najpierw czytanie *Pisma Świętego*, które On zdawał się studiować, gdy w rzeczywistości, będąc zjednoczonym z nieskończonym Rozumem, pojmował je doskonale. Na drugim miejscu były prace ręczne, o których już mówiliśmy. My najpierw musimy przestudiować *Pismo Święte*, które jest objawieniem Najświętszego Serca, a dopiero później inne nauki święte z nim związane. Ale aby to uczynić z korzyścią dla siebie, trzeba łączyć studium z kontemplacją, a stanie się to łatwe, jeśli tylko podtrzymamy w naszych sercach ustawiczną pamięć o obecności Najświętszego Serca oraz będziemy umieli Je odkryć pod osłoną liter. Należy przeto odpędzić wszelkie ziemskie zachcianki, a nade wszystko próżną chwałę z tych studiów, które winny nas uświęcać, a które niestety nie zawsze to czynią. Cóż powiedzieć o tych uczonych, którzy szukają jedynie swego upodobania albo chwały tego świata, jeśli nie słowa *Pisma Świętego*: „Periit memoria eorum cum sonitu” (Upadli wrogowie – w wieczystą ruinę, miasta poburzyłeś – przepadła o nich pamięć, Ps 9,7). W najprostszyc pracach naśladowmy niezrównaną pokorę Najświętszego Serca. Krótko mówiąc, niech praca będzie środkiem, a nie celem.

III. Ćwiczenia nazaretańskie – ciąg dalszy

Trzecie ćwiczenie: milczenie. Polega ono głównie na odezwaniu się od świata i samotności serca. Pan nasz, Jezus Chrystus, zawsze strzegł tego podziwu godnego milczenia. Jest On Świętym Arcykapłanem, oddzielonym od grzeszników (por. Hbr 9,26) – mówi autor *Listu do Hebrajczyków*. Jego Serce, ustawicznie zjednoczone z Bogiem, nie mogło znajdować upodobania w uciechach światowych. Co więcej, należy sądzić, że w świętej samotności Nazaretu były chwile poświęcone milczeniu dla uświęcenia przez miłość Jego Serca tego wielkiego ćwiczenia w życiu zakonnym.

Zastosowanie praktyczne. Bez praktyki milczenia nie można prowadzić życia wewnętrznego, bo właśnie milczenie oddala nas od świata, jego fałszywych upodobań i występków. Dlatego trzeba się bardzo troskliwie starać o chwile milczenia. Jest to niezbędne dla głębszego i bardziej rozważnego życia. Ale to wcale nie jest wystarczające, a mogłoby się stać nawet niemożliwe, gdyby nasze serce było napełnione światowymi myślami i zachciankami. Jeśli więc chcemy osiągnąć prawdziwą ciszę wewnętrzną, trzeba, aby nasze serce zagubiło się całkowicie w Sercu Jezusowym. To Boskie Serce winno nam służyć za miejsce schronienia. Krótko mówiąc, by zachować milczenie, trzeba w swym sercu mieć ustawiczną pamięć o Najświętszym Sercu Jezusowym, a myśl swoją zawsze nastawioną na naszego ducha. Aby to osiągnąć, musimy najpierw pragnąć tego gorliwie, prosić o to Najświętsze Serce Jezusowe, które nigdy tej łaski nie odmawia, a potem użyć do tego róż-

nych środków, na przykład utkwic swoje spojrzenie w obrazie Boskiego Serca, uciekać się do Niego w częstych aktach strzelistych i wznosić się ku Niemu przez akty miłości, szczególnie zaś w chwilach niepokoju i pokusy. Powinniśmy również podać mu przeróżne nasze uczucia, by Serce Jezusa je uświęciło i nadało im nadprzyrodzoną wartość przez miłość. W ten sposób właśnie zyskamy Najświętsze Serce i odniesiemy korzyść przez utrzymanie z Nim nieustannej rozmowy, a właśnie to jest odpowiednim środkiem do zachowania zakonnego milczenia.

Czwarte ćwiczenie: budujące rozmowy. Ewangelia święta mówi nam, że Dziecię Jezus wzrastało w łasce u Boga i u ludzi (por. Łk 2,52). To nie znaczy, jakoby Jego cnota się powiększała, lecz że nieustannie był miły Bogu i ludziom przez swoją łaskawość. Jakże promieniuje Jego Serce w relacjach z ludźmi! Jakże On jest uprzejmy względem swej Matki i przybranego ojca! Odwzajemnia się za ich pieczyoty, zawsze zwraca się do nich z dobrocią, poddaniem i słodyczą. To sam Bóg jest przedmiotem ich niebiańskich rozmów i miłości, wszak z upodobaniem rozmawia się o tym, co się kocha. Można pobożnie przypuszczać, że święte Dziecię wyjawilo św. Józefowi wszystkie sekrety swej miłości, że wyjaśniło mu owe tajemnice, które miało wypełnić – Odkupienie i Eucharystię. W relacjach z ludźmi i swymi rówieśnikami Dziecię Jezus wybijało się najwyższą miłością bliźniego i podziwu godną uległością. Co więcej – jak później powie św. Paweł – Pan Jezus stał się wszystkim dla wszystkich, by wszystkich pozyskać dla swego Serca. W gronie rówieśników Dziecię Jezus było pokorne i niezauważone, jakby było po

prostu jednym z nich. W ten sposób przez niezrównaną swą łaskawość jednało ich dla siebie.

Niechże nasze rozmowy będą pełne miłości, zwłaszcza wtedy gdy mówimy o kapłanach i o narodzie wybranym! Czy jest w naszych sercach uczucie smutku i pragnienie wynagrodzenia za te dusze, które zasmucają Serce Jezusowe? Ze względu na te osoby nie posługujemy się nigdy słowem twardym i przykrym. Nawet kiedy mówimy o nieprzyjaciołach Kościoła, niosąc wysoko sztandar prawdy, dalecy od jakiegokolwiek kompromisu, bądźmy zawsze pełni dobroci dla ludzi. Działać inaczej byłoby stawianiem siebie poza naszym powołaniem.

Zastosowanie praktyczne. O, jakże bogaty mamy zbiór zasług do ofiarowania Najświętszemu Sercu w naszych rozmowach i stosunkach z bliźnimi! Starożytny zakony kontemplacyjne zobowiązywały się do nieprzerwanego milczenia, ale też miały mniej okazji do praktykowania miłości bliźniego i cierpliwości niż współczesne zgromadzenia. Nasze rekreacje, relacje z bliźnimi są ćwiczeniami najwyższej wagi – akcentuje nasz Pan i św. Małgorzata Maria Alacoque, gdyż komponują wspaniałą bukiet dla Serca Jezusa.

Żeby zaś nie tracić skupienia, rozmawiajmy często o Najświętszym Sercu Jezusowym w sposób prosty i uprzejmy.

Postanowienie. Kochajmy milczenie i pracę. Niech nasza rozmowa nabiera owej niezrównanej uprzejmości Boskiego Serca Jezusowego; niech będzie prosta, pokorna i wesoła. Wśród serc winno zaistnieć jak najdoskonalsze zjednoczenie; owej

niewinności nie powinny ranić nasze rozmowy. Łaskę do tego zawsze będziemy mieli, byle tylko nasze serce pogrążone było w Najświętszym Sercu Jezusowym, w tym niewyczerpanym źródle pokoju, dobroci i miłosierdzia.

ROZMYŚLANIE CZWARTE

ZALEŻNOŚĆ SERCA JEZUSOWEGO

Ukażemy teraz zależność Najświętszego Serca Jezusowego od swego Ojca i od ludzi. Praktykowało ją Ono przez całe życie, ale za chwilę pokażemy ją w szczególny sposób. Będziemy ją mogli niejako dotknąć w tajemnicach dzieciństwa Jezusa.

I. Zależność Jezusa od swego Ojca

Jest to zależność czysto synowska; wieczne usynowienie Słowa Bożego rozciągało się niejako na ludzką naturę unii hipostaticznej; Serce Jezusa jest Sercem Syna, jest Sercem kochającym i zależnym przez miłość. Znajduje Ono upodobanie w woli swego Ojca, toteż to, czego pragnie Jego Ojciec, jest dla Niego zawsze dobre: „Ita Pater quoniam sic fuit placitum ante te” (Tak, Ojcze, gdyż takie było Twoje upodobanie, Mt 11,26). Będąc jeszcze w Nazarecie, zamknięty w łonie Maryi, już wie, że według postanowień swego Ojca musi narodzić się w Betlejem. Czeką tylko, żeby Ojciec stworzył okoliczności, które pozwo-

lą Mu na objawienie się w miejscu, gdzie winien objawić światu swoją miłość. Niebawem czeka Jezusa ucieczka do Egiptu: nie chodzi tu o Niego samego; On idzie, powierza się całkowicie kierownictwu Opatrzności, zmierza tam z miłosną zależnością, wiedząc, że powinien tam zasiać ziarno zbawienia, dać pierwociny nawrócenia dla narodu egipskiego, że musi tam zapoczątkować Królestwo swego Ojca, obalając bóstwa pogańskie na ziemi egipskiej, na której później wyrośnie kwitnący Kościół. Pomimo to podczas tej ucieczki Jego Serce nurtowało jedno zmartwienie, że Maryja i Józef znajdują się w przykłej sytuacji, że będą zmuszeni zamieszkać w obcym kraju, pośrodku narodu, który nie czci prawdziwego Boga. Niemniej jednak udaje się do Egiptu z radosnym posłuszeństwem. Jest to miłosna zależność; zresztą nie mogło być inaczej, wszak uczucia Serca Jezusowego są uczuciami Syna, bez najmniejszego oporu, najmniejszego sprzeciwu czy odruchu własnej woli. Ponieważ złączony jest ze swym Ojcem jednością istotną, również Jego człowieczeństwo cieszyło się widzeniem uszczęśliwiającym, stąd między wolą Jezusa a wolą Ojca zachodziła doskonała zgodność. Znievažylibyśmy Go, gdybyśmy przypuszczali choć przez chwilę, że zaistniała kiedyś sprzeczność pomiędzy wolą Ojca i Syna – taki pogląd jest nie do przyjęcia. Serce Jezusa poddawało tę bezwzględną zależność sercom Maryi i Józefa.

II. Zależność Jezusa od ludzi

Szczególnie zadziwiająca jest Jego zależność od ludzi. Można zrozumieć zależność od Maryi i Józefa, wszak ich usposo-

bienia prawe i czyste niewątpliwie zgadzały się z wolą Bożą. Tymczasem Jego zależność rozciągała się jeszcze i na usposobienia niedoskonałe, także ludzi: Jezus zależał od Heroda w czasie ucieczki do Egiptu; kiedy płacił podatek, zależał od cezara; zależny był od władzy duchownej, jak i świeckiej; zależał od kapłanów i od synagogi. W pracy nazaretańskiej był zależny nie tylko od św. Józefa, ale i od tych wszystkich, którzy zamawiali prace u Jego przybranego ojca; zależał od ich usposobienia, niekiedy krzywdzącego i kapryśnego. Zawsze i wszędzie zależność, i to zależność miłosna. Tak! Bo wszelka władza ziemską wypływa z Boskiego Ojcostwa. Jezus widział Swego Ojca w ludzkich przepisach. Toteż swoją uległość, ze względu na nieskończenie ulubioną wolę swego Ojca, rozciągał również na te niedoskonałe wole. Pan Jezus zobowiązał się do tej zależności również przez miłość ku nam. Dla Jezusa, pochłoniętego przez miłość ku Bogu i ludziom, nie istniało zagadnienie możliwości pełnienia własnej woli.

III. Nasza zależność od Serca Jezusowego

Serce Jezusowe jest dla nas Sercem naszego Ojca i Boga. My pragniemy zależeć od Niego przez miłość. Ojciec zawierzył Mu wszystkie sprawy, przeto Serce Jezusowe zobowiązało się być naszą Opatrznością. Gdyby nawet Bóg nie powierzył Jezusowi wszystkiego, to przynajmniej nas by Mu powierzył; nas, ukochane dzieci Jego Serca. Nie lękajmy się więc powierzyć kierownictwu tego Boskiego Serca. Niech ta zależność nasza będzie synowska i całkowicie miłosna! Im bardziej ukocha-

my, tym bardziej będziemy zależni i nasza zależność dostarczy nam pokoju, radości i szczęścia. O ile tylko spełniać będziemy wolę własną, o tyle będziemy niespokojni, podnieceni, poczujemy, że w nas są właściwie dwie wole – wola Serca Jezusowego i nasza, czyli innymi słowy będzie tak, jakbyśmy powiedzieli Sercu Jezusowemu: Ty pragniesz tego, ja zaś tamtego; ja nie kocham tego, co Ty kochasz dla mnie. Tego rodzaju opór jest szaleństwem, chociażby nawet niekiedy miał pozór mądrości. Cóż to, my lepiej będziemy wiedzieć, co nam bardziej odpowiada, niż Serce Jezusowe!? Czyż nie wiemy, że wszystko, cokolwiek się dzieje, dzieje się dlatego, że On tego chce lub dopuszcza i pragnie, albo dopuszczając to, ma na celu jedynie realizację planu miłości!?

Owa zależność miłosna jest dla nas sprawą najwyższej wagi, to punkt centralny w dziele naszego uświęcenia. W tej zależności od Najświętszego Serca więcej zdziałamy i zasłużymy, bardziej pocieszymy to Boskie Serce i większy uzyskamy wpływ na zabezpieczenie Jego chwały na zewnątrz. Tę zależność powinniśmy praktykować nie tylko w naszych czynach zewnętrznych, ale również i w życiu wewnętrznym. Nie uprzedzajmy jednak nieroztropnie godziny Jego łaski; nie trzeba ludzkich wysiłków, ażeby przekroczyć stopień miłości, który Serce Jezusa pragnie urzeczywistnić w nas, potrzeba tylko dobrej woli i swobody działania; oddajmy w Jego ręce nasz umysł i serce, by Ono je urabiało według swego upodobania. Strzeżmy się, byśmy nie byli głusi na Jego słowo i nalegania Jego łaski. Pozwólmy, żeby Serce Jezusowe rozpałiło nasze serce i wlało w nie miłość według swego upodobania; powierzmy się więc

Jego kierownictwu. Ta miłosna zależność jest jedną z tajemnic Jezusowego Serca, jedną z tych prawd, które mało są ludziom znane i mało lub wcale nie są praktykowane. Jeśli to dobrze zrozumiemy i będziemy habitualnie żyli w miłosnej zależności, wówczas pójdziemy daleko i szybko po drodze, którą nasz Pan pragnie nas poprowadzić. W tym tkwi jeden z niewypowiedzianych przywilejów naszego powołania.

Ilekróć czynimy akt własnej woli, tylekróć burzymy coś z życia Serca Jezusowego w nas, ograniczamy niejako Serce Jezusowe, ponieważ Ono jest szczepem winnym, a my latoroślami, Ono jest głową Ciała Mistycznego, którego my jesteśmy członkami; ponieważ my wykradamy gałązkę z winnego szczepu, wrywamy jeden członek z Jego ciała, jedną tkankę z Jego Serca. Tak, każde z naszych serc winno być tkanką Serca Jezusowego i uderzać jedynie pod wpływem Jego uderzeń. Serce Jezusa, przez miłość ku nam, chciało być przyjmowane w całej rozciągłości i wrastać w nas przez zjednoczenie z naszymi sercami. Pragnie Ono przez to powiększyć siebie, stać się silniejsze i potężniejsze w celu zabezpieczenia chwały swego Ojca i zbawienia dusz. Pewnie, że Pan Jezus mógł uczynić wszystko dla siebie, jednak zapragnął przyłączyć i nasze serca do swego dzieła Odkupienia: „Ad impleo ea que desunt passionum Christi” (dopełniam braki udreń Chrystusa, Kol 1,24) – mówił św. Paweł; my zaś możemy powiedzieć: dopełniam to, czego nie dostaje Sercu Jezusowemu. Podobnie jak przez łaskę adopcji uczestniczymy w naturze Boskiej, tak przez zjednoczenie ze Zbawicielem uzyskujemy styczność z Sercem Jezusowym.

Postanowienie. Niech żyje Serce Jezusa w nas! Niech nasza zależność od Niego będzie taka, żebyśmy naprawdę nie żyli już więcej naszym własnym życiem. Niech Ono pomnaża w nas akty swojego Boskiego życia. Niech Ono kocha nas; niech sprawi, byśmy oddychali miłością na kształt gołębic; niech wynagradza i triumfuje w nas to Serce tak umiłowane i godne czci, to Serce naszego Boga, Przyjaciela, Brata, Oblubieńca, to Serce, które jest naszym sercem!

ROZMYŚLANIE PIĄTE

UKRYTE ŻYCIE NAJŚWIĘTSZEJ DZIEWICY I ŚW. JÓZEFA W NAZARECIE

Serca Maryi i Józefa złączone są w przedziwny sposób z tajemnicami ukrytego życia Najświętszego Serca Jezusowego. Boskie Serce Jezusa zapragnęło włączyć je do swego aktu ofiarowania, do swego życia pogrążonego w Bogu oraz do swej miłości ku nam.

I. Kontemplacja

Najświętsza Dziewica i św. Józef dają nam wzór miłosnej kontemplacji. Ich szczęściem było towarzyszenie wszystkim dniom Dziecięcia Jezus. Więzy, które łączyły ich z Jezusem, przechodzą zdolności wyobrazeniowe rozumu stworzonego. Maryja kochała Boską Dziecinę jak swego Syna, a Boże Dziecię

kochało Ją jak swą Matkę. Chociaż św. Józef był jedynie przybranym ojcem Jezusa, to jednak Bóg oddał mu część swoich praw i swojej miłości do Boskiej Dzieciny. Któż zdoła wypowiedzieć wzniosłość modlitwy, która z tego wynikała? Co za miłość i wspaniałomyślność!

Maryja i Józef mieli prawo obejmować i pieścić Bożą Dziecinę, przytulać Ją do swego serca! A tymczasem wielka i wspaniałomyślna miłość tego Boskiego Serca działała na nich! Uczestniczyli Oni w akcie obłacji Jezusa. Serce Maryi, to serce tak czułe i wspaniałomyślne, ofiarowało swego Syna dla zbawienia świata i na chwałę Boga. W mniejszym stopniu św. Józef uczestniczył w czulej i wspaniałomyślnej miłości Maryi. Mało się podkreśla udział, jaki wziął ten wielki święty w Odkupieniu. To on żywił Bożą Dziecinę. On zachowywał i przygotowywał Boską Krew, która miała się stać ceną naszego okupu. Z pewnością znał on tę wielką tajemnicę. Św. Józefowi, do pewnego stopnia, kapłani zawdzięczają Krew Eucharystyczną. Czyż nie za cenę swego potu i zmęczenia dostarczał on Bożej Dziecinie pożywienia? Św. Józef podtrzymywał życie Serca Jezusowego przez to, że wyczerpywał się i oddawał krew własnego serca. Krew Eucharystyczna, która prawdziwie pochodzi z krwi Maryi, jest również w pewnej mierze krwią św. Józefa. Serca Maryi i Józefa są Sercem samego Jezusa. Przyjdźmy do tego wielkiego świętego, który tak dobrze znał i kochał Najświętsze Serce Jezusa, błagajmy go, żeby nam przekazał swą przeogromną miłość.

Zastosowanie praktyczne. Nabożeństwo do Najświętszego Serca, bardziej niż wszystkie inne, łączy nas z postawą kon-

templacji, którą praktykowali Maryja i Józef. Przez miłość, jaką nas ono przejmuje, uprzystępnia nam Boską Dziecinę i pozwala wnikać aż do Jej Serca. W kontemplacji Najświętszego Serca Jezusowego z łatwością praktykujemy najdoskonalsze akty najwznioślejszych cnót: wiary, nadziei, miłości, ufności, oddania i wspaniałomyślności. Cóż można by powiedzieć, gdyby ta kontemplacja, jak to się powinno czynić, trwała przez cały dzień! Jakże niepoliczalne zasługi zacerpnęlibyśmy z Najświętszego Serca Jezusowego! Co za pomnożenie łask! Rozmyślanie, nawet najlepiej odprawione, nie ustrzeże nas od grzechu, aczkolwiek kontemplacja oddała nas od popełnienia grzechu. Ażeby uczynić kontemplację doskonalszą, czyniąc ją w ogóle możliwą, udajmy się do Serca Jezusowego przez Serce Maryi i Józefa i pamiętajmy, że św. Józef jest patronem nie rozmyślenia, ale modlitwy – jak powiada św. Teresa³⁴.

³⁴ Teresa od Jezusa (Teresa z Ávili) [wł. Teresa Sánchez de Cepeda y Ahumada] urodziła się 28 III 1515 roku w Gotarrendurze w Hiszpanii. Była reformatorką zakonu karmelitańskiego, co zaowocowało powstaniem rodziny zakonnej karmelitów bosych. Do najważniejszych jej dzieł należy zaliczyć: *Księgę fundacji* (1623), *Drogę doskonałości* (1625), *Twierdzę wewnętrzną* (1633) oraz *Księgę życia* (1664). Zmarła 4 X 1582 roku w Alba de Tormes. Papież Grzegorz XV kanonizował ją w roku 1622, a papież Paweł VI ogłosił doktorem Kościoła w 1979 roku (por. A. Smagacz, W. Ciak, A. Kołtunowska, *Teresa Wielka*, w: E. Gigilewicz (red.), *Encyklopedia katolicka*, Lublin 2013, t. XIX, k. 713-717).

II. Pokora w rozkazywaniu

Wolą Boga było, aby hierarchia w Nazarecie była następująca: najpierw św. Józef, jako głowa Świętej Rodziny, obok Maryja, następnie – jak powiada św. Alfons Liguori – Dziecię Jezus jako sługa Józefa i Maryi. Istniał więc formalny rozkaz Boga, mówiący o tym, że św. Józef i Maryja musieli stawiać wymagania Bożej Dziecinie, jak gdyby Ona była zwyczajnym dzieckiem: „et erat subditus illis” (i był im poddany, Łk 2,51). Nie trzeba aż specjalnych objawień, żeby wiedzieć, że Maryja i Józef prosili Dziecię Jezus, zamiast Mu rozkazywać! Lecz gdyby nawet zewnętrznie wyszedł jakiś rozkaz rzeczywisty i bezwzględny, to wewnętrznie zapewne towarzyszyłyby mu wielka pokora! Maryja i Józef znali swoje niskie pochodzenie, nawet swą niegodność w porównaniu z Najwyższym Majestatem, który unicestwiał się w ich oczach. Z jakimże wewnętrznym szacunkiem, z jaką niewysłowioną miłością rozkazywali temu Dziecku, które im Bóg dał! Ta pokora łączyła się z bezwzględną ufnością. Samo zaufanie mogło im dać prawo do poufałości, z jaką rodzice traktują swe dzieci. Bez ufności nie ma nadprzyrodzonej pokory.

Zastosowanie praktyczne. Pan nasz tak bardzo kocha posłuszeństwo, że nie chciał być od niego zwolniony, nawet w swym chwalebnyim życiu. W niebie nie jest już posłuszny Maryi i Józefowi, jest natomiast posłuszny swoim kapłanom na ziemi: „On zstępuje na mój głos – mawiał, płacząc, proboszcz

z Ars³⁵ – a zstąpiwszy już raz, czynię z Nim, co zechcę!”. W tym tkwi owa zewnętrzna władza, którą sprawują kapłani, nawet niegodni, nad czcigodną Osobą Jezusa. Gdyby zechcieli, gdyby mieli odrobinę wiary i miłości, jakąż uzyskaliby przewagę nad Jego Sercem, nad tym Sercem, które spoczywa w ich rękach.

Jakże niezwykle uczucia pokory winny ożywiać tych, których Bóg wezwał do kapłaństwa, spełniając ten rozkaz na czcigodnej Osobie naszego Pana! Jednak ta pokora winna być złączona z miłością i ufnością, na wzór pokory Maryi i Józefa.

Najświętsze Serce Jezusa oddaje się nam również i w kontemplacji – nam dany, dla nas narodzony. On się staje dla nas nie tylko Ojcem, Bratem i Przyjacielem; Jezus pragnie, byśmy sprawowali nad Nim rodzaj duchowego ojcostwa, staje się niejako sercem syna; jak powiedział nasz Pan w Ewangelii: „Moją matką i moimi braćmi są ci, którzy słuchają słowa Bożego i wypełniają je” (Łk 8,21); lub jak mówi Izajasz: „Dziecię nam się narodziło, Syn został nam dany” (Iz 9,5). Także św. Jan powia-

³⁵ Jan Maria Vianney urodził się 8 V 1786 roku w Dardilly koło Lyonu. W 1803 roku rozpoczął naukę w szkole parafialnej w Dardilly. W 1811 roku został przyjęty do seminarium duchownego w Lyonie. W związku z trudnościami w nauce został dwukrotnie usunięty z seminarium. Ostatecznie w 1815 roku przyjął święcenia kapłańskie w Ars, gdzie od 1821 roku sprawował urząd proboszcza. Zasłynął jako gorliwy spowiednik oraz czciciel Najświętszego Sakramentu. Wyniszczony chorobami i ascezą, zmarł 4 VIII 1859 roku w Ars. Został beatyfikowany w 1905 roku przez papieża Piusa X i kanonizowany w 1925 roku przez papieża Piusa XI (por. M. Daniluk, J. Zbiciak, *Jan Vianney*, w: J. Duchniewski (red.), *Encyklopedia katolicka*, Lublin 1997, t. VII, k. 823-824).

da: „I będą go opłakiwać wszystkie pokolenia ziemi” (Ap 1,7). Umiejmy zdobyć się na świętą poufałość z Najświętszym Sercem Jezusowym; umiejmy Mu poniekąd rozkazywać przez ufność pełną miłości i niewahającą się, a wówczas nie odmówi nam tego, o co Je prosić będziemy.

III. Życie proste i zwyczajne

Życie ukryte jest tak cenne w obliczu Boga, że stało się osobliwym udziałem Maryi i Józefa. Maryja Niepokalana wywyższona ponad anioły i świętych, Córka Ojca, Matka Syna, Oblubienica Ducha Świętego; ta ubóstwiona Dziewica, jak Ją nazwał św. Dionizy Areopagita³⁶, ukazywała się bardzo rzadko w odsłonach scen ewangelicznych, a od czasu zesłania Ducha Świętego aż do „śmierci” nie ma o Niej wzmianki. Jak spędzała czas? Na skromnych zajęciach gospodarskich, na czynnościach tak zwykłych, że nie wyróżniała się wśród zwyczajnych kobiet. Nie ćwiczyła się w nadzwyczajnych cnotach, które tyle blasku dodały niektórym świętym. Nie cieszyła się przywilejem św. Katarzyny Sieneńskiej, która mogła żyć bez jedzenia; nie głosiła nauk, nie czyniła cudów; krótko mówiąc, Najświętsze Jej Serce co do litery zrealizowało to zdanie *Pieśni nad Pieśniami*: „Hortus conclusus fons signatus, soror mea, sponsa”

³⁶ Należy sądzić, że chodzi o Pseudo-Dionizego Areopagite, syryjskiego mnicha – teologa i filozofa żyjącego na przełomie V i VI wieku. Jego pisma cenili zwłaszcza teologowie i mistycy średniowiecza (por. R.M. Leszczyński, *Pseudo-Dionizy Areopagita*, w: E. Gigilewicz (red.), *Encyklopedia katolicka*, Lublin 2012, t. XVI, k. 828-830).

(Ogrodem zamkniętym jesteś, siostró ma, oblubienico (...) źródłem zapieczętowanym, Pnp 4,12). To serce zamknięte dla ludzi było przystępne jedynie dla Najświętszego Serca Jezusowego, i właśnie w tym tkwi zasługa życia ukrytego. Ceńmy zatem bardzo małe czynności, jeśli ożywia je miłość, gdyż bardziej one zasługują przed Najświętszym Sercem niż akty pokuty i umartwienia najdoskonalej spełnione z mniejszą miłością, ponieważ to Serce, tak pokorne, chętnie się zniża ku temu, kto jest mały, gardzi zaś tym, kto się wynosi. Gdy nas jednak Bóg powoła kiedyś do prac apostoelskich lub do nadzwyczajnych cierpień Jego Męki, pójdźmy za Jego wolą, pozostawiając swe serce w życiu ukrytym, czyli w kontemplacji.

Życie ukryte św. Józefa jest, że tak powiem, w jeszcze wyższym stopniu nadzwyczajne niż życie Najświętszej Dziewicy. Nie słysząc wcale, by Ewangelia o nim mówiła, ale zawsze był posłuszny głosowi anioła. Daje nam przez to przykład wewnętrznego milczenia, którym winno być przepelnione całe nasze życie, jak również doskonałego posłuszeństwa zrządzeniom Opatrzności, które nasz Pan tak bardzo szanuje. Ciesielstwo, któremu był oddany, było zawodem poniżającym w oczach Żydów, którzy szanowali prace domowe kobiet. Również faryzeusze nie przestawali wyrzucać Zbawicielowi niskiego stanu Jego przybranego ojca i z pogardą powtarzali: syn cieśli (por. Łk 4,22; Mk 6,3). Św. Józef przyjmuje z miłością ten wzgardzony stan; on, który był księciem i synem Dawida; on, który z woli Ojca Przedwiecznego sprawował władzę nad Jego Synem. Św. Józef tak bardzo ukochał życie ukryte, że Bóg nie pozwolił mu, by był obecny przy wielkich wyda-

rzeniach: Męce, Zmartwychwstaniu i Wniebowstąpieniu. Co więcej, rzekłbyś, że zapragnął on w niebie kontynuować swe ukryte życie, gdyż dopiero w naszych czasach zaczyna być głoszona jego chwała. Lecz Bóg, któremu zależy na wywyższeniu pokornych, chce objawić wszystkim ludziom niezrównaną chwałę i godność tego, który był ojcem Jego Syna na ziemi. Jeśli zatem pragniemy się podobać Sercu Jezusowemu, to kochajmy św. Józefa. Nabożeństwo do tego świętego, którego serce było tak łaskawe, uczyni z naszego serca małą grządkę, na której wyrosną te cnoty, których się zazwyczaj nie dostrzega, a które otaczają Kościół swą rozkoszną wonią.

Postanowienie. Naśladujmy pokorę i ducha wyrzeczenia się Maryi i Józefa. Oddajmy się bez zastrzeżeń Bożemu upodobaniu. Wszystko, czego Jezus pragnie lub dopuszcza, jest dobre. Jak On kochajmy bardziej życie proste i zwyczajne niż świetliste czyny. Jednocześnie się każdego ranka z życiem Świętej Rodziny w Nazarecie.

ROZMYŚLANIE SZÓSTE

PAN JEZUS W ŚWIĄTYNI

Pan Jezus, aby być uległym miłości, która Go nagli, wzburza w sercach kapłanów i wiernych w świątyni uczucie oczekiwania na Mesjasza. Spieszy się, by pracować na chwałę swego Ojca. Spieszy się również, by powiadomić ludzi, że On ich pragnie uratować.

I. Zapał Serca Jezusowego

Serce Boskiej Dzieciny trawi i pochłania gorliwość o sprawę Ojca i o nasze zbawienie.

Jezus idzie do świątyni. Był zwyczaj, że młodzieńcy towarzyszyli swoim rodzicom na trzy wielkie uroczystości w roku. Jezus szedł do świątyni z radością. Pobożność Jego zachwycała obecnych. Z miłością składał modlitwy Bogu, swemu Ojcu. Uroczystość Paschy szczególnie dawała Mu okazję do wystąpienia na zewnątrz. Przedstawiały Go ofiarowane baranki. Jezus widział w nich symbol swej Męki. Serce Jego już formułowało pragnienia, które wyraził On później: „Czekam na chrzest krwi. Pragnęłam pożywać z wami tę ostatnią Paschę” (por. Łk 22,15). Już w święto Paschy, kiedy miał 12 lat, miłość Jezusa ku nam przewyższała pobożne oczekiwania Maryi i Józefa. Pozwala On im odejść, a sam pozostaje w świątyni i odpowiadając na stawiane Mu pytania, wyjaśnia prorocтва, czym budzi w sercach oczekiwanie na Mesjasza. Pragnie w ten sposób przygotować dusze na dzień Odkupienia.

O, gdybyśmy mieli choć trochę tego zapału, tych płomieni miłości Serca Jezusowego, jakże bylibyśmy gorliwi w pracy dla zbawienia dusz! Jakże umielibyśmy mówić o Bogu i starać się, by Go kochano.

II. Doświadczenie Maryi i Józefa

Jezus cały jest miłością. Dla nas to właśnie i dla naszego dobra chciał tej próby Maryi i Józefa. Opuszcza ich na okres trzech dni. Widzi ich łzy, ale ich nie osusza.

Pragnie nas przygotować na doświadczenia życiowe, a zwłaszcza na oschłości duchowe. Będziemy doświadczali dni bez pociechy. Nasze serce, by bardziej się oczyścić, musi ode-rwać się od wszystkiego, nawet od radości duchowych. Wów-czas wspominajmy niezrównaną próbę Maryi i Józefa.

O Maryjo, o Józefie, jaka wówczas była wasza boleść? Co za bezbrzeżny niepokój! Jakże okrutna noc! Gdzież mógł się znajdować wasz Jezus? Czyście Go nie zgubili z własnej winy? Kiedy uchodziliście do Egiptu, wasz ból był mniejszy, ponie-waż Jezus był z wami.

A my, niestety, tracimy obecność Jezusa, nie niepokojąc się nawet! Będąc z dala od Niego, nie odczuwamy niepokoju, lecz zmuszamy Go, by On sam nas szukał! Jaką lekcję miłości dają nam Maryja i Józef!

III. Pocieszenie Maryi i Józefa

W świątyni odnajdują Jezusa, to znaczy na modlitwie i sku-pieniu, nie w rozgwarze światowym ani na miłych, rodzinnych zgromadzeniach. Bóg da nam usłyszeć swe słowa w świątyni i tam się objawi naszemu sercu.

Co za radość dla Maryi i Józefa, kiedy odnaleźli swego naj-ukochańszego Syna! Jakżeż zostały wynagrodzone ich trudy i poszukiwania!

Cóż odpowiada Jezus na ich łagodne wyrzuty? „Czy nie wiedzieliście, że powinienem być w tym, co należy do mego Ojca?” (Łk 2,49). Dzieło Jego Ojca – to nasze zbawienie, to przygotowanie dla naszych dusz łask, światła i pociech wszelkiego rodzaju. Na tym właśnie skupia się wielka troska Jezusowego Serca.

Maryja i Józef zgadzają się na Jego słowa, nie rozumiejąc ich wcale, a Jezus podejmuje na powrót swe życie w skupieniu, od którego odstąpił jedynie w obliczu konieczności apostołstwa.

Spraw, o Boskie Serce Jezusa, abym z uległością przyjął Twoje światło, żebym wiecznie przyjmował Twe łaski, a gdybym miał nieszczęście utracić Cię, żebym doznał radości odnalezienia Ciebie na zawsze!

Postanowienie. Serce Jezusa młodzieńca wzruszyło moje serce. Pragnę korzystać z nauki płynącej z tej subtelnej tajemnicy. Jezus zaleca mi odsunięcie się od świata, zapal i pragnienie Jego obecności. Chcę nade wszystko trzymać się Jego kroków i nieustannie szukać Jego obecności, by Mu dać świadectwo swej miłości.

TAJEMNICA CZWARTA

Najświętsze Serce
Jezusa w swym
życiu apostołskim

ROZMYŚLANIE PIERWSZE
PRZYGOTOWANIE ZBAWICIELA
DO ŻYCIA APOSTOLSKIEGO

Celem czynnego życia jest rozsiewanie w duszach ognia miłości Bożej: „Ignem veni mittere in terram, et quod volo nisi ut accendantur” (Przyszedłem rzucić ogień na ziemię i także bardzo pragnę, żeby on już zapłonął, Łk 12,49). Chodzi tu tylko o rozszerzenie na zewnątrz ognia życia Serca Jezusowego. Zatem nasz Pan był pierwszym misjonarzem swego Serca. Życie czynne, rozważane w naszym Zbawicielu, dzieli się na trzy rodzaje: 1) Pan Jezus naucza, był więc doktorem; 2) pracuje dla zbawienia dusz, był bowiem pierwszym apostołem i misjonarzem; 3) był miłosiernym lekarzem ciał i dusz.

Dusze poświęcone Najświętszemu Sercu Jezusowemu mogą realizować te trzy formy życia czynnego.

Jedni – w stanie duchownym i zgromadzeniach zakonnych – przykładają się do studiów i wykładania nauki teologicznej nie przez głoszenie kazań, lecz metodą naukową. Dla tych dusz zarezerwowane jest szerzenie znajomości tego Serca, w którym zawarte są wszystkie skarby Boskiej umiejętności.

Drudzy sprawują apostołstwo w ścisłym tego słowa znaczeniu: ich specjalnym posłannictwem jest pociąganie dusz do Najświętszego Serca Jezusowego oraz sprawianie, by one Je kochały. Powinny one całe to Boże nauczanie sprowadzić do Najświętszego Serca Jezusowego.

Jeszcze inni muszą podchodzić do duszy przez pomoc udzieloną ciału i dlatego obejmują wszystkie dzieła miłosierdzia co do ciała; muszą oni naśladować czułą litość Najświętszego Serca Jezusowego dla wszystkich naszych nędz, nie wyłączając nawet cielesnych, które Jezus wziął na siebie, jak powiada za Izajaszem św. Mateusz: „Tak oto spełniło się słowo proroka Izajasza: *On wziął na siebie nasze słabości i nosił nasze choroby*” (Mt 8,17).

Pan nasz przygotował się do aktywnego życia przez tajemnicę chrztu w Jordanie, postu na pustyni i kuszenia.

I. Chrzest Pana Jezusa

Przy chrzcie Pana Jezusa należy rozważyć dwie rzeczy, mianowicie: oczyszczenie i zstąpienie Ducha Świętego pod postacią gołębiczy.

1) Oczyszczenie było dla Pana Jezusa aktem głębokiej pokory, której On się poddał po to, by nam dać przykład i wysłużyć nam łaski czystości. Pan nasz nie potrzebował oczyszczenia, ono jedynie dla nas było naglącą potrzebą. Ten, kto w jakikolwiek sposób pracuje dla zbawienia dusz, powinien być: bez ciężkiego grzechu na sumieniu, bez jakiegokolwiek przywiązania do grzechu lekkiego, mieć bardzo czystą intencję. Bez spełnienia tych warunków apostołstwo nie przynosi duszom żadnych prawdziwych owoców.

Cóż więc będzie dla nas Jordanem, gdzie będziemy mogli otrzymać chrzest apostołstwa, jeśli nie przez samo Najświętsze

Serce Jezusa? Przez trwałą kontemplację Najświętszego Serca burzymy w sobie królestwo grzechu śmiertelnego, niszczymy korzenie grzechu powszedniego, a gdy zawsze i wszędzie będziemy widzieć Najświętsze Serce Jezusa, wówczas nasze intencje staną się bezwzględnie czyste.

2) Po chrzcie zstępuje na Pana Jezusa Duch Święty w postaci gołębiczy i daje się słyszeć głos Ojca Przedwiecznego: „To jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie” (Mt 17,5). Jeśli chcemy uświęcić nasze apostołstwo, nie wystarczy, że będziemy mieli czyste sumienie, lecz trzeba, aby Duch Święty zstąpił na nas, trzeba, żeby duch Serca Jezusowego stał się naszym duchem. „Induimini Dominum Jesum Christum” (przyobleczcie się w Pana Jezusa Chrystusa, Rz 13,14). Przyoblec się w Jezusa Chrystusa, to znaczy przekształcić swoje życie, swoje pragnienia i swoją gorliwość.

Duch apostołstwa jest duchem zapалу połączonego z wielką słodyczą i głęboką pokorą. Gołębica jest symbolem tych cnót. Jeśli ten duch będzie nas ożywiał, wówczas odtworzymy w sobie życie wielkich apostołów czasów przeszłych: Pawła, Dominika, Franciszka Ksawerego³⁷ i innych. Prawdziwy apo-

³⁷ Franciszek Ksawery urodził się 7 IV 1506 roku w Castillo de Javier (Hiszpania). W latach 1525-1530 studiował filozofię na Sorbonie, a następnie teologię. W 1534 roku złożył śluby w zakonie jezuitów. W 1537 roku przyjął święcenia kapłańskie wraz z Ignacym Loyolą. Mianowany przez papieża Pawła III legatem, udał się w 1540 roku na misje do Indii. Tam zajmował się chorymi na trąd, przygotowywał kandydatów do chrztu oraz zorganizował systematyczne nauczanie katechizmu. W 1549 roku wyjechał do Japonii z zamiarem ewangelizacji

stoł powinien powiedzieć jak św. Paweł: „Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus [czyli Serce Jezusa]” (Gal 2,20).

II. Post Pana Jezusa

Nasz Pan prowadzony przez Ducha Świętego idzie na pustynię, gdzie pości, aby odpokutować za nasze winy i wysłużyć nam łaski.

Apostoł jest w ciągłym kontakcie ze światem, przeto bardziej niż kto inny potrzebuje on umartwienia, nawet zewnętrznego. Zakony pokutnicze, jak trapiści i cystersi, podejmują, o ile mogą, rozważanie nadzwyczajnych umartwień Pana Jezusa w czasie Jego czterdziestodniowego postu, nie mając zresztą za cel najbliższy zbawienia dusz. W życiu aktywnym i w świecie apostołstwo stanowi dobro dusz i nasz najbliższy, bezpośredni cel; nadzwyczajnej pokuty naszego Zbawiciela nie należy podejmować, a przynajmniej nie ze specjalnym upodobaniem. Jednakże powinniśmy mieć na tyle miłości względem Najświętszego Serca, aby obrać drogę ofiary i wyrzeczenia, jaką pociąga za sobą troska o bliźniego. Co więcej, powinniśmy być gotowi nawet do poniesienia nadzwyczajnych

Chin. Po powrocie do Indii został prowincjałem. Otworzył tam nowicjat, studium zakonne, przeprowadził reorganizację kolegium jezuickiego oraz licznych placówek misyjnych. Zmarł 3 XII 1552 roku na wyspie Sancian w czasie podróży do Chin. Został beatyfikowany w 1619 roku przez papieża Pawła V i kanonizowany w 1622 roku przez papieża Grzegorza XV. Papież Pius XI ogłosił go w 1927 roku głównym patronem misji katolickich (por. L. Piechnik, *Franciszek Ksawery*, w: J. Misiurek (red.), *Encyklopedia katolicka*, Lublin 1989, t. V, k. 453-454).

ofiar dla zbawienia dusz. Oto dlaczego misjonarze szczególnie potrzebują ciągłego przebywania na Kalwarii, by stawiać na swym sercu krzyż, który wyrasta z Serca Jezusowego. Powinni oni nade wszystko przyjąć wspaniałomyślnie ten krzyż, który Opatrzność stawia na ich drodze. Jest to dla nich szczęśliwa okazja, by użyżnić swe posłannictwo.

III. Pokusy życia apostołskiego

Na pustyni zjawił się szatan i kusił Zbawiciela do zmysłowości, zarozumiałości i ambicji. To są też pokusy apostoła i męża czynu.

Pierwsza pokusa: zmysłowość, w którą wielu wpada. Tej zwierzęcej zmysłowości powinniśmy się strzec; niszczy ona cały owoc apostołstwa. Użyjmy do jej zwalczania lekarstwa, które nam daje sam Zbawiciel. Jezus mówi do szatana: „Nie samym chlebem żyje człowiek, lecz każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych” (Mt 4,4). Pan Jezus przyznaje, że chleb materialny i to, co się z nim wiąże, jest konieczne dla człowieka, nie jest to jednak jego jedyne i podstawowe pożywienie; apostoł Najświętszego Serca winien przede wszystkim żyć samym Najświętszym Sercem Jezusowym, to znaczy modlitwą, zjednoczeniem ze Zbawicielem i miłością Eucharystii, wówczas zmysłowość nie będzie miała dla niego powabu. Miłość Najświętszego Serca ogarnie go, opanuje i oczyści.

Druga pokusa: zarozumiałość. Polega ona na tym, że apostoł lekceważy łaskę Bożą, opierając się jedynie na środkach ludzkich. Zarozumiałość sprawia, że apostoł głosi samego sie-

bie, zamiast mówić o Sercu Jezusowym. Jego pusta, wyrozumowana mowa nie ma na celu zbawienia dusz, nie jest też echem miłości Najświętszego Serca. Powinniśmy z całych sił unikać tej niebezpiecznej podwodnej skały przez pokładanie wielkiej ufności nie w sobie samych, ale w Najświętszym Sercu, a do osiągnięcia celu nadprzyrodzonego używać szczególnych środków nadnaturalnych, czyli czulej i wspaniałomyślniej miłości ku Najświętszemu Sercu Jezusowemu, miłości karmionej życiem wiary, oderwaniem, ofiarą i modlitwą.

Trzecia pokusa: żądza sławy. Jest ona owocem pychy i zarozumiałości. Ci, którzy ulegają tej wadzie w spełnianiu dzieł miłosierdzia, są apostołami diabła, którego w ten sposób adorują. Św. Alfons Liguori jest nieubłagany dla dumnych i ambitnych. Na nich to spadają przekleństwa naszego Pana wymierzone przeciw faryzeuszom. Naśladujmy pokorę i bezinteresowność Najświętszego Serca i powtarzajmy za św. Pawłem: „Cokolwiek czynicie, z serca wykonujcie, jak dla Pana, a nie dla ludzi” (Kol 3,23); szukajmy jedynie interesów i chwały Najświętszego Serca Jezusowego.

Mamy znakomity środek, by unikać tych wszystkich pokus, mianowicie: życie wewnętrzne, trwałe zjednoczenie z Boskim Sercem Jezusowym oraz ćwiczenie się w kontemplacji, której szczególnie potrzeba zarówno mężom apostołskim, jak i osobom oddanym samej kontemplacji.

Postanowienie: By wzbogacić swoją gorliwość, będę czerpał z Najświętszego Serca Jezusowego pokorę i ducha ofiary. Przygotuję się do moich prac apostołskich w ciszy, modlitwie

i umartwieniu. W zjednoczeniu z Najświętszym Sercem Jezusowym znajdę niewyczerpane źródło gorliwości i siły. Jego miłość ustrzeże mnie od pokus albo umożliwi mi szybkie i łatwe zwycięstwo przede wszystkim wtedy, gdy będę przepojony *Pismem Świętym* i duchem Najświętszego Serca Jezusowego.

ROZMYŚLANIE DRUGIE

WYBÓR APOSTOŁÓW

Nasz Pan wybiera sobie apostołów, co jest dla nich źródłem wiary i ufności. Stanowi to też wielką łaskę, która ich zobowiązuje do wdzięczności i miłości.

I. Każde powołanie pochodzi bezpośrednio od Najświętszego Serca

Przed wyborem swoich apostołów Zbawiciel spędza noc na modlitwie, to znaczy na zgłębianiu westchnień swego Serca, żarliwości swego zapału, na niepokojach odnośnie do zbawienia dusz oraz na prośbie o powołania apostołskie.

Ty, który jesteś kapłanem Najświętszego Serca, pamiętaj, że jesteś nim dzięki Jego szczególnemu upodobaniu i wezwaniu. Nigdy nie ma i nie może być powołania zakonnego, kapłańskiego czy apostołskiego, które by nie było powołaniem nadprzyrodzonym. Powinniśmy wszyscy otrzymać tę osobliwą łaskę apostołstwa, do której jesteśmy przeznaczeni. Czyż nie czuje-

my, jak ta łaska wypływa z tej nocnej modlitwy, z tego przedłużonego czuwania, które odprawił nasz Pan na górze przed wyborem swych apostołów? Czy myślisz, że Jezus wówczas myślał tylko o dwunastu apostołach, których miał powołać? Nie, On błagał swego Ojca o łaskę apostołstwa dla wszystkich, którzy powinni się przyczynić do rozszerzenia Jego Królestwa, a osobliwie dla apostołów swego Serca. Otwórzmy serca na wpływ tej modlitwy, prośmy Serce Jezusowe, by nam pozwoliło całkowicie odpowiedzieć na ten zew, by nam dało zrozumieć to wszystko, do czego zostaliśmy powołani.

Dla nas ta modlitwa jest równocześnie przykładem i źródłem łask. Prośmy, ażeby ci, którzy przyczyniają się do kształtowania duchowieństwa w szkołach apostołskich i seminariach duchownych i którym został powierzony wybór apostołów i określenie powołań, przypominali sobie modlitwy Serca Jezusowego. Prośmy i długo wzdychajmy u Jego stóp, by otrzymać potrzebne światło, żeby nasz wybór dokonał się na spokojnej, skupionej i samotnej modlitwie; na modlitwie, w czasie której słyszy się jedynie samego Boga.

Ten, kto otrzymuje Boże wezwanie, winien żyć w ciągłym zjednoczeniu z Najświętszym Sercem, inaczej ryzykuje utratę swego powołania. Powołanie, które zrodziło się w Najświętszym Sercu Jezusowym, może być zachowane jedynie przez to Serce. Ono żyje, utrzymuje się i rozwija w Najświętszym Sercu, podobnie jak ryba żyje w wodzie, a ptak w powietrzu.

II. Specjalne łaski apostołów

Apostołowie muszą być filarami Kościoła i książętami grodu Bożego. Te znamiona odróżniające apostołów znajdują swoje określenie u ojców Kościoła lub u mistyków. Apostołowie przedstawieni są tam za pomocą symboli albo dokładnie odpowiadają pojęciu, jakie nam daje o nich Ewangelia. Tak wiara św. Piotra ukazuje się wszędzie w Ewangelii.

Św. Piotr jest apostołem wiary, św. Jakub Większy – nadziei, św. Jan – miłości, św. Andrzej – miłości krzyża, św. Filip – radości duchowej, św. Bartłomiej – mocy, św. Mateusz – Bożej wiedzy, św. Jakub Mniejszy – kontemplacji, św. Tomasz – ufności w Najświętsze Serce, zdobytej po dotknięciu Go własnymi rękami, św. Tadeusz – działania łaski, a św. Maciej – następcą Judasza – pokory. Wszyscy święci, którzy po nich przyszli, a przede wszystkim ci, którzy za zadanie mieli apostołstwo, dziedziczyli jedynie te przeróżne upodobania, które można sprowadzić do trzech wielkich pojęć: wiara, nadzieja i miłość. To wielkie rzeki wypływające z jednego i tego samego źródła, z Najświętszego Serca. Wcielenie jest tajemnicą wiary; Męka jest tajemnicą nadziei; Eucharystia jest zaś tajemnicą miłości. Św. Jan winien być naszym wzorem, gdyż jego miłość wszystko to zawiera. Przestudiujmy to w jego Ewangelii, w listach i *Apokalipsie*. Wszyscy ci, którzy zostali wezwani do apostołstwa Najświętszego Serca Jezusowego, powinni kochać św. Jana i naśladować jego ogromną miłość.

III. Cnoty mężów apostołskich

Nasz Pan wybiera na swoich apostołów ludzi prostych, w większości biednych, a chociaż niektórzy byli z rodu królewskiego, to napełnieni byli dobrą wolą i miłością do swego Mistrza.

Później wezwie bogatych i możnych. Znajdzie sobie wielkich i znakomitych w Rzymie, Atenach i Konstantynopolu; znajdzie mężów nauki i wymowy, jak Augustyn, Chryzostom, Tomasz z Akwinu; znajdzie ludzi, których dzieła będą mogły podnieść blask Jego imienia i czci. Ale na początek chce ludzi prostych i skromnych stanowiskiem. Gdyby najpierw wezwał bogatych i uczonych, to mogliby Mu przynieść coś wielkiego, chcieliby działać o własnych siłach, ufaliby własnym bogactwom i wiedzy, i w rezultacie budowaliby po części na piasku zamiast wyłącznie na fundamencie Serca Jezusowego.

Nie bójmy się dopuścić do kapłaństwa dzieci biedne i proste, pod warunkiem że będą miały serce, to znaczy dobrą wolę i miłość. Podziwiamy również niezrównaną dobroć naszego Pana dla swoich apostołów. Co za przedziwna cierpliwość w znoszeniu ich! Co za słodycz i czułość! Obejmuje ich i nazywa swoimi przyjaciółmi i dziećmi, ludzi tak niedoskonałych! Posuwa się do tego, że ich chwali i dla nich zapomina o sobie. Tak powinni czynić apostołowie Najświętszego Serca wobec swoich uczniów. Niech kochają tak jak Najświętsze Serce i apostoł Najświętszego Serca.

Powinniśmy wciąż skupiać uwagę na życiu apostołów przed Pięćdziesiątnicą. Ich życie bowiem dzieli się na części, są

to: 1) poświęcenie się modlitwie i przepowiadaniu, to znaczy świętej i miłosnej kontemplacji Najświętszego Serca; 2) posługą słowa, czyli nauczanie tegoż Serca; 3) udzielanie Jego świętych sakramentów.

Pan Jezus dokładnie kształcił swych apostołów. Można wymienić formy tego przeszkolenia. Niekiedy trzyma ich na ustroniu wraz ze sobą na modlitwie. Wychowuje ich wszechstronnie i gruntownie. Zbawiciel ma dla nich specjalne nauki, na przykład na górze tyberiadzkiej. Wyjaśnia im na osobności przypowieści, które przedstawia ludowi. Doświadcza ich w pracy i apostołstwie, posyłając ich po dwóch i żądając po powrocie zdania sprawozdania z osiągnięć. Całe życie apostołskie winno być przygotowane powoli, przez modlitwę i pilną naukę.

Postanowienie. Jezus mnie ukochał i wybrał po to, bym pracował w Jego Królestwie; powołanie moje zrodziło się w Najświętszym Sercu, tam też winno się zachować i rozwijać. W tym Sercu powinienem szukać światła, siły i kierownictwa.

ROZMYŚLANIE TRZECIE

APOSTOŁ NAJŚWIĘTSZEGO SERCA

Jest rzeczą oczywistą, że św. Jan miał wśród apostołów specjalną misję. Jest on apostołem miłości, apostołem Najświętszego Serca. Ewangelia święta akcentuje to w wielu miejscach,

zauważają to także wszyscy ojcowie Kościoła, wskazując na osobliwą rolę św. Jana przy Ostatniej Wieczerzy i na Kalwarii.

I. Św. Jan przedmiotem szczególnego upodobania Najświętszego Serca

Jakże Jezus kochał św. Jana! Był on Jego ulubieńcem, Jego ukochanym synem, jak to podkreśla – za ojcami Kościoła – Korneliusz od św. Piotra. Jezus przygarnął św. Jana do swego Serca w czasie Wieczerzy, adoptował go; czyż rodzice nie mają zwyczaju trzymać w ten sposób w objęciach swoich dzieci? Jezus, umierając, oddał go swej Matce za syna, ponieważ małe dzieci drogą usynowienia dziedziczą prawa i spadek po zmarłym synu.

Jezus chciał oddać swemu ulubieńcowi wszelką cześć i ozdobić jego skronie pełną aureolą. Uczynił go więc apostołem, jednym z trzech, których najbardziej umiłował. Dzięki *Apokalipsie* uczynił go prorokiem i nauczycielem, nauczycielem miłości i ewangelistą Słowa Wcielonego. Św. Jan był dziewicą-męczennikiem, bo chociaż nie został zachowany od śmierci, jak owi trzej młodzieńcy w piecu ognistym (por. Dn 3,19-21), to przecież nie została umniejszona ani zasługa jego ofiary, ani chwała jego męczeństwa. Jezus pragnął go mieć zawsze obok siebie, a ich wzajemna zażyłość była daleko większa, niż to odsłania Ewangelia.

Gdy św. Gertruda ujrzała św. Jana spoczywającego na pierśi Jezusowej, Jan obejmował ramionami szyję swego najukochańszego Mistrza.

Pan Jezus, objawiając św. Kamili Baptyście z Varano³⁸ sceny swej Męki, rzekł: „Jan był bardzo niezadowolony, kiedy widział, z jaką dobrocią traktuję Judasza przy umywaniu nóg. Skoro zbliżyłem się do niego ostatniego, ponieważ jego pokora kazała mu zająć ostatnie miejsce, ujrzawszy mnie schylającego się, by mu umyć nogi, nie mógł się dłużej powstrzymać. Zaledwie zgiąłem kolana, Jan chwycił mnie oburącz i tak trzymał dość długo w objęciach, płacząc, szlochając i mówiąc w swym sercu bez słowa na ustach: o mój Ojczy, o mój Mistrzu, o mój najukochańszy Bracie, o Panie mój i Boże, jakżeż Ty możesz umywać i całować Twymi świętymi ustami stopy tego nieczemnego zdrajcy Judasza?”

O święta zażyłości, którą pozwalają nam odgadywać wspomniane znamiona!

³⁸ Kamila Baptysta z Varano urodziła się 9 IV 1458 roku w Camerino koło Perugii, w rodzinie księżęcej. Po uzyskaniu wykształcenia humanistycznego wstąpiła do zakonu klarysek w Urbino. W roku 1484 zamieszkała z grupą siostr w klasztorze w Camerino, fundacji jej ojca. Będąc opatką, praktykowała nabożeństwo do Męki Pańskiej i Najświętszego Serca Jezusa. Na podstawie prywatnych objawień napisała *Tratto dei dolori mentali di Gesù Cristo nostro Signore nella sua Passione* (Napoli 1493, Milano 1939). Zawarte w nim rozważania przyczyniły się do rozwoju nabożeństwa do Bożego Serca. Zmarła 31 V 1524 roku w Camerino. Została beatyfikowana w 1843 roku przez papieża Grzegorza XVI i kanonizowana w 2010 roku przez papieża Benedykta XVI (por. M. Kaczmarzyk, *Baptysta z Varano*, w: R. Łukaszyk (red.), *Encyklopedia katolicka*, Lublin 1973, t. I, k. 1307).

II. Św. Jan – apostoł Najświętszego Serca

Św. Jan dobrze wyraził w swych natchnionych pismach ducha nabożeństwa do Najświętszego Serca, lecz nie wyjawiał go formalnie, gdyż Opatrzność zarezerwowała sobie tę łaskę na późniejsze czasy. A kiedy Jezus pragnie dać poznać to nabożeństwo przez prywatne objawienia, któż jest heroldem Jego orędzia? Najczęściej jest nim św. Jan.

To św. Jan uczy św. Gertrudę miłości Najświętszego Serca. On zaprasza ją, by razem z nim spoczęła na Sercu Jezusowym, gdzie zaczerpnie wszelkiej nauki, jaką przekazują jego pisma na temat miłości Najświętszego Serca.

Św. Jan poucza również św. Mechtyldę i św. Anielę z Foligno³⁹. Przyczynia się wraz ze Zbawicielem do kształtowania św. Małgorzaty Marii, apostołki Najświętszego Serca. W dniu jego święta, 27 czerwca 1674 roku, święta otrzymuje, jak on, łaskę spoczęcia na Sercu Jezusowym. Toteż przez wszystkie lata czci ona pamięć tej łaski, a podczas tych dni uprzywilejowanych otrzymuje najwięcej oświeceń.

³⁹ Aniela z Foligno urodziła się w 1248 roku w Foligno w zamożnej rodzinie. Po śmierci męża i dzieci rozdała dobra materialne ubogim. W 1291 roku wstąpiła do Trzeciego Zakonu św. Franciszka i poświęciła życie pokucie. Otrzymane przez nią doświadczenia i wizje mistyczne zostały spisane w 1297 roku przez jej spowiednika. Zmarła 4 I 1309 roku w Foligno. Została beatyfikowana w 1693 roku przez papieża Innocentego XII, a w 2013 roku kanonizowana przez papieża Franciszka (por. H. Fros, *Aniela z Foligno*, w: R. Łukaszyk (red.), *Encyklopedia katolicka*, Lublin 1973, t. I, k. 602).

III. Jak sprawować apostołstwo Najświętszego Serca Jezusowego

Ten, kto ma zaszczyt i szczęście być do tego powołanym, powinien się najpierw całej tej sprawie oddać i poświęcić. „Szczęśliwi – mówi Małgorzata Maria – są ci, których Najświętsze Serce użyje do wykonania tych zamiarów”.

„Potrzeba – pisze do swego brata i do o. Croiseta⁴⁰ – abyście się całkowicie poświęcili temu czcigodnemu Sercu, by Mu oddać i zapewnić całą miłość, cześć i chwałę, jaka będzie w waszej mocy, zarówno przez was samych, jak i przez tych, którzy będą do waszej dyspozycji”.

Trzeba się oddać temu Boskiemu Sercu, naśladować Jego cnoty i wszelkimi metodami apostołstwa pracować nad tym, by Je znano i kochano: z pomocą słowa, pracy, cierpienia, czynów.

⁴⁰ Jan Croiset urodził się 28 VIII 1656 roku w Marsylii. W zakonie jezuitów, do których wstąpił w 1677 roku, sprawował urząd przełożonego domu. W latach 1723-1729 był mistrzem nowicjatu, a w latach 1729-1732 prowincjałem. W 1689 roku nawiązał kontakt z Małgorzatą Marią Alacoque. Po jej śmierci wydał *La dévotion au Sacré-Coeur de Notre Seigneur Jésus-Christ* (Lyon 1691) z dołączonym życiorysem wizjonerki. Za propagowanie kultu Najświętszego Serca Jezusowego został wydalony z Lyonu, a książkę umieszczono na indeksie. Po skreśleniu jej z indeksu w 1887 roku została wydana w języku polskim pt. *O nabożeństwie do Najśłodszego Serca Pana Jezusa Chrystusa* (Kraków 1903). Croiset jest też autorem dzieł ascetycznych: *Retraite spirituelle pour un jour de chaque mois* (Lyon 1694), *Retraite pour se préparer à la mort* (Lyon 1704), *Année Chrétienne. Exercices de piété pour les Jaures de l'année* (I-XII). Zmarł 31 I 1738 roku w Awinionie (por. L. Grzebień, *Croiset Jean*, w: R. Łukaszyk (red.), *Encyklopedia katolicka*, Lublin 1979, t. III, k. 637).

Postanowienie. Oddaję się Tobie, najdobrotliwszy mój Mistrzu i Ojczy! Pozwól mi naśladować św. Jana w miłości do Ciebie i św. Małgorzatę Marię w jej gorliwej pracy dla Królestwa Twojego Serca.

ROZMYŚLANIE CZWARTE
NAUKA NASZEGO PANA

Istnieją dwa wielkie źródła Bożej nauki: *Stary* i *Nowy Testament*. Bóg przemówił do ludzi najpierw przez patriarchów, proroków, na koniec przez swego jedynego Syna, Jezusa Chrystusa. Objawienie się Najświętszego Serca Jezusowego jest wprawdzie objawieniem prywatnym, mimo to wnosi ono wielkie łaski i nowego ducha, który ma przecież swój początek i swoje źródło w *Starym* i *Nowym Testamencie*.

I. Przedmiot nauczania Jezusa Chrystusa

Naukę naszego Pana, Jego Boskie nauczanie, można streścić w następujących słowach: „Będziesz miłował Pana Boga swego całym swoim sercem, całą swoją duszą i całym swoim umysłem (...) bliźniego jak siebie samego” (Mt 22,37.39). Na tym – powiada Zbawiciel – zasadza się całe Prawo i prorocy, jak również Ewangelia i Serce Jezusowe, które jest wcieloną miłością Boga ku ludziom i ludzi ku Bogu.

Powinniśmy dokładnie przestudiować całość nauki naszego Pana, zawsze bowiem można tam znaleźć wiedzę o tej od danej, wspaniałomyślnej i synowskiej miłości do Boga; miłości czulej, słodkiej i pełnej mocy dla ludzi, którzy Jezusa nazywają raz Mistrzem i Przyjacielem, to znów Bratem i Zbawicielem. Apostołowie Najświętszego Serca powinni więc: 1) całą swą wymowę czerpać ze świętej Ewangelii, czyli księgi, którą winni nieustannie studiować, rozważać i – że tak powiem – pochłaniać; 2) przedstawić tę boską księgę w nowej formie, to znaczy wszystko sprowadzić do nauki o Najświętszym Sercu Jezusa. Dogmat, nauka o moralności, liturgia, poszczególne nabożeństwa, życie mistyczne – wszystko to do tego winno prowadzić. Tym sposobem zrealizujemy gorące pragnienie naszego Pana: „Ignem veni mittere in terram; et quid volo, nisi ut accendantur” (Przyszedłem rzucić ogień na ziemię i jakże bardzo pragnę, żeby on już zapłonął, Łk 12,49).

II. Sposób postępowania, jakiego Chrystus Pan naucza

Zbawiciel nasz poucza nas o sobie, odnosząc się do słów Izajasza: „Spiritus Domini superare me, eo quod unxit me” (Duch Pana Boga nade mną, bo Pan mnie namaścił, Iz 61,1). Duch mocy i miłości spoczywa na mnie i napędza me serce niewysłowionym namaszczeniem. Wtedy mówienie o Najświętszym Sercu Jezusowym jest pełne miłości, tej niewypowiedzianej miłości, tak czulej, potężnej, która zachwyca tych wszystkich, którzy jej słuchają, i każe im mówić: „Nigdy jeszcze

nikt nie przemawiał tak, jak ten człowiek przemawia” (J 7,46); „(...) wdzięk rozlał się na twoich wargach, przeto pobłogosławił tobie Bóg na wieki” (Ps 45,3); ten mąż jest miły pośród wszystkich, łaska bowiem jest na Jego wargach. Wejdźmy wtedy do Najświętszego Serca, weźmy Jego miłość, by mówić ludziom o miłości. Naśladujmy w tym względzie, jak również we wszystkim innym, św. Jana Apostoła.

Izajasz tak opisuje apostołstwo Zbawiciela: „Ewangelizare pauperibus misit me” (Posłał mnie, by głosić dobrą nowinę ubogim, Iz 61,1) – nauczać biednych! Otóż to, czego pragnie to Serce, które kocha maluczkich, słabych i dzieci. Jakaż zaleta stąd płynie? Zaleta prostoty w wyrażeniach, prostoty w myślach, która jednakże nie wyklucza wielkości; cóż bardziej prostego i zarazem wznioślejszego niż Ewangelia? Powinniśmy zarzucić wymowę świecką, a przyjąć wymowę Ewangelii i ojców Kościoła.

„Sanare contritos corde” (by opatrywać rany serc złamanych, Iz 61,2), to znaczy pocieszać smutnych. Jest to właśnie punkt, o którym w działalności apostołskiej łatwo się zapomina. A tymczasem Najświętsze Serce, które jest pocieszeniem *par excellence*, nie umiałoby o tym zapomnieć. Jakże tedy pocieszać strapionych? Naturalnie, że nie drogą oklepanych, czczych form, ale przez otwarcie im Najświętszego Serca i zachętę do bezwzględnej, całkowitej i niewzruszonej ku Niemu ufności.

„Posłał mnie, by głosić dobrą nowinę ubogim, by opatrywać rany serc złamanych, by zapowiadać wyzwolenie jeńcom

i więźniom swobodę” (Iz 61,1). Tymi słowami Zbawiciel nasz określa niezliczoną ilość grzeszników. Idzie o to, żeby słowem rozerwać łańcuchy niewoli, otworzyć oczy ślepych i przywrócić zdrowie chorym. O, jakże to wielka i szlachetna misja! Starajmy się natchnąć grzeszników pragnieniem kochania Najświętszego Serca, pomagajmy im w modlitwie, wzdychaniu przed Nim na widok swych nędz, a Jego łaska stanie się potężniejsza nad wszelkie nasze słowa.

„Predicare annum Domini acceptum et diem retributionis” (aby obwieszczać rok łaski Pańskiej, i dzień pomsty naszego Boga, Iz 61,2). Mamy przepowiadać wszystkim wielki jubileusz miłości i miłosierdzia, czyli nabożeństwo do Najświętszego Serca, które należy głosić w sposób zapalający serca wszystkich. To stanowi dla nas pierwsze spośród zadań, które dobrze wypełnimy pod warunkiem, że sami będziemy pełni czulej i wspańiałomyślniej miłości względem Najświętszego Serca (por. Ps 61,2).

III. Kilka myśli o Ewangelii

Ewangelia, podobnie jak Eucharystia, jest sakramentem Serca Jezusowego. To Boskie Serce ukryte jest pod każdą literą, wraz ze swą miłością i skarbami łask; jej słowa są duchem i życiem. Powinniśmy kochać i studiować wszystkie ewangelie, lecz to, co nas winno szczególnie pociągać, to *Ewangelia św. Jana*. Zagłębiajmy się w niej, a znajdziemy tam wszystko.

Przypomnijmy sobie obietnice uczynione przez naszego Pana tym, którzy rozszerzać będą nabożeństwo do Najświęt-

szego Serca. Te obietnice są niezawodne, miejmy tylko bezwzględną ufność. Ta ufność może zdziałać cuda.

„Ci, którzy pracować będą dla zbawienia dusz – mówił Pan Jezus Małgorzacie Marii Alacoque – posiadają sztukę wzruszenia najzatatwardzialszych serc i będą pracować wśród nadzwyczajnych wysiłków, byle tylko sami byli przeniknięci czułym nabożeństwem do mojego Boskiego Serca”.

Kontemplujmy i rozwijajmy przypowieści z pięknych stron *Ewangelii św. Jana* o powrocie marnotrawnego syna, o wskrzeszeniu Łazarza, o godach weselnych w Kanie, o nawróceniu Samarytanki. Roztrząsajmy opowiadania Boskiego Mistrza o Dobrym Pasterzu, o mistycznej winnicy i czułości Jego Serca w rozmowie po Wieczerzy. Wszystkie te nauki mają osobliwą skuteczność. One bezpośrednio wypływają z Serca Jezusowego.

Postanowienie. Będę się ustawicznie karmił Ewangelią, a nade wszystko *Ewangelią św. Jana*. Z upodobaniem będę czytać pisma o tych świętych, którym zlecona była misja ukazania światu Najświętszego Serca. To Serce Jezusa należy poznać i kochać w działalności apostołskiej.

ROZMYŚLANIE PIĄTE
PRZECIWNOCI,
JAKICH DOŚWIADCZA NASZ PAN

Jezus – „światłość prawdziwa, która oświeca każdego człowieka, gdy na świat przychodzi. (...) Przyszło do swojej własności, a swoi Go nie przyjęli” (J 1,9.11).

Nasz Pan poświęcił trzy lata życia publicznemu. Dwa pierwsze były dość spokojne, za to trzeci rok był całkowicie wypełniony sporami, które z wolna przygotowywały dramat Kalwarii. Jezus chciał nam dać przykład i wysłużyć łaski potrzebne w przeciwnościach, na jakie napotkać mogłoby nasze apostołstwo.

I. Przeciwności ze strony przyjaciół

Zbawiciel nasz doznaje trudności najpierw od swoich przyjaciół, apostołów, uczniów, krewnych, którzy nie mogli w ogóle pojąć rzeczywistego celu Jego posłannictwa i nie rozumieli wcale Jego nauki lub źle ją pojmowali. Przyczyna tych przeciwności pochodziła stąd, że jeszcze Duch Święty nie rozproszył swym światłem przeszkód, którymi te pobożne dusze się karmiły. W tym właśnie tkwi ten tak bardzo bolesny dla kochającego Serca Jezusowego krzyż, który On podjął ze słodyczą i niezrównaną cierpliwością. Sami apostołowie dziwili się Jego dobroci. Wprost nie pojmowali, co mówił do Samarytan-

ki. Chcieli, żeby zesłał piorun na miasta odporne w przyjęciu Jego nauki. Dobroć Jego nigdy nie była z Nim w sprzeczności. Nie uprzedził też czasu, jaki Bóg wyznaczył dla oświecenia tych dusz, które kochał. Apostołowie Najświętszego Serca powinni jak On nauczać i napominać. Oni również napotyka ją przeciwności, które powinni znieść z cierpliwością i w zjednoczeniu z Najświętszym Sercem.

Doświadczenia mogą na nas przyjść nawet od osób wielce nam przychylnych, które sądzić będą, że dobrze czynią, upokarzając nas: moc nasza wówczas polegać będzie na milczeniu i ufności w Najświętszym Sercu Jezusowym.

Może nawet nasi przyjaciele lub rodzice przeciwstawia się naszemu powołaniu albo naszym dziełom. Będziemy im wówczas musieli odpowiedzieć za Zbawicielem: „Czyż nie potrzeba, abym wypełnił dzieło, które mi zlecił Ojciec mój niebieski?”

II. Przeciwności ze strony faryzeuszów

Zbawiciel nasz najżywszego oporu doznaje ze strony dumnych faryzeuszów i uczonych w Piśmie. Są oni zaślepieni mioną Tradycją. Są dumni i ganią naszego Pana za Jego dobroć względem grzeszników. Apostołowie Najświętszego Serca powinni zawsze być najwierniejszymi uczniami Stolicy Apostolskiej. Powinni propagować wszystkie nauki następcy Jezusa Chrystusa. I w tym również będą przeciwni dumnym, którzy sądzą, że widzą więcej niż sam papież, jak faryzeusze mniemali, że wiedzą więcej niż Mesjasz. Niech będą nieustępliwi pod tym względem! Winni być dla następcy Jezusa Chrystusa tym,

czym był dla Pana Jezusa św. Jan – uczniami umiłowanymi, oddanymi i wiernymi, aż do Kalwarii, gdyby zaszła taka potrzeba. Nawet w nauce, która nie dotyczy wprost naszej wiary, powinni pójść przede wszystkim za dyrektywami i radami Stolicy Apostolskiej.

Pewni intelektualiści uznają nasze nabożeństwo do Serca Jezusowego za wygórowane lub zbyt mistyczne. Niech sobie mówią. My zaś trwajmy przy nauce najpewniejszej, mianowicie: przy nauce papieży i Kościoła świętego. Jesteśmy w dobrym towarzystwie, wraz ze św. Janem, św. Gertrudą, św. Małgorzatą Marią i ze wszystkimi świętymi ostatnich wieków. Możemy sobie jedynie czynić wyrzut, żeśmy się do nich nie dosyć upodobnili.

III. Przeciwności ze strony ludzi światowych

Sprzeciw, jaki Zbawiciel nasz miał wycierpieć, przyszedł nań również ze strony opozycji, mianowicie: ze strony ludzi zmysłowych, rozpustnych albo przeczących istnieniu duszy i wysługujących się na dworze Heroda, przekreślających religię, a uwzględniających zwyczaje czysto światowe – saduceuszy i herodian. Te dwie sekty nie mają ciągłości trwania przez wieki! Wszyscy lubieżnicy zgodnie trzymają z sektą saduceuszy, wszyscy obłudnicy polityczni z sektą herodian. My nigdy nie możemy z nimi paktować, a jednak musimy ich przyjąć z życzliwością, modlić się o ich nawrócenie, o cud, który samo Serce Jezusowe może zdziałać.

W doświadczeniach, które na nas przyjdą od światowców i ze strony polityki państwa, cierpliwość nasza znajdzie skarb do ofiarowania za zbawienie dusz i dla wynagrodzenia zniewag, których Najświętsze Serce Jezusa tyle musi wycierpieć. Jezus był łagodny i cierpliwy względem Heroda i Piłata. Tak jak On i my będziemy musieli pokornie wycierpieć prześladowania, ofiarując nasze upokorzenia i cierpienia Sercu Jezusowemu dla zbawienia ludzkości.

Dla dodania nam odwagi św. Paweł zachęca nas do częstego rozważania przeciwności, które sam Boski Mistrz musiał wycierpieć.

„Patrzmy na Jezusa, który nam w wierze przewodzi i ją wydoskonala. On to zamiast radości, którą Mu obiecywano, przecierpiał krzyż, nie bacząc na [jego] hańbę, (...) ze strony grzeszników taką wielką wycierpiał wrogość” (Hbr 12,2-3). W końcu utrudziłbyś się w ich wyliczaniu i nigdy byś do końca nie doszedł. A to wszystko z miłości ku nam!

Postanowienie. Będę dobry i cierpliwy dla ludzi, trwając z nieprzepartą stanowczością przy nauce Najświętszego Serca, przy Jego regule miłości i poświęcenia. Będę zawsze uległy nauczaniu i wskazówkom Stolicy Apostolskiej.

ROZMYŚLANIE SZÓSTE

MIŁOŚĆ NAJŚWIĘTSZEGO SERCA
ROZPALA GORLIWOŚĆ
O ZBAWIENIE DUSZ

Szczególnie po Komunii św. dusza nasza, rozpalona miłością do Jezusa, gotowa jest na wszystko, by ratować dusze, które są tak drogie naszemu Panu. Św. Małgorzata Maria Alacoque daje nam w tym względzie przykład, zarówno w całym swym życiu, jak i w swoich pismach.

I. Gorliwość o nawrócenie grzeszników

Pewnego dnia po Komunii św., kiedy święta odprawiała dziękczynienie z pragnieniem uczynienia czegoś dla swego Boga, Najukochańszy jej duszy zapytał ją w głębi serca, czy byłaby zadowolona, ponosząc wszystkie cierpienia, na jakie grzesznicy zasłużyli, byle tylko oni zostali uratowani i by Bóg był uwielbiony w ich duszach. „Natychniast – powiada – ofiarowałam Mu swoją duszę i całe swoje jestestwo, by spełnić Jego Boską wolę; chociażby moje cierpienia trwały aż do dnia sądu, będę zadowolona, byle tylko On był uwielbiony”.

Czy to nie przesada, że święta gotowa jest wszystko wycierpieć? Nie, ona bowiem dobrze wie, komu się powierza („wiem, komu zawierzyłam”); Zbawiciel nasz zażąda od niej tego, co ona łatwo może znieść.

Pan nasz nieraz już przyjął jej ofiarę i kazał jej znosić straszne utrapienia dla ratowania pewnych dusz. „Pan mój – powiada święta – nieraz mi kazał znosić to bolesne usposobienie, w czasie którego, ukazawszy mi pewnego razu bicze, jakie chciał wymierzyć pewnym duszom, rzucałam się do Jego stóp, mówiąc: «O Zbawco mój, na mnie wyładuj Twój gniew i raczej wymaż mnie z księgi żywota, niż byś miał zatracić te dusze, które Cię tak drogo kosztowały»”.

Nie przez samo jednak cierpienie święta ratowała dusze, ale również słowem i piórem sprawowała swe nieustanne apostołstwo.

„Nie spieraj się więcej z łaską – pisała do pewnej duszy – błagam cię o to przez miłość Najświętszego Serca naszego Pana Jezusa Chrystusa. Nie należy sobie pobłażać, łaska ta zostanie ci odjęta i cofnięta, jeśli ty na nią nie odpowiesz”.

„Two serce zbyt się rozwodzi nad stworzeniami – mówiła do innej duszy – skoro szukasz miłości stworzeń, utracisz cenne łaski Stwórcy”.

Można by tu zacytować wiele jeszcze innych świadectw potwierdzających niewyczerpaną gorliwość świętej.

II. Jej gorliwość o wspomnienie dusz czyścicowych

Św. Małgorzata Maria wszystko czyniła dla wspomnienia biednych, cierpiących dusz. Ofiarowała się w tym celu Boskiemu Zbawcy, a On przyjął jej obłację. „Najświętsze Serce Jezusa – mówiła – często używa swej wątłej ofiary w odniesieniu

do dusz czyścowniczych, by im pomóc w czynieniu zadość Jego Boskiej sprawiedliwości; wówczas doznają cierpień niemal takich, jak one same, nie znajdując odpoczynku ani we dnie, ani w nocy”.

„Pewnej wielkoczwartkowej nocy, kiedy miałam pozwolenie, by ją spędzić przed Najświętszym Sakramentem, byłam przez pewien czas jakby otoczona tymi biednymi, cierpiącymi duszami, z którymi zaczęłam ścisłą przyjaźń; a Pan nasz powiedział mi, że mi odda ten cały rok, bym dla nich czyniła dobre, ile tylko będę mogła. I odtąd są one często ze mną, a ja nie nazywam ich inaczej jak moimi cierpiącymi przyjaciółkami”.

A cóż my czynimy dla tych dusz, tak drogich naszemu Panu? Oczekują one od nas modlitw, ofiar, Mszy św., odpustów.

III. Gorliwość o dusze najdroższe dla naszego Pana

Im bardziej dusze zostały obdarzone łaskami, tym bardziej Zbawiciel odczuwa ich niewdzięczność. Św. Małgorzata Maria Alacoque gotowa była na wszystko, by ratować te niewdzięczne dusze, które sprawiały cierpienia Panu Jezusowi.

„Pewnego dnia – mówiła – odsłonił mi Zbawiciel swoje miłościwe Serce, rozdarte i przebite: «Oto – mówił – rany, które otrzymałem od mojego wybranego ludu. Jedni zadowalają się uderzaniem w moje Ciało, inni zaś uderzają w moje Serce, które nigdy nie przestaje ich kochać». Nie umiem wypowiedzieć – dodała święta – ile mi to sprawiło cierpienie. W tym czasie – dodała jeszcze – nie ustawałam prosić Boga o prawdziwe

nawrócenie dla tych wszystkich poświęconych dusz, przeciw którym zagniewana była Jego sprawiedliwość, ofiarując Jego Boskiej dobroci poniesienie wszystkich cierpień, jakie zechciałyby na mnie zesłać, nawet bycie unicestwioną i raczej w przepaść pogrążoną niżby mającą widzieć ztratę tych dusz, które Go tak drogo kosztowały”.

A my, czy pamiętamy o codziennej modlitwie i podejmowaniu ofiar, aby ofiarować naszą obłację za dusze najdroższe naszemu Panu?

Postanowienie. Oto Serce całe płonące miłością. Czemuż nie zapalisz nieba i ziemi Twymi najczystszyimi płomieniami, żeby pochłonąć wszystkie stworzenia, by oddychały jedynie dla Twej miłości? Pragnę się, z Tobą zjednoczony, modlić, działać i cierpieć dla dusz.

TAJEMNICA PIĄTA

Miłosierdzie
Serca Jezusowego

ROZMYŚLANIE PIERWSZE
O CIERPIENIU NAJŚWIĘTSZEGO
SERCA JEZUSOWEGO ZA NAS

Najświętsze Serce Jezusa jest najdobrotliwsze i pełne miłości dla nas; musi zatem litować się nad naszą nędzą. Tak stwierdza św. Paweł: „Non habemus pontificem qui non possit compati infirmitatibus” (Nie takiego bowiem mamy arcykapłana, który by nie mógł współczuć naszym słabościom, Hbr 4,15). Najświętsze Serce Jezusa lituje się nad wszystkimi naszymi słabościami, tak duchowymi, jak i cielesnymi, z czułością nieskończoną. Jezus sam więcej wycierpiał niż my. To wspaniałomyślne Serce zapomina jednak o sobie, nie baczy na swoje cierpienia, by myśleć jedynie o naszych. Sam Pan Jezus nam to oznajmia, gdy przemawia do córek jerozolimskich: „Nolite flere super me, sed super ipsas flete” (Córki jerozolimskie, nie płaczcie nade Mną; płaczcie raczej nad sobą i nad waszymi dziećmi!, Łk 23,28), to znaczy pomyślcie raczej o waszym nieszczęsnym stanie niż o moich cierpieniach, ponieważ więcej cierpię z powodu waszej nędzy niż moich własnych boleści.

Nie ma ani jednego z naszych cierpień, nawet fizycznych, wielkich czy małych, nie ma ani jednej z naszych tortur moralnych, nie ma ani jednego z naszych smutków, goryczy, obaw, żeby Jego Serce nie dzieliło ich z nami przez swoje współcierpienie. Nie ma ani jednego z naszych grzechów, ani jednego z naszych błędów, ani jednej z naszych niedoskonałości, któ-

ra by Mu nie wycisnęła z oczu łez. Wziął On na siebie wszystkie nasze nędze, z wyjątkiem grzechu, a nawet z niego wziął wszystko, co tylko wziąć mógł – odpowiedzialność.

To zaś stało się dlatego, że Jezus jest realnie naszym sercem, tak jak my jesteśmy Jego Ciałem mistycznym, oraz że serce jest organem wszelkich uczuć człowieka, czy to radosnych, czy przykrych. Pan Jezus żyje w nas, cierpi, modli się i raduje. Jego Serce jest prawdziwie naszym sercem.

I. Osobliwa litość względem grzeszników

W tym, co dotyczy duchowych słabości, grzechu śmiertelnego lub powszechnego, błędów i niedoskonałości, litość Najświętszego Serca Jezusowego jest dla nas nieskończona, bo On przyszedł na ten świat jedynie po to, by odpokutować za grzech. On znał jego złość, a ponieważ kocha nas nieskończenie, z jakimże współczuciem spogląda na nieszczęsnych, którzy dotknięci są tym trądem! On wzdycha za grzesznikiem, tak jak człowiek, i nie gniewa się na niego, lecz pragnie go wyrwać z jego nieszczęsnego stanu. Jego miłosierdzie jest jak bezdenna głęбина. Ani zaparcie się św. Piotra, ani zbrodnia łotra, ani nawet słabość Magdaleny nie wyczerpały Jego głębi. Miłosierdzie to jaśnieje poprzez całą Ewangelię. Czyż Jego dobroć względem grzeszników nie była zgorszeniem dla faryzeuszów? Po Maryi i Józefie Pan Jezus dwie inne dusze szczególnie umiłował, mianowicie: św. Jana i św. Marię Magdalenę, by okazać, że łączy w swoim sercu czułość dla dusz czystych i litość dla grzeszników.

II. Litość dla cierpiących

Mniej znane jest współczucie Najświętszego Serca Jezusowego dla naszych dolegliwości fizycznych, a przecież Ewangelia mówi o nim. Oto co o tym pisze św. Mateusz: „On słowem wypędził złe duchy i wszystkich chorych uzdrowił. Tak oto spełniło się słowo proroka Izajasza: *On wziął na siebie nasze słabości i nosił nasze choroby*” (Mt 8,16-17; por. Iz 53,4). Ten tekst wyjawia, że Najświętsze Serce Jezusa miało tyle współczucia dla naszych słabości i chorób cielesnych, że wzięło je na siebie i wycierpiało, a to wszystko dzięki swej niezmiernej i czulej litości. Takie jest źródło Jego miłosierdzia, cudów i dobrodziejstw: czułe współczucie dla nas. Współczucie zmuszało Jezusa i przynaglało do czynienia cudów; Pan Jezus widział chorych, a Jego Serce litowało się nad nimi i uzdrawiało ich. Gdybyśmy mieli, tak jak Serce Jezusowe, ogromne współczucie dla nieszczęśliwych, gdybyśmy właściwie odpowiedzieli na miłosierne pragnienia naszego Pana, czemuż nie mielibyśmy się stać również narzędziami Jego Serca w rozdawaniu łask uzdrowienia?

Ci, którzy zajmując się dziełami miłosierdzia w życiu czynnym, czerpać będą współczucie z Serca Jezusowego, będą mieli habitualnie szczególny dar nawracania grzeszników i pocieszania strapiionych. A czyż nie mieliby też z czasem mocy uzdrawiania? Czyż nasz Pan nie przyrzekł, że ci, co uwierzą w Niego, czynić będą wszystkie cudowne dzieła, które On sam czynił? Módlcie się z ufnością: „Proście, a otrzymacie”. Dajcie chorym

obraz lub medalik Najświętszego Serca, a nieraz doczekacie się nieoczekiwanego uzdrowienia.

III. Zjednoczenie z Jezusem w radości i boleści

Kończąc, zaznaczamy, że radość, i to radość nieskończona, istniała w Najświętszym Sercu Jezusa obok nieskończonej boleści, jakiej doznawało z powodu naszych grzechów i innych naszych nędz. Te dwa uczucia nie wykluczają się, bo ich przedmiot jest różny. Zresztą, Zbawiciel nasz jest zjawiskiem osobliwym w tej materii, był On bowiem zarazem Niebianinem i Pielgrzymem, to znaczy łączył radości niebieskie ze smutkiem tej ziemi. W Ogrodzie Oliwnym dopuścił, że nieskończona radość, jakiej doświadczał wskutek oglądania Boga, nie spowodowała swych pierwszorzędných skutków w Jego zmysłach. Uczynił to zaś w tym celu, by jak najobficiej spłacić długi. Owa boleść z powodu współczucia oraz radość, która wynika ze zjednoczenia z Najświętszym Sercem Jezusa, powinny również i w nas istnieć równocześnie. Jeśli prawdziwie będziemy zjednoczeni z Sercem Jezusa, to zawsze znajdziemy w owym zjednoczeniu podstawę do słodkiej radości, która trwać będzie nawet mimo naszych cierpień.

Postanowienie. Będę miał ufność bez granic w miłosierdzie Serca Jezusowego. W moim współczuciu dla grzeszników i strapionych śmiało wzywać będę Serca Jezusowego, spodziewając się od niego wszelkich łask.

ROZMYŚLANIE DRUGIE

MIŁOSIERDZIE SERCA JEZUSOWEGO WZGLĘDEM GRZESZNIKÓW

Jansenistyczna surowość kazała wierzyć duszom, że słodki nasz Zbawca miał dla grzeszników jedynie różgi i kary. Jednym z głównych motywów ustanowienia nabożeństwa do Najświętszego Serca Jezusowego było obalenie tak zgubnych poglądów, które oddalały dusze od Najświętszego Sakramentu i prowadziły je ku piekielnej przepaści.

I. Celowość objawienia Najświętszego Serca

Można by powiedzieć, że jansenizm⁴¹ był jak gdyby objawieniem serca twardego i nienawistnego demona. Francja długo pozostawała pod wpływem nie tyle samej nauki, ile raczej jej praktycznych następstw. Owa osobliwa sytuacja Francji była przyczyną objawienia się właśnie tam i w tym czasie Najświętszego Serca Jezusowego. Do apostołów Najświętsze-

⁴¹ Jansenizm – nurt teologiczny, a także ruch religijny, społeczny, intelektualny oraz polityczny powstały w XVII i XVIII wieku w Niderlandach na tle sporów związanych z zagadnieniem współdziałania łaski i wolnej woli człowieka. Jego inicjatorem był Korneliusz Jansen (1585-1638). Rozwinął się zwłaszcza na terenie ówczesnej Francji i zachodniej Europy. Jansenizm kierował się skrajnym radykalizmem religijnym (por. J. Walkusz, *Jansenizm*, w: J. Duchniewski (red.), *Encyklopedia katolicka*, Lublin 1997, t. VII, k. 989-994).

go Serca należy więc oddziaływanie na oplakane skutki tego strasznego rygoryzmu. Nazbyt często powtarzano, że miłosierdzie było jedynie domeną Najświętszej Dziewicy i że Pan nasz zastrzegł sobie dziedzinę sprawiedliwości. Nie ma w tym słowa prawdy; Pan nasz wymierza sprawiedliwość dopiero po śmierci grzesznika, w momencie, gdy także i dla Jego Najświętszej Matki kończy się czas miłosierdzia. W tym życiu Serce Jezusa pozostanie zawsze dla nas Sercem Przyjaciela, czulego Ojca, Oblubieńca. Jezus będzie sprawować swoje dzieło litości względem tych wszystkich, którzy do Niego z całą ufnością uciekać się będą, choćby byli najbardziej obciążeni, bardziej niż sam Judasz; ukarze zaś tych nieszczęsnych, którzy uparcie odmawiają ucieczki do Niego z prośbą o miłosierdzie. Na koniec, aby dobrze odprawić to rozmyślanie, wystarczy przypomnieć sobie owe wspaniałe teksty, w których Zbawiciel nasz ogłasza swe miłosierdzie dla grzeszników; owe tak wzruszające przypowieści – o Dobrym Pasterzu, który idzie szukać zagubionej owieczki na puszczy i przynosi ją na ramionach, o zagubionej drachmie, o synu marnotrawnym czy o dobrym Samarytaninie. Rozważmy również dobroć Pana Jezusa w postępowaniu względem grzeszników: przebacza niewieście cudzołożnej, Samarytance, Magdalenie, łotrowi i św. Piotrowi.

Jezus i dobroć – to jedno. Jezus cały jest Sercem, nawet dla grzeszników.

II. Akty miłosierdzia Najświętszego Serca

Zanim Jezus ogłosi miłosierdzie swego Serca, najpierw stawia nam Je przed oczy pod postacią symbolu. Przedstawia nam paralytyka. Nie mówi do niego: ty jesteś grzesznikiem, nie zasługujesz wcale na uzdrowienie, ale zaczyna od uleczenia jego duchowej choroby, a następnie uwalnia go od dolegliwości cielesnej: idź – mówi mu – grzechy twoje są ci odpuszczone (por. Mk 5,5), i dodaje: „weź swoje łoże i idź do domu” (Mk 2,11).

Nieco później okazuje biednym grzesznikom zadziwiającą dobroć i uległość. Poufnie z nimi obcuje, zaprasza do stołu. Łagodność Jezusa wywołuje zgorszenie u faryzeuszów. Oto wypytują apostołów i mówią: „Dlaczego wasz Nauczyciel jada wspólnie z celnikami i grzesznikami?” (Mt 9,11). A Jezus im odpowiada: „Nie potrzebują lekarza zdrowi, lecz ci, którzy się źle mają” (Mt 9,12).

Jezus ma dla nas Serce przyjaciela i lekarza, a nie sędziego. Powiada dalej do faryzeuszów: „Euntes autem discite quid est: misericordiam volo et non sacrificium” (Idźcie i starajcie się zrozumieć, co znaczy: *Chcę raczej miłosierdzia niż ofiary*, Mt 9,13). Idźcie, badajcie proroków, ludzie twardego serca, i wiedźcie, co Ozeasz w imię moje powiedział: pragnę miłosierdzia bardziej niż ofiary (por. Oz 6,6). Ofiara litościwego serca miłsza jest mojemu Ojcu i Mnie niż wszystkie ofiary Starego Zakonu: „Non enim veni vocare iustos, sed peccatores” (Bo nie przyszedłem powołać sprawiedliwych, ale grzeszników, Mt 9,13). Ja głównie po to przyszedłem, aby ratować grzeszników, a następnie by wzywać sprawiedliwych; ale nie

przyszedłem do fałszywych sprawiedliwych, którzy gardzą grzesznikami i ich odpychają.

Jakież wyrzuty uczynił Samarytance? Była bardzo obwiniona, miała kilku mężów, a ten, którego miała, nie był jej mężem. A jednak Pan Jezus ma dla niej słowa słodczy: „Si scires donum Dei” (O, gdybyś znała dar Boży, J 4,10). A cóż jest owym darem, jeśli nie woda łaski i miłosierdzia, która tryska ku żywotowi wiecznemu?

Żydzi przyprowadzają do Jezusa niewiastę cudzołożną. Oto otaczają Go mężowie o sercach sędziów, chcą uzyskać od Niego wyrok sędziowski przeciw grzesznicy. Cóż czyni Serce Jezusowe? Nie tylko nie przychyła się do ich wyroku, ale zmienia go całkowicie na jej korzyść, tak że nikt nie ośmiela się jej sądzić. I cóż wtedy mówi?: „Nemo te condemnavit? Nemo Domine, nec ego te condemnabo” («Nikt cię nie potępił?». (...) Nikt, Panie! (...) «I Ja ciebie nie potępiam», J 8,10-11). A czy dziś ma jeszcze swój trybunał na ziemi? Owszem, lecz i w tym trybunale ogłasza się wyroki uwalniające od winy. Ten trybunał to sakrament pokuty. Zbawiciel obsypuje swymi łaskami Magdalenę, wzdychającą u Jego stóp, a za jeden akt żalu zapewnia raj łotrowi.

III. Jego przypowieści

Czytacie w Ewangelii wzruszające przypowieści, przez które Zbawiciel wyraża swe miłosierdzie. Czyż Dobry Pasterz ma serce sędziego, który poświęca swe starania dla paru wiernych owiec i pozwoli, by zginęła jedna biedna, zbłąkana owiecz-

ka? Przeciwnie, wskutek odwrócenia się całej sprawiedliwości, Zbawiciel zostawia wierne owce, by podążać za tą jedną nieszczęsną i przynieść ją na swych ramionach. To samo obserwujemy w przypowieści o zagubionej drachmie. A gdy marnotrawny syn wraca do ojcowskiego domu, czyż zastaje serce sędziego, gotowe do okazania całej swej czułości starszemu synowi, który go nigdy nie opuścił, a skłonne do wypędzenia od siebie niewdzięcznego syna? Nie! Wskutek odwrócenia sprawiedliwości przyznaje winnemu z powrotem wszystkie łaski, zdaje się zapominać o dziecku, które mu pozostało wierne, co zresztą starszy syn mu zarzuca. Biedny, zraniony na drodze z Jerozolimy do Jerycha widzi, że obok niego przechodzi wielu sędziów, którzy są zdania, że należy go zostawić w jego opłakanym stanie, że to jest dla niego odpowiednie miejsce, że cierpi za swoje winy, że zasłużył na to przez swoje grzechy; tymczasem dobry Samarytanin nie ma serca sędziego, lecz serce ojca, brata i przyjaciela; my wiemy, kim jest ów dobry Samarytanin, to sam Pan Jezus.

Powinniśmy głosić to miłosierdzie Najświętszego Serca dla grzeszników, wierzyć w nie mocno i je praktykować. Pamiętajmy, jeden jedyny obraz tego Boskiego Serca może wystarczyć do nawrócenia grzeszników.

„Eum qui venit ad me non eiciam foras” (a tego, który do Mnie przychodzi, precz nie odrzucę, J 6,37). Miłosierdzie Najświętszego Serca sprowadzi go przed śmiercią do owczarni.

Postanowienie. Coraz lepiej pojmuję dobroć Serca Jezusowego. Ona mnie ujmuje, ona mnie więzi. Moja ufność jest bez

granic. Będę ufał Najświętszemu Sercu i nigdy nie będę zawiedziony. Tylko słodyczą i dobrocią będę się starał pozyskać grzeszników.

ROZMYŚLANIE TRZECIE

WSPÓŁCZUCIE NAJŚWIĘTSZEGO SERCA JEZUSOWEGO DLA TYCH, KTÓRZY CIERPIĄ

Powiedzieliśmy już, że Najświętsze Serce dało dowód ogromnej dla nas litości, nawet dla naszych fizycznych dolegliwości. Właśnie to uwydatnia nam całe publiczne życie tego Boskiego Zbawcy.

I. Dyspozycje Serca Jezusowego

Zaledwie ujrzał kogoś cierpiącego, a już się z litością wzruszał. Spójrz, jak jest czuły na łzy wdowy z Naim i jak płacze na widok żałoby Marty i Marii! Jego Serce – mówi pewien pobożny autor – kazało Mu wyciągnąć ręce, by błogosławić, przebaczać i uzdrawiać. Jakie są więc pobudki, które skłaniały Najświętsze Serce do tej czulej litości? Jak już wyżej powiedzieliśmy, są nimi przymioty Brata, Ojca, Przyjaciela i Oblubieńca.

W *Piśmie Świętym*, ponieważ nie leżało wówczas w zamiarach Bożych ukazywać nabożeństwo do Najświętszego Serca, Pan Jezus jest nazwany głową Ciała Mistycznego, którego my

jesteśmy członkami. Dzisiaj, kiedy wszystko jest jawne, kiedy posiadamy klucze do *Pisma Świętego*, dodajemy, że Serce Jezusowe jest naszym sercem. Głowa jest symbolem inteligencji i kierownictwa, serce symbolem miłości. Pan Jezus jest naszą głową w tym znaczeniu, że nas oświeca, nam rozkazuje i nami kieruje. Jest naszym sercem przez miłość, jaką ma dla nas i nam ją wlewa; w wyższym jeszcze stopniu jest naszym sercem niż głową, ponieważ miłość wszystko przewyższa. Miłość jest aktem *par excellence*, sama już myśl o nim stanowi przygotowanie, zaś czyn jest jego konsekwencją.

Wśród chorób fizycznych Pan Jezus ujmował ich główną przyczynę – grzech pierworodny, za który On przyszedł odpokutować, a już teraz stosował do owych chorób owoce Odkupienia.

Niektóre z tych chorób były następstwem lub karą za grzechy aktualne. Pan Jezus spieszył się, by uczynić użytek ze swych zasług. Jego współczujące Serce już teraz stosowało do chorób łaski czasowe, które Jego Krew wysłuży nam wraz z łaskami duchowymi.

II. Dobry Samarytanin

Ci, którzy zajęci są dziełami miłosierdzia, powinni przepoić się delikatnym współczuciem Serca Jezusowego.

Celem naśladowania Serca Jezusowego jest potrzeba, abyśmy wzięli udział we wszystkich cierpieniach naszych braci, a ponieważ jesteśmy „jednym sercem i jedną duszą w Sercu Jezusa”, po-

nieważ Jego Serce jest naszym własnym sercem, a równocześnie sercem wszystkich innych, dlatego my sami powinniśmy być również w pewnej mierze sercem wszystkich naszych braci.

Przypomnijmy sobie przypowieść o dobrym Samarytanie jako typie Jezusa, który wylewa na rany pobitego wino i oliwę – oliwę pocieszenia, pochodzącą z serca ożywionego miłością, i wino umocnienia, dające dobre rady, wyrrywające duszę z grzechu i nakłaniające ją do znoszenia przynajmniej z rezygnacją trudów, jakie Boska Opatrzność na nią zsyła.

Niestety, ubodzy, mali, dzieci, chorzy i opuszczeni zeszedli z drogi Bożej, bo kapłan i lewita zapomnieli o swym zadaniu względem nich, bo ich serca są nieczułe, ich powieki są opuszczone, a ręce zapominają, że mogą i powinny uzdrawiać. Wymykają się nam dusze, gdyż nie dość jesteśmy miłosierni. Nasz egoizm gasi w nas tkliwą miłość Jezusowego Serca.

Ciągły widok Najświętszego Serca uchroni nas od nadużyć, jakie pociąga za sobą praktyka dzieł miłosierdzia. Często sądzimy, żeśmy wszystko uczynili, gdyśmy złożyli datek pieniężny, zrobiliśmy dużo słownego hałasu, dali ogłoszenia, reklamy. Tymczasem nie oddajemy swojego serca, bo nie jest ono tożsame z Sercem Jezusowym, tak czułym, oddanym, wspaniałomyślnym i zapominającym o sobie samym. Ci, którzy oddają się dziełom miłosierdzia, nie powinni opuszczać rozmyślania, jeśli pragną wypełnić te dzieła jako prawdziwi uczniowie Serca Bożego w słodkiej i ustawicznej pamięci o Nim. „Pietas ad omnia utilis est” (pobożność zaś przydatna jest do wszystkiego, 1 Tm 4,8). Miłość Serca Jezusowego pomaga we wszystkich do-

brych dziełach. Ona je oczyszcza, ożywia, podnosi. Ona jest tym kamieniem filozoficznym, który wszystko w złoto zamienia.

III. Jezus i Jego przyjaciele z Betanii

Pan Jezus w szczególny sposób współczuje cierpieniom swych przyjaciół z Betanii. Kiedy Łazarz zachorował, siostry jego powiadomiły o tym Pana Jezusa. Wiedziały dobrze, że Zbawiciel interesuje się cierpieniami swoich przyjaciół. Pysyłają Mu taką wiadomość: „Panie, oto choruje ten, którego Ty kochasz” (J 11,3). Pan Jezus nie przychodzi, by go uzdrowić, gdyż przygotowuje daleko okazalszy cud. Nieco później widzi Pan Jezus Magdalenę i płaczących przyjaciół zmarłego. I oto tutaj rozgrywa się scena, która odkrywa cudowną wprost litość Serca Jezusowego. Dobry Mistrz wzruszył się na widok płaczącej Magdaleny i przyjaciół Łazarza. Zadrżał i rozrzewniła się Jego dusza: „Intreminut spiritu et turbavit seipsum” (wzruszył się w duchu, rozrzewnił i zapytał, J 11,33). Przez chwilę wstrzymał się, po czym wymknęły Mu się łzy. „Et lacrimatus est Jesus” (Jezus zapłakał, J 11,35).

O dobry Jezu, jakże mogę wątpić w Twą nieskończoną litość, kiedy patrzę na płynące z Twoich oczu łzy? Św. Paweł ma rację, gdy mówi: nie mamy arcykapłana, który by się mógł ulitować nad słabościami naszymi (por. Hbr 4,15).

Postanowienie. Z Serca Jezusowego czerpać będę współczucie dla moich braci. Pozostanę złączony z tym Boskim Sercem, by z Nim i w Nim praktykować dzieła miłosierdzia.

ROZMYŚLANIE CZWARTE

WOŁANIE NAJŚWIĘTSZEGO SERCA:
„PRZYJDŹCIE DO MNIE WSZYSCY,
KTÓRZY CIERPICIE”

Najświętsze Serce zapragnęło pewnego razu wyrazić całe natężenie i powszechność swego miłosierdzia. Jezus miał przed sobą swoich uczniów, lecz Jego słowa sięgały dalej. Wykładał swoją naukę, nauczał o Kościele i mówił: „venite et ego reficiam vos” (Przyjdźcie (...), a Ja was pokrzepię, Mt 11,28). Wszyscy, w jakimkolwiek czasie, przyjdźcie, bo ja pragnę wam ulżyć. Przyjdźcie bez obawy, jam jest wszechmocny, mój Ojciec dał mi wielką władzę. Przyjdźcie wszyscy, ja pragnę wam okazać miłosierdzie.

I. Pójdźcie z ufnością

„Gdybym pozostał w niebie, nie moglibyście przyjść do mnie. Spostrzeżlibyście, że jestem zbyt wysoko, zbyt potężny, że chwała moja przeraża was, że moja wielkość was onieśmiewa. A oto stałem się mały jak wy. Słowo stało się Ciałem. Zjawiło się w Judei i zamieszkało w tabernakulum. Jest tuż obok was, przyjdźcie, tylko to jedno trzeba wam uczynić. Patrzcie, od chwili nawiedzenia sam niosę swoje łaski Zachariaszowi, Elźbiecie, Janowi Chrzcicielowi. Podobnie czynię, nawiedzając was w Eucharystii. Przyjdźcie do mnie. Nie odważacie się przedstawić memu Ojcu? Przyjdźcie, oto idę do świątyni, aby

wraz ze mną i was ofiarować na rękę Maryi. Jesteście chorzy, ubodzy, smutni, potrzebujący, przyjdźcie do Mnie wszyscy. Niegdyś przynoszono mi chorych, a ja ich wszystkich uzdrowiałem w zamian za odrobinę ufności. Przyjdźcie wszyscy, przyjdźcie z ufnością”.

II. Przyjdźcie w cierpliwości

„Przyjdźcie wszyscy. Gdyby nie leżało w zamiarach mego Ojca, żeby was uleczyć z waszych dolegliwości cielesnych, ja bym je złagodził. Dam wam zakosztować słodczy ofiary. Wasze cierpienia uczynię lekkimi i miłymi. Patrzcie, przy obrzezaniu wylałem kilka kropli krwi, a już tam pojawiła się Maryja, by opatrzyć ranę i osłodzić cierpienia. Przy oczyszczeniu oddaje się jako żertwa za wszystkich. Prorok Symeon oznajmia, że będę znakiem, któremu sprzeciwiać się będą, a Maryja mimo to pragnie współdziałać w zbawieniu dusz: a serce twe przesyje miecz. Ojciec mój żąda od was ofiary, kilku kropli krwi, oderwania od ziemi, aktu przebłagania, pokuty. Ja pragnę tego, byście się upodobniali do mnie. Jestem Pierworodnym. Przyjdźcie wraz z Maryją, złożcie wspaniałomyślnie swą ofiarę. Maryja opatrzy wasze rany. Cierpienia złagodzone przez Maryję są słodkie, dają radość! Są wielce zasługującymi, gdyż Maryja daje swym dzieciom cierpliwość, która rodzi świętych”.

III. Pójdźcie z wytrwałością

„Utraciliście spokój, światło, prawdziwą drogę? Utraciliście doczesne dobra, konieczne do życia? Patrzcie na Maryję i Józefa. Kiedy mnie utracili, szukali bez wytchnienia i znaleźli w świątyni. Szukajcie mnie w tabernakulum i na modlitwie. Patrzcie na ludzi, którzy przynieśli mi paralityka, abym go uzdrowił. Widząc zatarasowaną bramę, wchodzią przez dach – jakaż to wytrwałość! Spójrzcie na trędowatych, wołają dopóki ich nie ulecę. A niewiasta kananejska nalega, mimo mych dość twardych słów. Patrzcie na Maryję w Kanie. Prosi mnie o łaskę doczesną dla oblubieńców. Odpowiadam Jej, że mój czas jeszcze nie nadszedł, że Ojciec mój musi na to wyznaczyć godzinę, nie zaś Ona. Tymczasem Maryja ponawia swą prośbę, ja ustępuję, czynię cud, by wynagrodzić Jej wytrwałość. Przyjdźcie z wytrwałością. Wytrwałość czyni cuda”.

Postanowienie. O mój Jezu, jestem biedny, zasmucony i obnażony ze wszystkiego, nade wszystko z cnót i łask. Oto przychodzę, Jezusie, Synu Boży, zlituj się nade mną. Jeśli chcesz, możesz mnie uleczyć. Oto czekam, pukam do bramy Najświętszego Serca i nie odejdę, aż mi przebaczysz.

ROZMYŚLANIE PIĄTE

SERCE JEZUSA CAŁE JEST MIŁOŚCIĄ I MIŁOSIERDZIEM

Serce Jezusa nie jest tylko samą świętością – mówi św. Małgorzata Maria Alacoque – „Ono jest miłością i miłosierdziem”. Św. Jan zaś mówi: „Deus caritas est” (Bóg jest miłością, 1 J 4,16). Również pierwsze obrazy uczynione pod kierunkiem świętej miały rylcem wykonane słowo: Caritas. Całe nabożeństwo do Najświętszego Serca Jezusowego streszcza się w następującej myśli: Serce Jezusa całe jest miłością i żąda naszej miłości.

I. Przyjaźń Serca Jezusowego jest wierna

„Patrzcie na naszego Pana jako na prawdziwego i doskonałego przyjaciela” – powiada św. Małgorzata Maria. Przyjaźń Serca Jezusowego jest wierna, szczerą i wytrwałą. Prawdziwy przyjaciel nie zadowala się kochaniem w słowach, lecz wykazuje swoje uczucie czynami. Taka była i taka jest nadal miłość naszego Pana ku nam: „Lecz, o mój Boże, jakże ogromna jest ta miłość Najświętszego Serca Jezusowego!” – woła święta. To czcigodne Serce tak bardzo ludzi umiłowało, że całkiem się wyniszczyło na drzewie krzyża, by im dowieść swej miłości, i ustawicznie to ponawia w Najświętszym Sakramencie. Św. Paweł powiedział: „semper vivens ad interpellatum pro nobis” (zawsze żyje, aby się wstawiać za nimi, Hbr 7,25). Zarów-

no w niebie, jak i w tabernakulum Jezus jest zawsze naszym wiernym przyjacielem. Żyje, modli się, ofiaruje swe zasługi za nas; wysłuchuje nas, wspomaga, pociesza, zbawia. Św. Małgorzata Maria często powtarza tę myśl: „To ukochane Serce nie przestaje wyniszczać się z miłości, jaką ma dla nas. Ono nas kocha z taką żarliwością, że spala się ustawicznie w Najświętszym Sakramencie”.

II. Przyjaźń Serca Jezusowego jest pełna miłosierdzia

Św. Małgorzata Maria wyraża to lepiej, niżby to ktoś inny mógł uczynić. Serce Jezusa jest dla nas otwarte. Ona wyczuwała Jego uderzenia. To była jej księga miłości. „Dobrze, moja Droga Matko! Jakże będziemy mówiły o Najświętszym Sercu naszego najlaskawszego Jezusa? Jego miłość pełna jest miłosierdzia. Nigdy jeszcze nie odkryłam w Nim tyle miłosierdzia. Widzę, że jestem Nim otoczona ze wszystkich stron, czuję się w Nim pogrążona bez możliwości wyjścia. Ach, jakże ogromne jest miłosierdzie i hojność mojego Pana! Widzę, że jestem Nim tak wypełniona, że nigdy nie czułam się zdolna do ich wyrażenia czy rozgraniczenia. Często nie pozwalają mi one mówić nic innego jak: «Na wieki będę opiewał łaski Pana (...)» (Ps 89,1)”.

„Miejcie wielką ufność w Bogu – mawiała do nowicjuszek – nie wątpcie nigdy w Jego miłosierdzie, które przewyższa nieśkończenie wielkie nasze nędze. Pogrążcie wszystkie nasze przykrości w Najświętszym Sercu Jezusa”.

III. Przyjaźń Serca Jezusowego ma swoich uprzywilejowanych

Nasz Pan kocha nas wszystkich miłością przyjaźni, jednakże nie w równy sposób. Pan Jezus ma swoich uprzywilejowanych przyjaciół. Jakich? Św. Małgorzata Maria wskazuje nam na szczególną troskę tego Boskiego Serca o dusze strapione, obojętne i żarliwe.

„Czegóż się masz obawiać, wchodząc do tego Boskiego Serca – pisała święta do Matki de la Barde. Ono jest tronem miłosierdzia, gdzie strapieni są najmilej przyjęci, byle tylko miłość pogrążyła ich w przepaść własnej nędzy”.

Serce Jezusa często również okazywało swej słudze osobliwą czułość dla dusz obojętnych. Jego Serce żywi wielką litość ku tym duszom, które niegdyś były żarliwe, a teraz tak nisko upadły! Jednego razu skłonił nasz Pan świętą do ofiarowania się za te niewdzięczne dusze. „Ten silny napór łaski – pisała do pewnej obojętnej duszy – oznacza gorące pragnienie Boga uratowania twej duszy”.

Przede wszystkim jednak dla dusz żarliwych zachowuje Serce Jezusa wszystkie czułe wyrazy swej miłości. „Najpokorniejsza – mawiała święta – będzie najbliżej Najświętszego Serca; najbardziej oderwana posiadać jeszcze więcej; najbardziej umartwiona najwięcej otrzyma pieśczęt; najposłuszniejsza zatryumfuje; najmiłosierniejsza najbardziej kochana będzie; najbardziej milcząca zdobędzie przez to najlepsze pouczenie”.

Postanowienie. O Jezus, nasz Boski Przyjacielu, dziękuję Ci za Twoją czułość. Pragnę odpowiedzieć na nią wielką gorliwością o doskonałość i ustawicznym zjednoczeniem z Tobą.

ROZMYŚLANIE SZÓSTE

UFNOŚĆ – TO WARUNEK WYMAGANY PRZEZ SERCE JEZUSA DO WYKONANIA MIŁOSIERDZIA

Niniejsze rozmyślanie, ostatnie z całego cyklu, jest bardzo ważne, streszcza bowiem poprzednie. Jeśli przyswoimy sobie praktykę, jaką podaje, wówczas wszystko uzyskamy; jeśli tego nie uczynimy, to żaden będzie owoc naszych ćwiczeń.

I. Motywy ufności

Pan Jezus od chorych, których przyciągał do siebie swą niezrównaną dobrocią, wymagał tylko jednego warunku: bezwzględnego zaufania. Św. Jan Chrzciciel nie czynił cudów, lecz zadowalał się głoszeniem pokuty z żarliwością Eliasza. Ale Ten, który przyszedł ratować to, co zginęło, wymagał przede wszystkim ufności. Trędowatemu, który pełen ufności upadł przed Nim na kolana, mówił: „Panie, jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić”, śpieszy z odpowiedzią: „Chcę, bądź oczyszczony!” (Mt 8,3). Do innych zaś, którzy proszą Go o pomoc dla samych siebie lub swoich dzieci, mówi: „Wierzysz? Masz ufność?”

Wszystko jest możliwe dla tego, który wierzy”. A biedny ojciec opętanego dziecka woła wtedy: „Wierzę, zaradź memu niedowiarstwu” (Mk 9,24).

Jeśli zmysłowi Żydzi mieli dość ufności, by móc uzyskać uzdrowienie, to cóż powiemy o dzisiejszych chrześcijanach, chrześcijanach pobożnych, którzy jej wcale nie mają lub mają tak słabą, że to nie wystarcza. Jednakże gdyby nam, apostołom Najświętszego Serca, którego cuda dzieją się pośród nas, zabrakło ufności, byłoby to wielką obelgą względem tego Boskiego Serca; znaczyłoby tyle co: „Nie, Ty nie jesteś dość dobry ani potężny, nie mam do Ciebie zaufania. A w konsekwencji ja Cię nie kocham”. To bluźnierstwo niezawodnie oddaliłoby od nas Jego Boskie miłosierdzie. Ufność i miłość ściśle się łączą. Kto kocha, jest również kochany i nie wątpi w dobroć swego przyjaciela.

II. Wzniosłość ufności

Jakże wielkim skarbem jest ufność i to przede wszystkim ufność Najświętszemu Sercu Jezusowemu. Jest ona zarazem aktem wiary, nadziei i miłości. Ten jeden wzniosły i zwielokrotniony akt ujmuje Najświętsze Serce, rani Je słodko i każe wypowiedać te tak pocieszające słowa: „Ufaj, córko! Twoja wiara cię ocaliła” (Mt 9,22). Zaiste, ufność uratuje nas, ufność doprowadzi nas do życia wewnętrznego, do kontemplacji. Ufność uczyni nas doskonałymi, zrodzi zapomnienie o sobie samych; ci, którzy wcale lub słabą tylko mają ufność w Najświętszym Sercu Jezusowym, grzeszą zbytnią ufnością sobie

samym. Ufność więc Najświętszemu Sercu rodzi się z Ewangelii i zasila się modlitwą. Odczytujmy i przemyślimy Ewangelię. Kosztujmy i zobaczymy, jak dobre jest Serce Jezusowe, a nasza ufność, podobnie jak i miłość, będzie bez granic.

III. Zakończenie

Streszczeniem całego owocu tych ćwiczeń niech będą słowa: „W Tobie, o Serce Jezusa, mą ufność złożyłem i nie będę zawiedziony na wieki”.

Owoc ten łatwy będzie do osiągnięcia, jeśli będziemy pamiętać, że Najświętsze Serce jest Sercem naszego Ojca, Brata, Przyjaciela, Oblubieńca. Co więcej, jest Ono naszym sercem, naszym własnym sercem, jak mawiał św. Jan Eudes⁴² za św. Bernardem.

To miłość kazała zstąpić Synowi Bożemu na ziemię i więcej jej nie opuszczać. Św. Paweł powiedział: „który umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie” (Gal 2,20). Jego miłość za-

⁴² Jan Eudes urodził się 14 XI 1601 roku w Ri koło Argentum (Normandia). Kształcił się u jezuitów w Caen. W 1623 roku wstąpił do oratorianów Pierre’a de Bérulle’a. Święcenia kapłańskie przyjął w 1625 roku w Paryżu. Prowadził szeroką działalność duszpasterską i formacyjną duchowieństwa. Założył żeński instytut świeckiej córki Serca Maryi, a w 1643 roku męskie zgromadzenie eudystów w celu kształcenia kandydatów do kapłaństwa oraz żeńskie zgromadzenie siostr Matki Bożej Miłości. Propagował kult Serca Jezusa i Maryi, układając na ich święta teksty liturgiczne. Zmarł 19 VII 1680 roku w Caen. Został beatyfikowany w 1909 roku przez papieża Piusa X i kanonizowany w 1925 roku przez papieża Piusa XI (por. K. Kuźmak, *Jan Eudes*, w: J. Duchniewski (red.), *Encyklopedia katolicka*, Lublin 1997, t. VII, k. 787-789).

prowadziła Go do Betlejem, do Nazaretu, na Kalwarię. Umiłował mnie i wydał swoje Ciało i Krew w Eucharystii. Z wyżyn krzyża oddał mi swoją Matkę; oddał mi również sakramenty i swoją łaskę. Miłość otwarła nam Jego Serce i ona nam dziś je objawia.

Miłość do nas niejako kipi w Jego Najświętszym Sercu. Pomaga nam to zrozumieć jedno z objawień danych św. Mechtyldzie: „«Pójdź tutaj, by odpocząć i zasnąć u mych stóp» – mówi Jezus do świętej. Posłuszna, natychmiast złożyła swoją głowę u stóp Jezusa, tak że jej ucho przylegało do rany stopy; nagle słyszy, że rana wrze, jak kocioł stojący w ogniu. «Cóż to za szum – mówi doń Zbawiciel – dobywa się z tego wrzącego kotła?». Mechtylda sama nie wie, co o tym w ogóle sądzić, gdy Zbawiciel podejmuje dalej: «Ten kipiący kocioł czyni hałas, który zdaje się mówić: Biegnij, biegnij! Tak oto gwałtowna i kipiąca miłość mojego Serca zawsze mnie nagli, mówiąc mi: Biegnij, biegnij od wysiłku do wysiłku. (...) Nigdy nie daję mi spoczynku, dopóki nie wykonam wszystkiego, co było konieczne do zbawienia»”.

Tak to Krew wrze w Jego Sercu, podobnie jak wrzała w Jego stopach, by Go skłonić niejako do biegu za duszami. Jego Serce kipi z miłości ku nam. Ufajmy więc bez miary; Pan Jezus bardziej nam pragnie pomagać, przebaczać, uświęcać i ratować nas, niż my sami tego pragnąć możemy. On ściga nas swymi oczyma i przyjmuje do swego Serca wszystkie nasze sprawy, potrzeby i cierpienia. On nas kocha czule, a w tym wszystko się mieści.

Postanowienie. „W Tobie, o Serce Jezusa, mą ufność złożyłem i nie będę zawiedziony na wieki”. Odpocznę w mej ufności w Sercu Jezusowym. Ufność i miłość – to jedno. Ten, którego kocham, jest tak dobry, jakżebym Mu miał nie ufać! Jakżebym Go miał nie ukochać!

KORONKA KU CZCI NAJŚWIĘTSZEGO SERCA JEZUSOWEGO

CZEŚĆ I – TAJEMNICE WCIELENIA (poniedziałek, czwartek)

- L. Bądź pozdrowione, Serce Jezusa,
W. Nas miłujące i miłości najgodniejsze. Ciebie kochamy, błogosławimy i czcimy. Ciebie z Serafinów żarem wielbimy. Ciebie z Tronów wzniosłością sławimy. I Tobie z chórami Aniołów i ze świętymi Twoimi dzięki niesiemy. Ciebie z miłującym Sercem Maryi i Józefem, Oblubieńcem Jej wiernym a opiekunem Twoim kochamy.

Tobie serca nasze składamy, oddajemy, poświęcamy i ofiarujemy. Przyjmij je całe, oświeć i rozpal tych, co uświęciłeś jedyną Twą ofiarą na wieki, Krwią Twoją najdroższą łaskawie nas odkupiłeś.

Ciebie, o Serce Jezusa, i Twojego miłosierdzia oczekiwać będę.

W Tobie, o Serce Jezusa, mą ufność złożyłem i nie będę zawiedziony na wieki.

- L. Przyjdź Duchu Święty,
W. Napełnij serca Twoich wiernych
i zapal w nich ogień miłości Twojej.

Na trzech pierwszych ziarenkach:

- L. Wszędzie kochane niech będzie,
W. Najświętsze Serce Jezusa.

Przed każdą dziesiątką:

- L. Jezu cichy i pokornego Serca,
W. Uczyn serca nasze według Serca Twego.

Na dziesięciu ziarenkach:

- L. Najświętsze Serce Jezusa,
W. Spraw, niech Cię kocham coraz więcej.

Jeden raz:

- L. Niepokalane Serce Maryi,
W. Bądź moim zbawieniem⁴³.

⁴³ *Modlitewnik sercański*, dz. cyt., s. 101-103.

Tajemnice Wcielenia

1. tajemnica: Serce Jezusa w swym ofiarowaniu Ojcu.
2. tajemnica: Serce Jezusa w swoim narodzeniu i dzieciństwie.
3. tajemnica: Serce Jezusa w życiu ukrytym w Nazarecie.
4. tajemnica: Serce Jezusa w życiu apostołskim.
5. tajemnica: Serce Jezusa całe grzesznikom i niemocnym oddane⁴⁴.

Po koronce:

L. Módlmy się:

Miłą niech będzie, Panie Jezu Chryste, Najświętszemu Sercu Twemu serc naszych pobożna ofiara, którą Ci składamy dla wynagrodzenia tylu i tak licznych zniewag, szczególnie w Najświętszym Sakramencie miłości wyrządzonych, i spraw, byśmy silnie odczuli cierpienia Boskiego Twego Serca i cnoty Jego naśladować, na łaski zasłużyli. Który żyjesz i królujesz na wieki wieków.

W. Amen.

⁴⁴ Tamże, s. 103-109.

LITANIA NA ZWIASTOWANIE PAŃSKIE

Kyrie elejson – *Chryste elejson, Kyrie elejson.*

Chryste, usłysz nas – *Chryste, wysłuchaj nas.*

Boże Ojczy, nasz Stworzycielu

– *zmiłuj się nad nami.*

Synu Boży, nasz Odkupicielu,

Duchu Święty, nasz Uświęcicielu,

Święta Trójco, jedyny Boże.

Maryjo, której Archanioł Gabriel zwiastował

poselstwo niebieskie – *módl się za nami.*

Maryjo, którą Archanioł nazwał pełną łaski

i błogosławioną między niewiastami,

Maryjo, na którą zstąpił Duch Święty,

Maryjo, którą zacieniła moc Najwyższego,

Maryjo, po której słowach „niech się stanie” zostały

uweselone niebo i ziemia,

Maryjo, w której łonie Przedwieczne Słowo Ciałem się stało,

Maryjo, Jutrzenko jaśniejąca, która zwiastowałaś światu

przyjście Słońca Sprawiedliwości,

Maryjo, mężna Niewiasto, która podałaś światu chleb życia,

Maryjo, kolumno ognista narodu wybranego,

Maryjo, świątynio wiekuistej chwały.

Od wszystkiego złego – *wybaw nas wstawieniem się Twoim.*

Od wszelkiego niebezpieczeństwa,

Od sidła szatańskich,

Od pożądliwości ciała,

Od przekraczania przykazań Bożych,
Przez zjawienie się świętego Archanioła,
Przez jego chwalebne pozdrowienie,
Przez jego zwiastowanie przynoszące zbawienie,
Przez udzieloną Ci łaskę Ducha Świętego,
Przez przybycie do Ciebie mocy Najwyższego.
My grzeszni, prosimy Cię – *wysłuchaj nas*,
Abyś nam łaskę Ducha Świętego wyprosić raczyła,
Abyś nam cnoty potrzebne do zbawienia wyjednać chciała.

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata
– *przepuść nam, Panie.*

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata
– *wysłuchaj nas, Panie.*

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata
– *zmiłuj się nad nami.*

Anioł Pański zwiastował Pannie Maryi.
I poczęła z Ducha Świętego.

Módlmy się: Boże, z Twej woli w łonie Maryi Dziewicy odwieczne Słowo przyjęło ludzkie ciało; spraw, abyśmy wyznając, że nasz Odkupiciel jest prawdziwym Bogiem i prawdziwym Człowiekiem, zasłużyli sobie na udział w Jego boskiej naturze. Przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego. Amen.

MODLITWA DO NMP W DZIEŃ ZWIASTOWANIA PAŃSKIEGO

Bądź od nas pozdrowiona, Najświętsza Maryjo Panno, w tym dniu, w którym Cię niegdyś pozdrowił Anioł z nieba do Ciebie posłany. Jesteś pełną łaski, Pan jest z Tobą. Znalazłaś łaskę u Boga nad wszystkie córki ludzkie, błogławionaś Ty między niewiastami. Bóg Cię wyniósł do najwyższej godności, w niebie i na ziemi. Zostałaś obraną za Matkę Temu, który jest Synem Najwyższego od wieków, a który w czasie za sprawą Ducha Świętego jako człowiek począł się w Twoim żywocie, i narodził się z Ciebie. Szczególnie w tym dniu cieszymy się, Najświętsza Maryjo Panno, z Twojej godności i tej tajemnicy wcielenia Syna Bożego, na której się zasadza zbawienie całego rodzaju ludzkiego. Dzięki składamy i wielbimy Boga, że tak wielkie rzeczy uczynił Tobie i nam, przez naszego Pana, Jezusa Chrystusa. Amen.

O ŁASKĘ PEŁNIENIA WOLI BOŻEJ

Od Ciebie, Najświętsza Maryjo Panno, uczymy się, jak być pokornym przy wsparciu łaski Bożej oraz tego, że ci tylko podobają się Bogu i wejdą do królestwa niebieskiego, którzy pełnią Jego świętą wolę i wiernie Mu służą. Przy najwyższej godności, jaką Cię Bóg zaszczycił, Matko Zbawiciela naszego, zostałeś pokorną w Jego obliczu. Oto ja służebnica Pańska, rzekłeś do Anioła, niech mi się stanie według słowa Twego. Wyjednaj mi tę łaskę, aby przykład Twój nauczył mnie bycia pokornym, abym w tym tylko zakładał swoją sławę, że jestem sługą Twoim. Wyjednaj mi, Matko litości, abym równie godnym mógł się stać sługą Boga, Jego wolę zawsze wiernie wypełniać, a przez to stać się uczestnikiem łaski i chwały Jego. Amen.

SPIS TREŚCI

<i>Wprowadzenie</i>	5
<i>Modlitwa przygotowawcza</i> (<i>do odmawiania przed rozmyślaniem</i>)	9
<i>Rozmyślanie wstępne</i>	11
I. Słowo Oblubieńca	13
II. Oderwanie od stworzeń	15
III. Oczyszczenie	17
<i>Tajemnica pierwsza</i> Ofiarowanie Serca Jezusowego w dziewiczym łonie Maryi	19
<i>Rozmyślanie pierwsze</i>	20
DAR, JAKI CZYNI BÓG Z SIEBIE SAMEGO	20
I. Bóg udziela się człowiekowi przez dary naturalne	20
II. Bóg udziela się człowiekowi przez dary nadnaturalne	22
III. Przybranie Boże	23
<i>Rozmyślanie drugie</i> DAR, JAKI NAM CZYNI BÓG ZE SWEGO SYNA	27
I. Wcielenie	27
II. Odkupienie	28
III. Warunki Odkupienia	31
<i>Rozmyślanie trzecie</i> DAR, JAKI NAM CZYNI SYN BOŻY Z SIEBIE SAMEGO	34
I. Plan naszego Zbawiciela	34
II. Słowo ofiaruje się przybrać ludzkie serce	37
III. Podstawy nabożeństwa do Najświętszego Serca Jezusowego	39

Rozmyślanie czwarte

DAR, JAKI NAM SPRAWIA PAN JEZUS ZE SWEJ NIEPOKALANEJ MATKI	40
I. Pan Jezus daje nam swą Matkę	40
II. Maryja jest cała piękna	42
III. Maryja jest pełna dobroci	42

Rozmyślanie piąte

OFIARA BOSKIEGO ZBAWICIELA UCZYNIONA Z SIEBIE I Z NAS SWEMU OJCU	43
I. Powszechnie ofiarowanie się naszego Zbawcy	44
II. Jego obłacja trwa	46
III. Nasze ofiarowanie	47

Rozmyślanie szóste

NAWIEDZENIE I PIERWSZE OWOCE OBLACJI JEZUSA	50
I. Żarliwa i skwapliwa gorliwość	50
II. Cudowna hojność	51
III. Modlitwa i dziękczynienie	51

Tajemnica druga

Serce Jezusa w dzieciństwie swoim	53
--	-----------

Rozmyślanie pierwsze

NARODZINY NASZEGO ZBAWCY	54
I. Nasz Pan w stajni objawia swoje Serce	54
II. Dziecię Jezus wzywa nas do ufności	57
III. Ślubujmy słodką ufność Sercu Dzieciątka Jezus	59

Rozmyślanie drugie

PIERWSI CZCICIELE SERCA JEZUSOWEGO ODDAJĄ MU Z PROSTOTĄ SYMBOLICZNE DARY	61
I. Dary Mędrców – symbol Serca Jezusowego	61
II. Prostota Najświętszego Serca i Jego pierwszych czcicieli ...	62
III. Oddajmy się z prostotą Sercu Jezusowemu	63

Rozmyślanie trzecie

OFIAROWANIE W ŚWIĄTYNI	65
I. Serce Jezusa prawdziwym kapłanem ofiarowania	65
II. Baranek ofiaruje wraz z sobą gołąbki	67
III. On nas ofiaruje	67

Rozmyślanie czwarte

DZIECIĘ SERCA JEZUSOWEGO	70
I. Przykład Jezusa Dzieciny	70
II. Zbawiciel nasz uczy ducha dziecięctwa ewangelicznego ...	71
III. Zbawiciel nauczył św. Małgorzatę Marię Alacoque ducha dziecięctwa	72

Rozmyślanie piąte

NAJŚWIĘTSZE SERCE I JEGO PIERWSI MĘCZENNICZY	73
I. Dziecię Jezus posyła do nieba zastępy dzieci	73
II. Pierwociny męczenników	74
III. Pierwociny świętości u dzieci	75

Rozmyślanie szóste

NAJŚWIĘTSZE SERCE I UCIECZKA DO EGIPTU	79
I. Ucieczka do Egiptu – wygnanie	79
II. Ubóstwo	80
III. Praca	81

Tajemnica trzecia

Serce Jezusa w swym ukrytym życiu w Nazarecie	83
--	-----------

Rozmyślanie pierwsze	84
-----------------------------------	-----------

ŻYCIE SERCA JEZUSOWEGO UKRYTE W BOGU	84
I. Istota życia ukrytego w Bogu	85
II. Korzyści życia ukrytego w Bogu	87
III. Środki dojścia do życia ukrytego w Najświętszym Sercu Jezusowym	89

Rozmyślanie drugie

MODLITWA DO NAJŚWIĘTSZEGO SERCA JEZUSOWEGO W JEGO ŻYCIU UKRYTYM	91
I. Jego usposobienie względem swego Ojca	91
II. Jego modlitwa w obliczu Ojca	93
III. Jego modlitwy za ludzi	94

Rozmyślanie trzecie

UKRYTE ŻYCIE SERCA JEZUSOWEGO W RELACJI DO BLIŹNICH	97
I. Życie proste	97
II. Ćwiczenia nazaretańskie	98
III. Ćwiczenia nazaretańskie – ciąg dalszy	101

Rozmyślanie czwarte

ZALEŻNOŚĆ SERCA JEZUSOWEGO	104
I. Zależność Jezusa od swego Ojca	104
II. Zależność Jezusa od ludzi	105
III. Nasza zależność od Serca Jezusowego	106

Rozmyślanie piąte

UKRYTE ŻYCIE NAJŚWIĘTSZEJ DZIEWICY I ŚW. JÓZEFA W NAZARECIE	109
I. Kontemplacja	109
II. Pokora w rozkazywaniu	112
III. Życie proste i zwyczajne	114

Rozmyślanie szóste

PAN JEZUS W ŚWIĄTYNI	116
I. Zapał Serca Jezusowego	117
II. Doświadczenie Maryi i Józefa	118
III. Pocieszenie Maryi i Józefa	118

*Tajemnica czwarta***Najświętsze Serce Jezusa****w swym życiu apostołskim** 121*Rozmyślanie pierwsze* 122

PRZYGOTOWANIE ZBAWICIELA

DO ŻYCIA APOSTOLSKIEGO 122

I. Chrzest Pana Jezusa 123

II. Post Pana Jezusa 125

III. Pokusy życia apostołskiego 126

Rozmyślanie drugie

WYBÓR APOSTOŁÓW 128

I. Każde powołanie pochodzi
bezpośrednio od Najświętszego Serca 128

II. Specjalne łaski apostołów 130

III. Cnoty mężów apostołskich 131

Rozmyślanie trzecie

APOSTOŁ NAJŚWIĘTSZEGO SERCA 132

I. Św. Jan przedmiotem szczególnego upodobania
Najświętszego Serca 133

II. Św. Jan – apostoł Najświętszego Serca 135

III. Jak sprawować apostołstwo Najświętszego
Serca Jezusowego 136*Rozmyślanie czwarte*

NAUKA NASZEGO PANA 137

I. Przedmiot nauczania Jezusa Chrystusa 137

II. Sposób postępowania, jakiego Chrystus Pan naucza 138

III. Kilka myśli o Ewangelii 140

Rozmyślanie piąte

PRZECIWNOCI, JAKICH DOŚWIADCZA NASZ PAN 142

I. Przeciwności ze strony przyjaciół 142

II. Przeciwności ze strony faryzeuszów 143

III. Przeciwności ze strony ludzi światowych 144

Rozmyślanie szóste

MIŁOŚĆ NAJŚWIĘTSZEGO SERCA	
ROZPALA GORLIWOŚĆ O ZBAWIENIE DUSZ	146
I. Gorliwość o nawrócenie grzeszników	146
II. Jej gorliwość o wspomnienie dusz czyśćcowych	147
III. Gorliwość o dusze najdroższe dla naszego Pana	148

Tajemnica piąta

Miłosierdzie Serca Jezusowego	151
--	-----

Rozmyślanie pierwsze	152
-----------------------------------	-----

O CIERPIENIU NAJŚWIĘTSZEGO SERCA JEZUSOWEGO ZA NAS	152
I. Osobliwa litość względem grzeszników	153
II. Litość dla cierpiących	154
III. Zjednoczenie z Jezusem w radości i boleści	155

Rozmyślanie drugie

MIŁOSIERDZIE SERCA JEZUSOWEGO WZGLĘDEM GRZESZNIKÓW	156
I. Celowość objawienia Najświętszego Serca	156
II. Akty miłosierdzia Najświętszego Serca	158
III. Jego przypowieści	159

Rozmyślanie trzecie

WSPÓŁCZUCIE NAJŚWIĘTSZEGO SERCA JEZUSOWEGO DLA TYCH, KTÓRZY CIERPIĄ	161
I. Dyspozycje Serca Jezusowego	161
II. Dobry Samarytanin	162
III. Jezus i Jego przyjaciele z Betanii	164

Rozmyślanie czwarte

WOŁANIE NAJŚWIĘTSZEGO SERCA: „PRZYJDŹCIE DO MNIE WSZYSCY, KTÓRZY CIERPIE”	165
I. Pójdźcie z ufnością	165
II. Przyjdźcie w cierpliwości	166
III. Pójdźcie z wytrwałością	167

Rozmyślanie piąte

SERCE JEZUSA CAŁE JEST MIŁOŚCIĄ I MIŁOSIERDZIEM .	168
I. Przyjaźń Serca Jezusowego jest wierna	168
II. Przyjaźń Serca Jezusowego jest pełna miłosierdzia	169
III. Przyjaźń Serca Jezusowego ma swoich uprzywilejowanych	170

Rozmyślanie szóste

UFNOŚĆ – TO WARUNEK WYMAGANY PRZEZ SERCE JEZUSA DO WYKONANIA MIŁOSIERDZIA	171
I. Motywy ufności	171
II. Wzniosłość ufności	172
III. Zakończenie	173

Koronka ku czci

<i>Najświętszego Serca Jezusowego – część I</i>	177
---	-----

<i>Litania na Zwiastowanie Pańskie</i>	180
--	-----

Modlitwa do NMP

<i>w dzień Zwiastowania Pańskiego</i>	182
---	-----

<i>O łaskę pełnienia woli Bożej</i>	183
---	-----

Koronka (łac. *corona, corona rosea*) jest rodzajem ustnej modlitwy prywatnej lub wspólnotowej, polegającej na powtarzaniu prostych formuł modlitewnych, krótkich wezwań modlitw z równoczesnym przesuwaniem paciorków lub koralii nanizanych na sznurek. Może być poświęcona czci Osób Boskich, Maryi, aniołów i świętych.

Koronki do Najświętszego Serca Jezusowego (Couronnes d'amour au Sacré-Coeur), wydane w 1905 roku, są teologiczną wykładnią duchowości o. Leona Jana Dehona. Składają się one z 93 medytacji, będących komentarzem do misterium Wcielenia, Męki i Eucharystii. Niniejszy tom poświęcony jest Wcieleniu.

Wcielenie jako wydarzenie historiozbowcze – „Słowo stało się ciałem (...)” (J 1,14) – stanowiło integralną część stwórczego aktu Boga. Syn Boży, zrodzony odwiecznie przez Boga Ojca, przyjął suwerenną decyzją swej woli ludzką naturę w łonie Dziewicy Maryi za sprawą Ducha Świętego (por. Hbr 10,7). Poddany całkowicie Bogu, który jest miłością (por. 1 J 4,8), kształtował swoje Boskie i ludzkie Serce w życiu ukrytym i działalności apostołskiej. Manifestował też swoją solidarność z każdym człowiekiem, zwłaszcza doświadczającym grzechu oraz jego skutków.



WYDAWNICTWO
KSIĘŻY
SERCANÓW

www.wydawnictwo.net.pl

ISBN 978-83-7519-492-0



9 788375 194920